Aneta Mostowiec, Spomlek: Dajemy sery za zdjęcia strona 4

Łukasz Duk z ZSP w finale Międzynarodowego Konkursu Young Car Mechanic! strona 23

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota radzyńska

radzyn.24wspolnota.pl

27 kwietnia - 3 maja 2021 r.
nr 17 (929) Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

RADZYŃ ▪ BORKI ▪ CZEMIERNIKI ▪ KĄKOLEWNICA

Nad Tyśmienicą zebrano 60 worków śmieci

Operacja Czysta Rzeka

strona 22

Zostawiliśmy sąsiadów daleko w tyle

Aż 32 mln zł na nasze drogi

Premier Morawiecki sypnął grosza powiatowi

Powiat dołoży 14 mln zł, a to wystarczy na 30 km dróg. Zobacz, jakie drogi powstaną, a które zostaną przebudowane. Mamy listę.

Jak zapowiada starosta Szczepan Niebrzegowski, na najgorsze odcinki dróg w powiecie ciężki sprzęt wjedzie już w maju, a drogowcy będą mieli 11 miesięcy na zakończenie modernizacji

STRONA 5

Miasto podpisało umowy na rewitalizację placu przy ul. Rynek oraz przebudowę ul. Jana Pawła II

STRONA 3

Za plac zapłacimy 3 mln 267 tys. zł, a za fragment ulicy - 97 tys. zł. Co się zmieni?

Fot. mm

Burmistrz Rębek podpisał umowy z wykonawcami. Firmę SORTED reprezentował prezes Paweł Kozłowski, a DOROTEX - właściciel Janusz Zając

Chciała ugasić patelnię, ale się poparzyła. Trzeba było wzywać śmigłowiec

STRONA 3

Mieszkanka Komarówki Podlaskiej trafiła do szpitala. Najczęstszym błędem przy gaszeniu patelni jest panika i próba polewania oleju wodą - ostrzegają strażacy.

St. kapitan Krzysztof Gomółka, PSP w Radzyniu:

Przy próbie gaszenia zawartość patelni prawdopodobnie wylała się na kobietę

Niezłomny ksiądz, krzepki chłop z Czemiernik. Nie szedł na skróty

Rozmowa z Anną Łosowską, autorką książki „Wierny Syn Ojczyzny naszej. Ksiądz Prałat Jan Poddębniak (1907-1994)".

S. 12

Dr hab. Anna Łosowska, autorka

Udało mi się przypomnieć kapłana niezłomnego, odważnego i o wielkim sercu.

Tadeusz Sławecki, parafianin

Mówiono o nim „chłopoman". Nie liczył się ze słowami, ale nie było osoby, która by odeszła z plebanii bez pomocy.

Ks. Jan Poddębniak, wieloletni proboszcz w Czemiernikach

„Olsen" – radzyńska Piwnica pod Baranami

Jedyne takie miejsce w mieście. Przy Zabielskiej można było znaleźć... drugą połówkę

S. 24

Fot. Jakub Hanka

Lubelska Federacja Bardów

„Samorząd mój, twój, nasz...". Gmina Borki w TVP3

STRONA 23

Trwa rewitalizacja strategicznych miejsc w gminie. Można obejrzeć efekty.

ISSN 1899-7058
N 2338
9 771899 705109 17

R E K L A M A

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

Tragedia w Paskudach. Przeprowadzili sekcję zwłok, czekają na wyniki badań krwi ofiary

STRONA 23

Gmina Ulan-Majorat: jak zginął 63-latek?

R E K L A M A

! SKUP ZŁOMU AUTOKASACJA !
Radzyń Podlaski, ul. Kleeberga 8a
✆ 501 482 483, 515 130 896
czynne: pon-pt: 8:00-16:00, sob. 8:00-14:00
NAJWYŻSZE CENY
*** ZAPRASZAMY ***

eprasa.pl 5bc30001fa

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY
ul. Ostrowiecka 34
(wejście od ul. Dąbrowskiego)
21-300 Radzyń,
e-mail: radzyn@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Dziennikarze:
Monika Mackiewicz
Tel. 502 528 110
mackiewicz@
24wspolnota.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład: Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

RADZYŃ:
- Redakcja ul. Ostrowiecka 34
- Ubezpieczenia Krzysztof Hryciuk, ul. Dąbrowskiego 15
- Brylancik ul. Ostrowiecka 20
- Ubezpieczenia Pogoda ul. Ostrowiecka 17

WOHYŃ
- Kwiaciarnia Barbara Podgajna, ul. Średnia 28

KOMARÓWKA
- Spółdzielnia Jedność ul. ks. Jana Rudnickiego 5

CZEMIERNIKI
- Sklep spożywczy Sierocińscy ul. Rynek 24

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

28 kwietnia
godz. 8.00 - 10.00, Ostrówki (2)
godz. 8.00 - 14.00, Główne

24 RADZYŃ
24wspolnota.pl

Astronomiczny sukces Wojciecha Kukiełki

Wojciech Kukiełka z I LO w Radzyniu Podlaskim znalazł się w gronie 20 uczniów z całej Polski zakwalifikowanych do finału ogólnopolskiego LXIV Olimpiady Astronomicznej.

Wojtek jest uczniem klasy drugiej liceum czteroletniego o profilu matematyczno-fizyczno-informatycznym. Jego nauczycielem jest profesor Leszek Szalast (na zdjęciu).

Organizatorem olimpiady jest Planetarium i Obserwatorium Astronomiczne im. Mikołaja Kopernika w Chorzowie, a olimpiadę finansuje Ministerstwo Edukacji i Nauki.

- Wojtek rozwiązywał zadania i walczył o awans do finału w renomowanym XIV Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Staszica w Warszawie, a współzawodniczył z uczniami z największych miast w Polsce. Kamilowi i prof. Leszkowi Szalastowi serdecznie gratulujemy. Trzymamy kciuki i życzymy powodzenia w etapie centralnym - życzy Ewa Grodzka, dyrektor liceum.

mm

19 marca przeprowadzono półfinały olimpiady, w których uczestniczyło 65 uczniów. Eliminacje zlokalizowane były w sześciu Liceach Ogólnokształcących, we Wrocławiu, Krakowie, Krośnie, Warszawie i Szczecinie. Wojciech Kukiełka to kolejny uczeń profesora Leszka Szalasta (z prawej), mierzący się z uczniami z renomowanych liceów w całej Polsce

KOMENTARZE Z FORUM
24wspolnota.pl

„Operacja Czysta Rzeka"

W Dolinie Tyśmienicy wolontariusze zebrali ponad 60 worków śmieci. Były opony, plastik, puszki, meble, a nawet dmuchana seks lalka.

Halina: Wielkie brawa i wielkie podziękowania. Jesteście Kochani Radzyniacy.

Marcin: „Dmuchana seks lalka". Ciekawe, czy to dramatyczne rozstanie po burzliwym romansie, czy kochaś ją zgubił.

Paweł: System śmieciowy nie działa, skoro tyle odpadów ląduje w lesie i w rzekach.

Justyna: Fotopułapki na brudasów to dobry pomysł. Popieram!

Zapraszamy do komentowania na naszej stronie internetowej i Facebooku.

GWIAZDKI I SZPILE

Za osiągnięcia przyznajemy gwiazdki, za wpadki szpile. W skali od jednego do pięciu.

Stypendyści marszałka

Adam Dudek i Szymon Lipiński otrzymali Stypendium Marszałka Województwa Lubelskiego na rok 2021 dla osób zajmujących się twórczością artystyczną i upowszechnianiem kultury. Członkowie Kameralnej Orkiestry Akordeonowej zostali wyróżnieni za swoje osiągnięcia. Adam jest wybitnym instrumentalistą docenionym na wielu konkursach międzynarodowych, a Szymek tworzy muzyczne aranżacje i pisze opracowania utworów m.in. dla Arti Sentemo.

Stypendystą został także członek Radzyńskiego Klubu Fotograficznego „Klatka" - Tomasz Młynarczyk.

Fot.J Wiżło

Adam Dudek

Fot.More Than Breath

Szymon Józef Lipiński

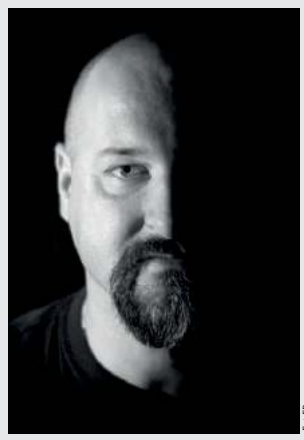

Fot.FB

Tomasz Młynarczyk

NEKROLOGI

Zofia Tomasiewicz, 78 lat
zm. 5 kwietnia, Paszki Duże

Helena Kaczor, 71 lat
zm. 9 kwietnia, Radzyń

Mikołaj Niewęgłowski, 74 lata
zm. 9 kwietnia, Radzyń

Antoni Donica, 70 lat
zm. 12 kwietnia, Wohyń

Henryk Góralski, 80 lat
zm. 12 kwietnia, Radzyń

Teresa Ciołek, 85 lat
zm. 12 kwietnia, Borki

Stanisław Górny, 91 lat
zm. 14 kwietnia, Pasmugi

Czesława Konarska, 63 lata
zm. 14 kwietnia, Radzyń

Regina Biernacka, 95 lat
zm. 15 kwietnia, Radzyń

Jan Kuć, 80 lat
zm. 16 kwietnia, Radzyń

Janina Banach, 90 lat
zm. 16 kwietnia, Borki

Grzegorz Sulej, 63 lata
zm. 16 kwietnia, Paskudy

Marianna Skrobek, 88 lat
zm. 16 kwietnia, Radzyń

Marianna Michalska, 76 lat
zm. 17 kwietnia, Radzyń

Janina Ślusarczyk, 97 lat
zm. 17 kwietnia, Radzyń

Jan Prokopiuk, 62 lata
zm. 18 kwietnia, Radzyń

Stanisław Daniluk, 97 lat
zm. 19 kwietnia, Radzyń

Stanisława Musiatowicz, 57 lat
zm. 19 kwietnia, Turów

Henryk Pączek, 78 lat
zm. 20 kwietnia, Radzyń

Janina Chmielowska, 79 lat
zm. 21 kwietnia, Gąsiory

Teresa Paszkowska, 90 lat
zm. 23 kwietnia, Paszki Małe

PUK Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 63 89

WAŻNE TELEFONY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE
ZAKŁAD POGRZEBOWY OLIMP
tel. 693 294 820,
692 636 334

USŁUGI SZKLARSKIE
„GLASS-MIX" ZAKŁAD SZKLARSKI
oprawa obrazów
tel 604 864 442

MOTORYZACJA
AUTO SZYBY
tel. 500 125 105

UBEZPIECZENIA
KRZYSZTOF HRYCIUK
tel. 516 126 350,
83 352 08 04

FINANSE
KANTOR WYMIANY WALUT
tel. 83 352 08 51, 600 358 058

LEKARZ WETERYNARII
RADZYŃSKIE CENTRUM MAŁYCH ZWIERZĄT
tel. 83 352 03 13
GROOMER - PSI FRYZJER
tel. 83 352 03 13

GASTRONOMIA
HALO OBIADEK
tel. 511 279 797
BELLO HORIZONTE
tel. 884 623 936

INFORMATOR

Alarmowe
Straż Pożarna 998 lub ... 352 77 68
Policja 997 lub 351 22 10

Pogotowia
Ratunkowe 999 lub 352 84 61
Cieplne 993
Energetyczne 991 lub ... 352 88 01
Straż miejska 352 80 50

Instytucje i Urzędy
Starostwo 352 74 00
Urząd Miasta 352 80 70
PUP 352 93 80
Skarbowy 352 11 09
ZUS 352 92 60
KRUS 352 07 51
ARiMR 352 79 80
Prokuratura Rejonowa .. 313 35 00
Sąd Rejonowy 313 30 11
Poczta Radzyń 352 76 01

Urzędy Gmin
Borki ..... (81) 857 42 08
Czemierniki 351 30 03
Kąkolewnica..... 372 20 10
Komarówka..... 353 50 04
Radzyń..... 413 18 00
Ulan-Majorat..... 351 80 69
Wohyń..... 353 00 03

Inspekcje
Nadzoru Budowl. 352 74 15
SANEPID 352 74 16
Weterynaryjna 352 70 15

Ośrodki zdrowia
SPZOZ (Wisznicka 111). 413 22 67
Szpital w Suchowoli 353 03 64
Białka.....352 51 05
Czemierniki 351 30 39
Komarówka Podlaska 353 50 15
Kąkolewnica Wsch. 372-21-01
Suchowola 353 03 67
Wohyń 353 00 17

eprasa.pl 5bc30001fa

Miasto podpisało umowy na rewitalizację placu przy ul. Rynek oraz przebudowę fragmentu ulicy Jana Pawła II

Rusza przebudowa centrum

Ma być stylowo i prestiżowo, gdzie wypoczywać będą mieszkańcy i turyści, którzy - jak przekonuje magistrat - coraz liczniej przybywają do Radzynia.

Fot.UM Radzyń Podlaski

Burmistrz Jerzy Rębek podpisał już dwie umowy. Spółkę SORTED z Piaseczna reprezentował prezes Paweł Kozłowski, firmę DOROTEX ze Stasinowa - właściciel Janusz Zając

Rewitalizację Rynku przeprowadzi spółka SORTED z Piaseczna za 3 mln 267 tys. zł. Przebudową fragmentu ulicy bezpośrednio przylegającego do Rynku zajmie się firma budowlana DOROTEX ze Stasinowa Janusza Zająca i ma ją zrobić za 97 tys. zł.

Co się zmieni? Rewitalizacja placu będzie polegała na wymianie nawierzchni, przebudowie kanalizacji deszczowej, budowie fontanny wraz z infrastrukturą, odbudowaniu studni, przebudowie schodów do budynków mieszkalnych z usługami w pierzei północnej, budowie małej architektury i oświetlenia placu.

Całość rewitalizacji rynku i pałacu ma zostać zrealizowana w ciągu trzech lat. Koszt rewitalizacji centrum miasta wyniesie ok. 28 mln zł, z czego 21,5 to dotacja unijna.

mm

Fot.UM Radzyń Podlaski

Jak podkreśla magistrat, plac, przylegający do parku w zespole pałacowo-parkowym, ma szansę stać się miejscem stylowym, prestiżowym, miejscem spotkań i wypoczynku mieszkańców i gości, turystów, którzy coraz bardziej interesują się naszym miastem i coraz liczniej do nas przybywają.
Obecny stan tego miejsca jest wręcz opłakany, nie jest to oaza zieleni: oprócz środkowego pasa, większość powierzchni jest wyasfaltowana. Asfalt jest zdegenerowany: połamany i dziurawy, podobnie jak chodniki

Chciała ugasić patelnię, ale się poparzyła. Interweniował śmigłowiec

Próbowała gasić pożar, ale wylała na siebie zawartość patelni – z poparzeniami trafiła do szpitala mieszkanka Komarówki Podlaskiej. Na miejscu interweniował helikopter Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Do dramatycznego zdarzenia doszło we wtorek (20 kwietnia). Mieszkanka jednego z domów w Komarówce Podlaskiej smażyła potrawę, która w pewnym momencie się zapaliła.

– Przy próbie gaszenia zawartość patelni prawdopodobnie wylała się na kobietę. Doznała ona poparzeń, helikopter Lotniczego Pogotowia Ratunkowego zabrał ją do specjalistycznego szpitala. Pożar został szybko ugaszony – relacjonował starszy kapitan Krzysztof Gomółka z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Radzyniu Podlaskim.

Fot.mm

St. kap. Krzysztof Gomółka
Państwowa Straż Pożarna w Radzyniu Podlaskim

Przy próbie gaszenia zawartość patelni prawdopodobnie wylała się na kobietę. Doznała ona poparzeń, helikopter Lotniczego Pogotowia Ratunkowego zabrał ją do specjalistycznego szpitala. Pożar został szybko ugaszony.

Gaszenie płonącej patelni nie jest, wbrew pozorom, łatwym zadaniem.

– Popełniony przez nas błąd może skutkować jeszcze większym pożarem i nie chodzi tu jedynie o zadymione pomieszczenie. Płomienie mogą sięgać nawet kilku metrów – czytamy na specjalistycznym blogu przeciwpożarowym.

Strażacy tłumaczą, że najczęściej popełnianym błędem przy gaszeniu patelni jest panika i próba polewania oleju wodą.

– Takie zachowanie może wywołać wybuch. Kolejnym złym sposobem jest posypywanie naczynia cukrem lub mąką, gdyż te produkty jedynie podsycą ogień. Znanym sposobem na stłumienie ognia jest posypanie patelni dużą ilością soli – czytamy w artykule.

Grzegorz Rekiel

Samochód dachował na krajowej „19"

W niedzielę nad ranem radzyńscy strażacy dostali zgłoszenie, że na drodze krajowej nr 19 w Kąkolewnicy doszło do wypadku z udziałem samochodu osobowego.

Na miejsce pojechał zastęp JRG Radzyń Podlaski oraz OSP Kąkolewnica. Po dotarciu na miejsce strażacy zastali osobowe Audi A6 leżące w przydrożnym rowie. Samochód podczas dachowania uderzył przodem w drzewo. W pojeździe znajdował się kierowca. Był przytomny, ale miał liczne otarcia skóry.

GR

Fot.PSP Radzyń

Auto dachowało, wpadając do rowu uderzyło w drzewo

Znaleźli w rzece truchło dzika. Jest wynik badań pod kątem ASF

Fot.PSP Radzyń

Strażacy wydobyli truchło na brzeg

Fot.mm

Leszek Goleck
powiatowy lekarz weterynarii

Wynik badania był negatywny, nie stwierdziliśmy wirusa. W naszym powiecie nie ma zresztą w tej chwili żadnego ogniska ASF.

Gmina Czemierniki: Truchło dzika w Tyśmienicy znaleźli mieszkańcy miejscowości Niewęgłosz. Na brzeg wydobyli je strażacy. Od zwierzęcia zostały pobrane próbki pod kątem ASF, wynik był negatywny.

Zgłoszenie o tym, że w Tyśmienicy na wysokości miejscowości Niewęgłosz znajduje się uwięziony dzik, radzyńscy strażacy dostali w poprzedni wtorek (20 kwietnia). Zwierzę zaczepiło się o konar drzewa, znajdujący się w rzece, około trzech metrów od brzegu.

– Do działań zadysponowano wyposażony w ponton zastęp JRG Radzyń Podlaski. Dowódca w trakcie rozpoznania ustalił, że dzik jest martwy. Działania strażaków polegały na wydobyciu truchła zwierzęcia na brzeg – relacjonują radzyńscy strażacy.

Od dzika pobrane zostały próbki pod kątem ASF (afrykańskiego pomoru świń).

– Wynik był negatywny, nie stwierdziliśmy wirusa. W naszym powiecie nie ma zresztą w tej chwili żadnego ogniska ASF – mówi Leszek Golecki, powiatowy lekarz weterynarii w Radzyniu.

Na miejscu, oprócz strażaków i weterynarzy, pracowali też policjanci. Zabezpieczyli truchło zwierzęcia do momentu odebrania przez firmę utylizacyjną.

Młodszy aspirant Piotr Woszczak z Komendy Powiatowej Policji w Radzyniu Podlaskim tłumaczy, że tego typu interwencje podejmowane są przez funkcjonariuszy z urzędu.

– Obecnie są one rzadkie, ale był taki czas, kiedy zdarzały się praktycznie codziennie – przypomina.

Grzegorz Rekiel

R E K L A M A

MASZ TEMAT?
ZADZWOŃ
791 186 007

DeKaL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl
PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI
Lubartów, ul. Przemysłowa 20
81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

eprasa.pl 5bc30001fa

Dzięki tomografii można zdiagnozować m.in. choroby układu nerwowego, jamy brzusznej i klatki piersiowej oraz schorzenia gardła, krtani, uszu, oczu i oczodołów

Parczewski szpital będzie mieć nowy tomograf. Pół miliona od rządowej spółki

Nowy tomograf komputerowy trafi do parczewskiego szpitala. Na zakup urządzenia placówka dostała pół miliona złotych od spółek Grupy Kapitałowej PKP PLK.

Tomograf, który znajduje się w parczewskim szpitalu, ma 14 lat. Urządzenie działa jeszcze dobrze, ale docelowo wymagało wymiany.

Znalazły się pieniądze. Pół miliona złotych na nowy tomograf przekazała parczewskiej placówce Grupa Kapitałowa PKP PLK. 460 tysięcy złotych przekazała sama spółka PLK, a 40 tysięcy złotych powiązane z nią przedsiębiorstwo Dolkom. Informację jako pierwszy podał na Facebooku Paweł Kędracki, burmistrz Parczewa.

– Jest wsparcie dla szpitala w Parczewie, a mam nadzieję, że wkrótce będą kolejne dobre informacje. Ogromne podziękowania w imieniu samorządu parczewskiego i jego mieszkańców m.in. dla Jacka Sasina (wiceminister aktywów państwowych) i senatora Grzegorza Biereckiego, którzy zaangażowali się w przekazywanie wsparcia naszemu szpitalowi – napisał burmistrz.

Janusz Hordejuk, od niedawna starosta parczewski, a wcześniej wieloletni dyrektor miejscowego szpitala, tłumaczy, że nowy tomograf zastąpi urządzenie z 2007 roku. 14-letni tomograf zostanie zutylizowany.

Hordejuk jest wdzięczny za pomoc. – W tym przypadku nie możemy zanegować, że Ministerstwo Aktywów Państwowych nam pomogło (władze starostwa krytykowały ostatnio rząd za nieprzyznanie powiatowi parczewskiemu pieniędzy z Funduszu Inwestycji Lokalnych – aut.). Przyłączam się do podziękowań. Każda złotówka, jaką dostajemy z zewnątrz, jest przydatna – przyznaje starosta.

Janusz Hordejuk zdradził, że w pomoc szpitalowi zaangażowała się jedna z pracownic Ministerstwa Aktywów Państwowych.

– Ojcem sukcesu co prawda zostanie kto inny, ale nie to jest najważniejsze. Liczy się fakt, że w Parczewie będzie nowy tomograf – ocenił starosta.

Tomograf komputerowy to jedno z podstawowych urządzeń diagnostycznych.

460 tysięcy złotych przekazała sama spółka PLK, a 40 tysięcy złotych powiązane z nią przedsiębiorstwo Dolkom

– Dzięki tomografii można zdiagnozować m.in. choroby układu nerwowego, jamy brzusznej i klatki piersiowej oraz schorzenia gardła, krtani, uszu, oczu i oczodołów. Niekiedy, dla dokładniejszego uwidocznienia ewentualnych zmian chorobowych, tomografia wykonywana jest z kontrastem – czytamy na specjalistycznym portalu medonet.

Grzegorz Rekiel

Fot.mp

Paweł Kędracki
Burmistrz

Jest wsparcie dla szpitala w Parczewie, a mam nadzieję, że wkrótce będą kolejne dobre informacje. Ogromne podziękowania m.in. dla ministra Jacka Sasina i senatora Grzegorza Biereckiego, którzy zaangażowali się w przekazywanie wsparcia naszemu szpitalowi.

Fot.mp

Janusz Hordejuk
Starosta

W tym przypadku nie możemy zanegować, że Ministerstwo Aktywów Państwowych nam pomogło. Przyłączam się do podziękowań. Każda złotówka, jaką dostajemy z zewnątrz, jest przydatna.

Bialska Onkologia na światowym poziomie

W efektownie wyglądającym nowym budynku bialskiego szpitala już znalazły się przeniesione z dużego gmachu oddziały onkologii klinicznej oraz hematologiczny. Na ten niedawno oddany obiekt nadal trwa przedłużone głosowanie w międzynarodowym „Plebiscycie Internautów".

Magdalena Us, rzecznik Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej, poinformowała nas, że zakończyło się zaplanowane przenoszenie „obszarów" z głównego budynku do Bialskiej Onkologii.

Jest sprzęt najwyższej klasy

– Pierwszy etap obejmował poradnię onkologiczną, poradnię hematologiczną oraz oddział chemioterapii dziennej. Obecnie zostało to uzupełnione o oddział onkologii klinicznej oraz oddział hematologiczny – podkreśla rzecznik.

Dodaje, że od końca 2020 r. w nowym budynku funkcjonuje punkt szczepień przeciwko Covid-19, który obecnie nie ogranicza funkcjonowania ośrodka w pozostałych obszarach.

Imponująco wyglądają zakupy do nowego obiektu.

– Do Bialskiej Onkologii został nabyty m.in. rezonans magnetyczny o natężeniu pola magnetycznego 3 Tesli. Jest on nieocenionym narzędziem w zakresie wczesnej diagnostyki onkologicznej i oceny wielu zmian ogniskowych i nowotworowych. Koszt rezonansu magnetycznego wraz z adaptacją pomieszczeń to 8 mln zł – zaznacza Magdalena Us.

Dodaje, że za 1,6 mln zł został również kupiony mammograf cyfrowy z możliwością wykonywania m.in. badań tomosyntezy, badań dwuenergetycznych z kontrastem, czy biopsji stereotaktycznej.

Do pracowni endoskopowej zaś nabyto sprzęt endoskopowy z funkcją skalowania obrazu do 4k.

– Jest to sprzęt najwyższej klasy z nowatorskimi funkcjonalnościami, takimi jak np. czerwone obrazowanie dichromatyczne w celu uwidaczniania naczyń krwionośnych i lokalizacji miejsc krwawienia. Wartość sprzętu to ponad 3,5 mln zł – nie ukrywa rzecznik.

Zaznacza, iż zakupiono również m.in. najwyższej klasy aparat RTG za ponad 1 mln zł oraz aparat USG za prawie 0,5 mln zł.

„Kryształowa Cegła" nieco później

Z powodu pandemii COVID-19 kolejny raz przesunięto termin XX Jubileuszowej Gali Konkursu „O Kryształową Cegłę", tym razem na 21 maja. W kategorii „Obiekty zdrowia" w tym konkursie została nominowana inwestycja Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej – Bialska Onkologia.

W tegorocznym plebiscycie wprowadzono nową i atrakcyjną formułę głosowania on-line – „Plebiscyt Internautów". Głosować można do 10 maja 2021 r. (http://glosowanie.ptm.lublin.pl/glosowanie.php?category_num=215&voted_object=614).

(Pim)

Tylko koszt rezonansu magnetycznego wraz z adaptacją pomieszczeń to 8 mln zł

Fot.Marek Pietrzela

Budynek „Bialskiej Onkologii" jest już wypełniony, jak zapewnia rzecznik prasowy szpitala Magdalena Us

Fot.Marek Pietrzela

Magdalena Us
rzecznik Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej

Poprawił się zdecydowanie komfort pobytu pacjentów. Sale łóżkowe są maksymalnie dwuosobowe, każda sala z toaletą oraz łazienką z prysznicem. Dzięki wysokiej klasy sprzętowi diagnostycznemu będzie możliwie zarówno poprawienie jakości wykonywania diagnostyki, jak i zwiększenie możliwości wykonywania badań profilaktycznych/przesiewowych.

Kosze wypełnione serami za zdjęcie

Mleczarnia w Radzyniu Podlaskim obchodzi w tym roku jubileusz 50-lecia powstania zakładu przy ul. Kleeberga. W celu upamiętnienia tego wydarzenia chce stworzyć album, który będzie zwieńczeniem półwiecza działalności, a przede wszystkim pokaże ludzi i zmiany, jakie zaszły w tym czasie.

Do tego potrzebne są zdjęcia i wspomnienia, ponieważ ten album ma być dowodem na to, że mleczarnia w Radzyniu Podlaskim to ludzie, ich praca i pasje. To oni tworzą historię tego miejsca, spędzają tu większą część swojego czasu, niekiedy większą część życia.

Dlatego zwracamy się do wszystkich osób, które mają w swoich zbiorach fotografie mleczarni w Radzyniu Podlaskim, wydarzeń związanych z firmą (wyjazdy, choinki, bale) oraz ludzi, o przesyłanie ich na potrzeby jubileuszowego wydawnictwa.

Może w Waszych prywatnych albumach też znajdują się ciekawe fotografie z mleczarni w Radzyniu Podlaskim?

Na wszystkich, którzy dostarczą zdjęcia historyczne mleczarni z Radzynia Podlaskiego, ludzi w pracy lub na wyjazdach i spotkaniach organizowanych przez firmę, czekają upominki.

Zaś tych, którzy dostarczą fotografie, których mleczarnia nie ma swoich zasobach, a zostaną opublikowane w albumie, Spomlek nagrodzi koszami wypełnionymi serami.

Zdjęcia można przysłać na adres: SM Spomlek, ul. Kleeberga 12, 21-300 Radzyń Podlaski (z podaniem adresu zwrotnego do wysyłki), na maila: aneta.mostowiec@spomlek.pl.

Można też skontaktować się telefonicznie celem ustalenia sposobu przekazania fotografii: Aneta Mostowiec, tel. 501 986 086.

eprasa.pl 5bc30001fa

W ostatnim tygodniu rząd RP przyznał pieniądze na inwestycje drogowe w ramach Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg

32 mln zł na 30 km dróg. Premier Morawiecki sypnął grosza powiatowi

Powiat radzyński otrzymał dofinansowanie na przebudowę trzech odcinków dróg powiatowych na ponad 31,5 mln zł. Z własnej kieszeni dołoży prawie 14 mln zł, a to wystarczy na zbudowanie lub przebudowanie niemal 30 km dróg.

O takiej kwocie - blisko 32 mln zł - sąsiedzi naszego powiatu mogą tylko pomarzyć. Powiat łukowski otrzymał od rządu 24 mln zł, lubartowski - 16 mln zł, bialski ponad 13 mln zł, a parczewski - zaledwie 3 mln zł (i to z gminami, które „załapały" się na dotacje).

W powiecie radzyńskim na podstawowej liście zadań znalazły się inwestycje drogowe z 70-procentowym dofinansowaniem. To jedne z najgorszych dróg na naszym terenie, ale nie ostatnie.

Jak zapowiada starosta Szczepan Niebrzegowski, ciężki sprzęt wjedzie na przeznaczone do remontu odcinki już w maju, a budowlańcy i drogowcy będą mieli 11 miesięcy na zakończenie modernizacji.

W trakcie prowadzenia robót nie są przewidywane objazdy. Wystąpią czasowe utrudnienia w ruchu drogowym, tzn. zostanie wprowadzony ruch wahadłowy sterowany sygnalizacją świetlną lub prowadzoną przez pracowników firm wykonawczych.

Jakie prace zostaną wykonane?

Droga na odcinku Marynin-Wohyń o długości 10 885 m

Zakończenie prac - luty 2022 r.
Otrzymane dofinansowanie - 70 procent (12 240 893 zł).
Zakres robót:
* poszerzenie jezdni do 6,0 m, nośność 115 kN
* położenie nawierzchni bitumicznej z masy mineralno -asfaltowej
* chodnik jednostronny o szer. 2 m o łącznej długości 1024,5 m
* pobocze bitumiczne jednostronne o szer. 1,5 m z lokalnymi zwężeniami do 1,0 m na odcinku o długości 6615 m; pobocze z kostki betonowej o szer. 1,5 m i dł. 670 m; pobocze tłuczniowe o dł. 13461 m
* 7 przejść aktywnych
* 16 peronów przystankowych, 7 zatok autobusowych, 1 miejsce postojowe o pow. 386 m²
* zjazdy indywidualne do działek o szer. od 4,0 do 5,0 m
* kanał technologiczny na całym przebudowywanym odcinku drogi
* odwodnienie powierzchniowe
* przebudowa przepustów i profilowanie rowów
* oznakowanie pionowe oraz oznakowanie poziome.

Fot. Jerzy Szabieła

Szczepan Niebrzegowski
starosta radzyński

Termin wykonania robót został ustalony na 11 miesięcy od daty podpisania umowy z wykonawcą. Rozpoczęcie robót na wszystkich trzech odcinkach dróg zaplanowano na maj.

W trakcie prowadzenia robót nie są przewidywane objazdy. Wystąpią czasowe utrudnienia w ruchu drogowym, np. zostanie wprowadzony ruch wahadłowy

Droga Białka-Płudy-Główne, odcinek o długości 9 285 m

Zakończenie prac - luty 2022 r.
Otrzymane dofinansowanie - 70 procent (11 558 335 zł).
Zakres robót:
* poszerzenie jezdni do 5,5 m, nośność 100 kN
* nawierzchnia bitumiczna z masy mineralno-asfaltowej
* chodnik w m. Białka i Płudy o szer. 2,0 i łącznej długości 1948 m
* pobocze bitumiczne jednostronne na całym przebudowywanym odcinku o dł. 9285 m
* 9 przejść aktywnych
* 16 peronów przystankowych
* kanał technologiczny na całym przebudowywanym odcinku o dł. 9285 m
* zjazdy indywidualne do działek
* odwodnienie powierzchniowe
* przebudowa przepustów i profilowanie rowów.

Droga od DK-63 - Zabiele-Paszki - do DK-19 o długości 6 961 m

Zakończenie prac - luty 2022.
Otrzymane dofinansowanie - 70 procent (7 744 445 zł).
Zakres robót:
* poszerzenie jezdni do 5,5 m, nośność 10 kN
* nawierzchnia bitumiczna z masy mineralno-asfaltowej
* chodnik obustronny o łącznej długości 1907 m, chodnik jednostronny o dł. 2051 m
* pobocze bitumiczne jednostronne o szer. 1,5 m na odcinku o dł. 4480 m
* 4 przejścia aktywne
* 8 peronów przystankowych
* zjazdy indywidualne do działek
* odwodnienie kolektorem deszczowym do rz. Białka na odcinku 1873
* odwodnienie powierzchniowe na pozostałym odcinku
* przebudowa przepustów i profilowanie rowów
* oznakowanie pionowe oraz grubowarstwowe oznakowanie poziome.

Wsparcie dla trzech gmin

Z pieniędzy Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg mogą się cieszyć także trzy gminy.

Komarówka Podlaska otrzymała 50 proc. dofinansowania na przebudowę drogi gminnej - ul. Wojska Polskiego w Komarówce (807 374 zł). Prace mają zakończyć się w grudniu br.

W listopadzie 2021 r. ma zakończyć się budowa drogi na osiedlu w Czemiernikach. I w tym przypadku gmina uzyskała 50 proc. dofinansowania (277 846 zł).

Taki sam termin zakończenia prac ma przebudowa drogi gminnej w miejscowości Kuraszew. Gmina Wohyń pozyskała połowę potrzebnej na inwestycję kwoty (108 280 zł).

Monika Mackiewicz

Rządowy Fundusz Rozwoju Dróg

to „wsparcie realizacji zadań na drogach zarządzanych przez jednostki samorządu terytorialnego". – Jego celem jest przyspieszenie powstawania nowoczesnej i bezpiecznej infrastruktury drogowej na szczeblu lokalnym. Wszystko po to, żeby po drogach jeździło się wygodniej i bezpieczniej. Program jest ogromnym impulsem rozwojowym dla regionów we wszystkich zakątkach Polski – czytamy na stronie internetowej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego. Do naszego regionu w latach 2019-2020 trafiło ponad 613 mln zł.

Koszty:

Białka-Płudy-Główne:
Kwota kosztorysowa
– 16 511 908,00 zł
Dotacja 70%
- 11 558 335,60 zł

Radzyń Podlaski-Zabiele-Paszki dk nr 19
Kwota kosztorysowa
– 11 063 494,00 zł
Dotacja 70%
- 7 744 445,80 zł

Marynin-Branica Radzyńska-Wohyń
Kwota kosztorysowa
– 17 486 990,00 zł
Dotacja 70%
- 12 240 893,00 zł

Z ŻYCIA PARAFII RADZYŃSKICH

Parafia Św. Trójcy
* Uroczystości religijne związane z sakramentami św.:
15 maja – I Komunia św. (w grupach)
22 maja – rocznica I Komunii św.
17 czerwca – bierzmowanie.

* Duszpasterze przypominają wszystkim, którzy nie byli u spowiedzi i komunii św. wielkanocnej, o spełnieniu tego obowiązku. Do sakramentu pokuty i pojednania oraz komunii św. można przystąpić w tygodniu podczas każdej mszy św.

* W tym roku, podobnie jak w ubiegłym, z racji uroczystości poświęcenia pól, będą sprawowane msze św. w kościele w intencji poszczególnych miejscowości i mieszkańców.

* Trwają prace remontowe wnętrza kościoła. Rozpoczęto je od kaplic i jednej zakrystii. Prace remontowe nie będą przeszkadzać w normalnym funkcjonowaniu kościoła i życiu liturgicznym. Księża proszą wszystkich o modlitwę o bezpieczne i owocne wykonywanie zaplanowanych prac.

* Serdeczne Bóg zapłać duszpasterze składają wójtowi gminy Radzyń Podlaski, panu Wiesławowi Mazurkowi, za użyczenie i rozstawienie namiotu przy kościele. Namiot będzie potrzebny podczas prac remontowych. Dziękują także za kolejny wywóz bioodpadów z cmentarza parafialnego.

Sanktuarium MBNP
* W związku z tym, że władze państwowe podtrzymują rozporządzenie zabraniające zgromadzeń religijnych poza kościołem i kaplicą, duszpasterze są zmuszeni ograniczyć „Poświęcenie pól" tylko do liturgii w kościele.
W Sanktuarium będą odprawiane msze św. o urodzaj i błogosławieństwo polskim gospodarzom oraz wszystkim mieszkańcom wsi w następującym porządku:

Niedziela, 2 maja, godz. 9 – Żabików i Niewęgłosz

Poniedziałek, 3 maja, godz. 9 – Paszki Małe i Paszki Duże

Niedziela, 9 maja, godz. 9 – Marynin i Józefów

Niedziela, 16 maja, godz. 9 – Branica Radzyńska Wieś i Kolonie

Niedziela, 23 maja, godz. 9 – Zabiele i Sitno

Niedziela, 30 maja, godz. 9 – Adamki, Zaródki i Biała

Poniedziałek, 3 maja, godz. 11 – Lichty, w kaplicy.

Jakub Hapka

Opuszczą pałac na czas remontu

Burmistrz Radzynia zaprasza przedstawicieli stowarzyszeń i organizacji społecznych, których siedziby znajdują się w korpusie głównym Pałacu Potockich, na spotkanie w celu wskazania lokali zastępczych na czas remontu.

Umowa na rewitalizację korpusu głównego pałacu wraz z dziedzińcem honorowym zostanie podpisana w najbliższych dniach. Dotychczasowi lokatorzy mają wrócić po remoncie.

Jak zapewnia burmistrz Jerzy Rębek, miasto jest przygotowane, by zapewnić organizacjom społecznym i stowarzyszeniom podstawowe minimum lokalowe (głównie w budynku przy ul. Armii Krajowej 2), chce też pomóc w przeprowadzkach.

Kontakt: tel. 83 351 24 60.

W

Doskonal umiejętności społeczne

W związku z sytuacją epidemiologiczną i „zamknięcia w domach" w Radzyniu rusza grupa Treningu Umiejętności Społecznych.

Trening Umiejętności Społecznych to forma pracy z grupą ukierunkowana na uczenie się efektywnych sposobów funkcjonowania społecznego, wspierania umiejętności komunikacyjnych, nawiązywania kontaktu, radzenia sobie w trudnych sytuacjach (np. nauka asertywności, proszenie o pomoc), poznawania własnych mocnych i słabych stron.

Grupy poprowadzą: **Dorota Gajownik** – terapeuta TUS, neurologopeda, specjalista edukacji i rehabilitacji osób z autyzmem, zespołem Aspergera, rehabilitacji po epizodach neurologicznych i **Elżbieta Juchnowicz** – terapeuta TUS, socjolog, terapeuta środowiskowy i zajęciowy osób z zaburzeniami psychicznymi.

Zapisy pod numerem tel. **508 820 455.**

M.O.

R E K L A M A

SKLEP ELEKTRYCZNY
przeniesiony na ul. Lubelską 1
Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 15 37 / 604 211 640

eprasa.pl 5bc30001fa

Planowana jest w latach 2026-2028

Obwodnica Łukowa ma kosztować 225 mln zł

Wybrano najkorzystniejszą ofertę w przetargu na przygotowanie dokumentacji projektowej dla obwodnicy Łukowa. Nową drogą pojedziemy za 7 lat.

Według informacji Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad obwodnica Łukowa w ciągu DK63/76 ma kosztować 225 mln zł.

- Budowa będzie finansowana ze środków Krajowego Funduszu Drogowego prowadzonego przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Do KFD wpływają pieniądze z opłaty paliwowej, kredytów i pożyczek, głównie od międzynarodowych instytucji finansowych oraz z obligacji. Konto KFD zasilają ponadto wpływy z Elektronicznego Systemu Poboru Opłat. Istotnym źródłem wpływów do KFD będą również środki UE, pochodzące z programów operacyjnych w ramach perspektywy 2014-2020 oraz 2021-2027 - informuje GDDKiA.

Przebieg trasy

GDDKiA wybrała w tamtym tygodniu firmę, która zaprojektuje przyszłą trasę.

- Komisja przetargowa za najlepszą uznała ofertę firmy SAFEGE, która opiewa na kwotę 2,6 mln zł. Obwodnica Łukowa będzie trasą w osi północ - południe o długości 12 kilometrów. Zaczynać się ma na ul Radzyńskiej i omijać miasto od zachodu. Przetnie ul. Świderską, Żelechowską, Łapiguz (DK 76) i zakończy się na wysokości Gołaszyna, prowadząc dalej trasą nr 63 w kierunku Siedlec i do autostrady A2. Będzie to jednojezdniową droga klasy GP (główna ruchu przyspieszonego).

Pojedziemy za siedem lat

W ramach inwestycji powstaną m.in. skrzyżowania z drogami poprzecznymi i dojazdowymi, bezpieczne przejścia dla pieszych, ciągi pieszo-rowerowe, drogi dojazdowe zapewniające dostęp do obwodnicy, obiekty inżynierskie i ochrony środowiska.

Opracowanie Studium Techniczno-Ekonomiczno-Środowiskowego (STEŚ-R) posłuży m.in. do wstępnego ustalenia wariantów przebiegu trasy, zakresu rzeczowego inwestycji oraz uzyskania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach, która zatwierdzi ostateczny przebieg nowej drogi.

Realizacja obwodnicy Łukowa planowana jest w latach 2026-2028. W ramach rządowego programu budowy 100 obwodnic, do 2030 roku w województwie lubelskim powstanie ich siedem: Łukowa (DK63/76), Łęcznej (DK82), Janowa Lubelskiego (DK74), Dzwoli (DK74), Gorajca (DK74), Szczebrzeszyna (DK74), Zamościa (DK74).

Łukasz Prusak

Fot. Dariusz Jędryszka

Dariusz Szustek
starosta łukowski

Czas się cieszyć

Myślę, że właśnie taka obwodnica poprowadzona proponowanym śladem ma sens. Oczywiście decyzja GDDKiA zadaje ostatecznie kłam wszystkim tym, którzy twierdzili, że obwodnica będzie miała niecałe 4 km. Myślę, że teraz ci, którzy szydzili kiedyś z tej wiadomości, że obwodnica może powstać, zaczną się wreszcie cieszyć.

Piotr Płudowski
burmistrz Łukowa

Nowym śladem

Firma, która wygrała przetarg na wykonanie dokumentacji projektowej, ma wyraźnie wskazane, że ma to być obwodnica biegnąca nowym śladem. Od samego początku wskazywałem na taką potrzebę i na to, żeby nie była to przebudowa już istniejącej małej obwodnicy.

Parlamentarzyści i radni PiS w obronie rodaków

Działacze PSL nie chcą drażnić Łukaszenki

W najbliższy czwartek Rada Powiatu Bialskiego ma rozpatrzyć projekt uchwały w sprawie obrony Anny Paniszewy, dyrektor zamykanej przez białoruski reżim Polskiej Harcerskiej Szkoły Społecznej w Brześciu. Paniszewa od 12 marca przebywa w areszcie. Starosta i przewodniczący rady są jednak przeciwni kierowaniu apelu do władz rejonu brzeskiego.

Starosta Mariusz Filipiuk kategorycznie stwierdza, że zajęcie stanowiska w sprawie Polaków za Bugiem nie jest zadaniem samorządu lokalnego.

– Tym powinna się zajmować polska dyplomacja, nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Nie powinniśmy podejmować apelu i uchwały, gdyż tym aktem możemy zaszkodzić Polakom mieszkającym na Białorusi – mówi nam starosta.

Jego zdaniem, za dużo jest niewiedzy o sytuacji za Bugiem.

– Wraz z partnerami z Białorusi realizujemy projekty transgraniczne. Odpowiadamy za ich wykonanie jako wiodący uczestnik. Nie chcemy, aby strona białoruska „robiła nam pod górkę". Trzeba zachować wyjątkową ostrożność. Nie możemy ingerować w konflikt – starosta Mariusz Filipiuk ujawnia taktykę.

Dodaje, że radnym brakuje pełnej informacji o tym, co się wydarzyło za Bugiem, a tam o wielu sprawach decyduje gubernator, a nie jakiś samorząd.

Mariusz Kiczyński, przewodniczący Rady Powiatu Bialskiego, powiedział nam, że ma wątpliwości co do projektu klubu PiS.

– Samorządowcy z Białorusi obawiają się, że po naszym apelu nie będą mogli wyjeżdżać do Polski. Przed nami są kolejne, wspólne z Białorusinami, projekty unijne. Nie możemy wylewać dziecka z kąpielą! – podkreśla przewodniczący.

Dodaje, że radni przeceniają możliwości Rady Powiatu, myląc jej funkcje z rolą MSZ. Informuje nas, że Klub PSL będzie dyskutować o tym projekcie przed sesją.

Wicestarosta Janusz Skólimowski (przewodniczący klubu PiS) chce jednak, aby przyjąć uchwałę w obronie represjonowanej dyrektorki i likwidowanej szkoły.

Dariusz Stefaniuk
poseł PiS

Zbiórkę dla Polskiej Szkoły w Brześciu organizowaliśmy w 2020 r., w momencie protestów po wyborach na Białorusi. Zrobiliśmy to po rozmowie z panią Anną Paniszewą, która mówiła, że najważniejszą potrzebą dla mniejszości polskiej są podręczniki i mapy. Zakupiliśmy niezbędne książki, natomiast dosyć długo trwało przewiezienie ich do Brześcia. Nałożyła się na to pandemia oraz sytuacja polityczna na Białorusi. Nie chcieliśmy ryzykować oficjalnego przesłania podręczników w obawie o ich konfiskatę. Tym bardziej wiadomość o aresztowaniu pani Ani, a teraz o zamknięciu szkoły przez władze białoruskie, przyjąłem z niedowierzaniem i głębokim smutkiem. Takie represje z pewnością odbiją się na naszych wspólnych stosunkach, które były - tu lokalnie, samorządowo - bardzo dobre. Wielka szkoda, że obecny aparat władzy właśnie w Polonii upatruje swoich największych przeciwników.

Starosta: radnym brakuje pełnej informacji o tym, co się wydarzyło za Bugiem, a tam o wielu sprawach decyduje gubernator, a nie jakiś samorząd

– Nie możemy nie zabierać stanowiska i udawać, że nie widzimy problemu. Apel nie jest adresowany do władz, ale do partnerów samorządowych – mówi radny PiS.

W miniony poniedziałek sąd gospodarczy obwodu brzeskiego podjął decyzję o likwidacji Szkoły Polskiej. Wnioskował o to prokurator Brześcia, który zarzucił kierownictwu placówki „rehabilitowanie nazizmu" (poszło o żołnierzy wyklętych – dop. red.) i „wzmacnianie waśni narodowej i religijnej".

Marek Pietrzela

W woj. mazowieckim szczepią nawet w niedzielę, a my świętujemy

Wirus w odwrocie, ale nadal groźny

Prawie dwukrotnie zmniejszyła się liczba ujawnionych zakażeń koronawirusowych w Białej Podlaskiej, poważnie też spadła w pow. bialskim. Martwi jednak, że bialskie tempo szczepień jest powolniejsze od siedleckiego.

W sumie w ciągu tygodnia (od wtorku do poniedziałku) w pow. bialskim pojawiło się 161 nowych przypadków zakażenia koronawirusowego (w poprzednim tygodniu było aż 249). W ostatnich siedmiu dniach do poniedziałku zmarło tam pięć osób na Covid-19 i choroby współistniejące (w poprzednim tygodniu siedem), w tym dwie na sam Covid-19.

W Białej Podlaskiej od 20 do 26 kwietnia (włącznie) ogłoszono 87 nowych przypadków zakażeń koronawirusowych (w poprzednim tygodniu było aż 165), zaś w kolejnym tygodniu nie zmarła ani jedna osoba na COVID19 lub choroby współistniejące. Na kwarantannie w obu powiatach było 26 kwietnia 767 osób (przed tygodniem 1071).

Szpitale pełne covidowców

Magdalena Us, rzecznik prasowy Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej, poinformowała nas, że w poniedziałek w obszarze covidowym hospitalizowano 117 osób (przed tygodniem 134).

– Jest tam 159 łóżek. W poniedziałek cztery osoby wymagały wspomagania oddechowego respiratorem – podkreśla rzecznik. Oddział ma 12 łóżek respiratorowych. Przed tygodniem z respiratorów korzystało aż 13 osób.

Marek Zawada, dyrektor międzyrzeckiego szpitala, powiadomił nas, że w poniedziałek, 26 kwietnia, zajęte były tam 23 łóżka covidowe (przed tygodniem 17).

– Mamy tam 28 miejsc. Ponadto zajęte były wszystkie łóżka obserwacyjne, których jest pięć. Łóżko respiratorowe było wolne – podkreślił dyrektor.

Niedziela bez szczepień

Z danych Ministerstwa Zdrowia wynikało, że w Białej Podlaskiej zaszczepiono już 21 955 osób, w niedzielę dzienna liczba szczepień wyniosła zero, a w pełni (dwie dawki) zaszczepionych dotąd było 4861 osób.

W powiatach łukowskim, parczewskim i radzyńskim zaszczepiono w niedzielę... zero pacjentów

W Siedlcach (woj. mazowieckie) zaszczepiono w sumie 43 398 pacjentów, dzienna liczba szczepień w niedzielę wyniosła 452, a w pełni zaszczepiono dotąd 10 584 osób.

Z tych wykazów wynika, że w mazowieckim mieście zaszczepiono ponad 100 proc. więcej osób, niż w Białej Podlaskiej. Siedlce mają o ok. 21 tys. mieszkańców więcej, a zatem o prawie 37 proc., więcej niż Biała Podlaska. Co ciekawe, właśnie w sąsiednim województwie szczepienia wykonywane były w wielu miejscowościach nawet w niedzielę, a w woj. lubelskim – co widać na uruchomionej po kilkudniowej przerwie mapie – świętowano. W powiatach łukowskim, parczewskim i radzyńskim zaszczepiono w niedzielę... zero pacjentów.

Można szczepić więcej

Małgorzata Bartoszek, rzecznik prasowy lubelskiego NFZ, porównała dane podane w serwisie ministerialnym gov.pl i zauważyła, że w powiecie bialskim zaszczepiono o wiele więcej osób, niż w pow. siedleckim (w pierwszym jest o 20 tys. więcej mieszkańców).

Ponadto poinformowała, że w Białej Podlaskiej aktualnie jest 14 punktów szczepień, które mogą wykonać do 5150 szczepień tygodniowo. Zaznaczyła, iż trwają prace nad uruchomieniem powszechnego punktu szczepień w tym mieście.

– W zależności od zapotrzebowania punkty mogą na bieżąco zwiększać swoją wydajność. Zgodnie z wymogami, populacyjne punkty szczepień mają obowiązek przyjmować pacjentów przez co najmniej pięć dni w tygodniu, zgodnie z ustalonym przez siebie harmonogramem. Chciałabym dodać, że do chwili obecnej nie odnotowaliśmy sygnałów/skarg związanych z brakiem możliwości zaszczepienia się w punktach w Białej Podlaskiej – podkreśliła Bartoszek. Nie odpowiedziała na nasze pytanie dotyczące niedzielnych szczepień...

Marek Pietrzela

eprasa.pl 5bc30001fa

Jadąc z dzieckiem, spowodowała kolizję i uciekła. Była pijana i poszukiwana

POWIAT ŁUKOWSKI: 3-letniego chłopczyka i „opiekującej się" nim 33-latki poszukiwali w środę, 21 kwietnia, łukowscy policjanci.

Fot.Łukasz Prusak

Na skrzyżowaniu dróg ulicy Żelechowskiej i alei Kaczyńskich doszło do kolizji, a uczestniczący w niej nissan odjechał z miejsca zdarzenia i zatrzymał się na ul. Parkowej

Tego dnia po południu policja otrzymała zgłoszenie, że na skrzyżowaniu dróg ulicy Żelechowskiej i alei Kaczyńskich doszło do kolizji, a uczestniczący w niej nissan odjechał z miejsca zdarzenia i zatrzymał się na ul. Parkowej.

- We wskazane miejsce przyjechali policjanci, którzy ustalili od pokrzywdzonego z BMW, że kierująca osobówką kobieta zabrała z samochodu kilkuletnie dziecko i razem z nim poszła w kierunku centrum miasta. W nissanie pozostali dwaj nietrzeźwi pasażerowie, od których mundurowi nie mogli dowiedzieć się, kto kierował autem. Nissan został odholowany na parking strzeżony. Później z policjantami skontaktowała się właścicielka nissana. Kobieta też nie wiedziała, kto kierował i kto spowodował kolizję jej samochodem – informuje Marcin Józwik, oficer prasowy Komendy Policji w Łukowie.

Zaginęło dziecko

W międzyczasie do dyżurnego łukowskiej komendy wpłynęła informacja o zaginięciu 3-latka. Z tego zgłoszenia wynikało, że po południu „przyszywany" dziadek chłopca wyszedł z nim na lody i że prawdopodobnie uczestniczył w kolizji drogowej. Ze zgłoszenia wynikało też, że 3-latek nie powrócił ze swym opiekunem do domu.

- Mundurowi powiązali ze sobą te informacje i zaczęli poszukiwać maluszka. Z nowych ustaleń funkcjonariuszy wynikało, że to właśnie poszukiwany przez nich 3-latek był pasażerem nissana, który uczestniczył w kolizji drogowej. Policjanci ustalili też, że autem tym kierowała znana im 33-letnia łukowianka i to właśnie ona razem z chłopczykiem oddaliła się od pozostawionego na drodze nissana. „Przyszywany" dziadek chłopca był pod wpływem alkoholu i przebywał w nissanie – relacjonuje Józwik.

Szeroka akcja poszukiwawcza

W poszukiwania chłopczyka i kobiety zaangażowali się wszyscy pełniący w tym czasie służbę policjanci. Do komendy zgłosili się też w trybie alarmowym łukowscy kryminalni. Dzięki wspólnym działaniom 3-latek został odnaleziony w domu znajomych 33-latki. Dzieckiem opiekował się jej kolega. Na szczęście maluszkowi nic nie dolegało, nie ucierpiał w zdarzeniu drogowym. Bardzo szybko policjanci przekazali chłopczyka mamie.

Marcin Józwik
oficer prasowy Komendy Policji w Łukowie
- W nissanie pozostali dwaj nietrzeźwi pasażerowie, od których mundurowi nie mogli dowiedzieć się, kto kierował autem

- Nie kończąc swych działań, policjanci poszukiwali 33-latki. Kobieta ukrywała się już w domu u innych znajomych. Okazało się, że oprócz dwóch promili alkoholu w organizmie i braku prawa jazdy, kobieta ma 10 dni „do odsiadki" za niezapłaconą grzywnę – mówi Marcin Józwik.

Do 3 lat więzienia

33-latka noc spędziła w policyjnej celi. W czwartek, 22 kwietnia, kobieta usłyszała zarzuty i pojechała do Zakładu Karnego. Za spowodowanie kolizji, kierowanie pojazdem bez uprawnień i w stanie nietrzeźwości, a także za narażenie na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu 3-latka, grozi jej zakaz prowadzenia pojazdów, wysoka grzywna, a nawet do 3 lat pozbawienia wolności.

mo

15-latek chciał się przejechać z kolegami. Skończyło się kolizją

Już w kilka minut po kolizji dzielnicowy odnalazł toyotę, której kierowca uciekł z miejsca zdarzenia.

21 kwietnia, w środę po 20. dzielnicowy z Łukowa dostał informację od 18-letniego kierowcy audi o kolizji. Młody człowiek opowiadał, że białe auto z kolorowymi napisami, po zdarzeniu nie zatrzymując się odjechało w kierunku centrum.

- Dzielnicowy od razu skojarzył, że może to być pojazd z mobilnej wypożyczalni i że przed chwilą widział opisywany samochód. Mundurowy przewidując trasę jaką mógł uciekać sprawca kolizji bardzo szybko znalazł na osiedlowej uliczce opisywane, uszkodzone auto - informuje asp. sztab. Marcin Józwik z policji w Łukowie. Przy samochodzie stali dwaj nastolatkowie, którzy powiedzieli dzielnicowemu, że autem kierował ich kolega, który uciekł do domu.

Okazało się, że jeden z chłopaków zabrał z domu prawo jazdy starszego brata. 15-latek wykorzystując dokument zdalnie wypożyczył toyotę i razem z kolegami jeździł ulicami miasta.

- W międzyczasie dał pojeździć wypożyczonym autem swojemu, również 15-letniemu, koledze. I to właśnie on wyjeżdżając z drogi podporządkowanej uderzył w audi - opowiada oficer prasowy. Policjant ustalił też, że nastolatek uciekając toyotą z miejsca zdarzenia przejechał na czerwonym świetle przez pobliskie skrzyżowanie. Na szczęście ruch na drodze był wtedy niewielki i nie doszło do tragedii.

- Kierującego toyotą 15-latka policjanci zastali już w domu. Nastolatek przy mamie mówił mundurowym, że razem z kolegami jeździli wypożyczonym samochodem ulicami Łukowa, że kierując osobówką zderzył się na skrzyżowaniu z innym pojazdem. Chłopiec mówił, że uciekł z miejsca zdarzenia, gdyż bał się konsekwencji jakie mogą go spotkać - opowiada asp. sztab. Marcin Józwik. Nastolatków podróżujących toyotą zabrali z komendy rodzice. Teraz o ich zachowaniu zostanie powiadomiony Sąd Rodzinny i Nieletnich.

Łukasz Prusak

Tragiczny wypadek na obwodnicy. Nie żyje jedna osoba

Fot.Maciej Maciejuk

23 kwietnia, przed godziną 5.00 na drodze krajowej kierowca osobowej skody, 55-latek z Białej Podlaskiej na prostym odcinku drogi, z nieustalonych przyczyn, zjechał na przeciwny pas ruchu i zderzył się czołowo z cysterną mercedes.

Cysterna przewróciła się do rowu, nie doszło jednak do jej rozszczelnienia. Tirem kierował 45-letni obywatel Białorusi. Mężczyzna był trzeźwy. Z obrażeniami ciała trafił do szpitala. Kierowca osobówki poniósł śmierć na miejscu

(McM)

Komenda straży pożarnej w Łukowie zostanie rozbudowana

Inwestycja ma ruszyć w przyszłym roku. Strażacy mają już wszystkie papiery.

Dostosowanie się do standardów narzuconych przez rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji wymusza na łukowskiej Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej konieczność rozbudowy. Jak informuje nas bryg. Paweł Wysokiński gotowe są już plany nowego skrzydła i pozwolenie na budowę. Inwestycja, która według kosztorysy ma kosztować ok. 3 mln zł ma mieć 600 m2.

- Skrzydło zostanie pobudowane na naszym placu w kierunku Krzny - wyjaśnia oficer prasowy. Do nowego budynku przeniesione mają zostać biura, pomieszczenia socjalne i stanowisko kierowania.

- To będzie już takie pełnoprawne miejsce dla oficera dyżurnego. Będzie gdzie robić narady sztabu w razie większych akcji. Komfort pracy strażaków znacznie się poprawi - mówi bryg. Paweł Wysokiński. Prace przy rozbudowie mają ruszyć w przyszłym roku.

Poprawili łączność

Na tym nie koniec pozytywnych zmian w łukowskiej komendzie. Strażacy mają lepszą łączność.

- Ostatnio zaczęły docierać do nas informacje od druhów ochotników, że mamy problemy z łącznością radiową na zachodzie i południu naszego powiatu. Udało się go rozwiązać - mówi oficer prasowy. Wszystko przez montaż nowych anten. Te zostały umieszczone na masztach znajdujących się przy komisariatach policji w Adamowie i Stoczku Łukowskim.

- To nowoczesna technologia. Nasz dyżurny może kierować obydwiema antenami na odległość i anteną w Łukowie w zależności od tego, która z nich ma najlepszy sygnał - wyjaśnia bryg. Wysokiński. Jeżeli chodzi o łączność to łukowska komenda doczekała się także dwóch nowoczesnych telefonów IP. - Łączność między nami, a Komendą Wojewódzką odbywa się za pomocą Internetu - kończy bryg. Paweł Wysokiński.

Łukasz Prusak

eprasa.pl 5bc30001fa

W opolskim starostwie kompromitacja goni kompromitację, a starosta milczy

Idzie jak domino. Po wpadkach z udziałem wicestarosty opolskiego Starostwo Powiatowe w Opolu Lubelskim zalicza kolejne wtopy. Równie bulwersujące.

Coraz więcej osób zadaje sobie pytanie, kiedy ten łańcuszek niechlubnych dokonań zostanie przerwany i powiat opolski przestanie być pośmiewiskiem w województwie.

Nielegalny radny: Stracił mandat po wyroku i brał udział w obradach

8 kwietnia br. uprawomocnił się wyrok skazujący radnego Rady Powiatu w Opolu Lubelskim za popełnienie umyślnego przestępstwa ściganego z oskarżenia publicznego. Chodzi o składanie nieprawdziwych oświadczeń majątkowych. Marcin P., który tego dnia pojawił się na ogłoszeniu wyroku w Sądzie Okręgowym w Lublinie, skazany został na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata.

W tej konkretnej sytuacji przepisy mówią jasno, kiedy skazany radny traci mandat.

- W świetle przepisów Kodeksu wyborczego wygaśnięcie mandatu radnego następuje z datą uprawomocnienia się skazującego wyroku i w konsekwencji osoba ta nie może wykonywać mandatu radnego – przypomina po raz kolejny Agnieszka Strzępka, rzeczniczka wojewody lubelskiego.

Tymczasem skazany radny obowiązujące przepisy zinterpretował inaczej. Podobnie, jak i Starostwo Powiatowe w Opolu Lubelskim. Marcin P. jak gdyby nigdy nic tydzień po uprawomocnieniu się wyroku pojawił się na posiedzeniu Komisji Rewizyjnej. Pełnił w niej funkcję zastępcy przewodniczącego.

Przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim w tej konkretnej sprawie oszczędny jest w słowach. Zapewniał nas, że póki co wyroku nie otrzymał. Początkowo twierdził też, że pytania jakie kierujemy do niego nie leżą w jego kompetencjach. Ostatecznie potwierdził, że prawomocnie skazany radny brał udział w posiedzeniu Komisji Rewizyjnej i podpisał listę obecności.

- Radnego dopuściła do pracy w komisji przewodnicząca Komisji Rewizyjnej. To nie była moja decyzja tylko autonomiczna decyzja pani przewodniczącej – podkreśla Piotr Burek, przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim, który o kompromitującej sprawie dowiedział się od nas.

- Nie mniej jednak poprosiłem pracowników starostwa o opinie w kwestiach zawartych w przedmiotowej sprawie – dodaje.

Zapewniał też, że jeśli do wtorku (27 kwietnia) nie dotrze do niego wyrok, to wystąpi do Sądu Okręgowego o jego przekazanie.

Przewodnicząca Komisji Rewizyjnej dopuściła do udziału w posiedzeniu skazanego radnego

Dlaczego przewodnicząca Komisji Rewizyjnej dopuściła do udziału w posiedzeniu skazanego radnego?

- Na dzień posiedzenia Komisji Rewizyjnej na moje ręce nie wpłynęła żadna, podkreślam żadna, informacja jakoby jakiś członek komisji został skazany prawomocnym wyrokiem sądu, który to wyrok uniemożliwiał uczestnictwo radnego w pracach komisji. Takie informacje do dnia dzisiejszego nie zostały mi przekazane, ani ze strony starosty, ani przewodniczącego Rady – tłumaczy się Ilona Majak-Gierczak, przewodnicząca Komisji Rewizyjnej, która w Radzie Powiatu podobnie jak i skazany radny reprezentowali KWW Mała Ojczyzna.

Radna nie ma wątpliwości, że o tak ważnej sprawie starostwo, które prowadzi kompleksową obsługę Rady Powiatu, powinno poinformować.

- Innymi słowy, nie otrzymując formalnej informacji nie miałam podstaw do wyłączenia z pracy komisji jakiegokolwiek z prawidłowo zawiadomionych radnych – dodaje.

Majak-Gierczak zapewnia, że Marcin P. nie uczestniczył w żadnym głosowaniu.

- Przedmiotem obrad komisji było powołanie zespołu kontrolnego, które nie wymagało głosowania - twierdzi.

Urzędnik starostwa na „podwójnym gazie" za kierownicą

Utrata prawa jazdy na sześć miesięcy i wysoka grzywna grozi wieloletniemu urzędnikowi Starostwa Powiatowego w Opolu Lubelskim, który za spowodowanie kolizji stanie przed sądem.

19 kwietnia w Opolu Lubelskim na ul. Piłsudskiego zderzyły się dwa samochody. Policjanci mówią o szczególnej bezmyślności sprawcy. A był nim 63-letni mieszkaniec Poniatowej, na co dzień pracownik Starostwa Powiatowego w Opolu Lubelskim. Wszystko działo się około godz. 14.30. Ale nie wiadomo, czy kolizję spowodował w godzinach pracy, czy też tego dnia miał wolne. Starosta do zamknięcia tego wydania nie odbierał od nas telefonów, nie zareagował na SMS-y i nie odpowiedział na pytania przesłane drogą mailową.

- 63-latek jadąc toyotą przez miasto nie zauważył, że jadąca przed nim BMW kobieta zatrzymała się przed przejściem dla pieszych i uderzył w tył jej pojazdu – informuje asp. szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Za kierownicą BMW siedziała 37-letnia mieszkanka Opole Lubelskie. Nic jej się nie stało. Policjanci przebadali uczestników kolizji alkomatem. Okazało się, że sprawca usiadł za kierownicę z promilami.

- 63-latek był pod wpływem alkoholu. Wynik alkometrem wskazał 0,24 i tylko on jest źródłem odpowiedzialności - tłumaczy.

Pierwszy wynik, po przebadaniu alkomatem na miejscu kolizji, wykazać miał policjantom 0,26 promila alkoholu w wydychanym przez sprawcę powietrzu.

Urzędnikowi zostało zatrzymane prawo jazdy. Następnego dnia został przesłuchany w komendzie. Złożył wniosek o dobrowolne poddanie się karze. Czy tak się stanie zdecyduje sąd.

- Mężczyzna odpowie za dwa wykroczenia. Spowodowanie kolizji drogowej oraz jazdę pod wpływem alkoholu – zapowiada rzeczniczka opolskiej policji.

Wyrzucony za nieobyczajny wybryk urzędnik starostwa chce wrócić do pracy

Czy tak się stanie, zdecyduje o tym Sąd Pracy. 35-letni urzędnik Starostwa Powiatowego w Opolu Lubelskim nie poddaje się. Postanowił na drodze sądowej dochodzić swoich praw. W styczniu do Sądu Pracy w Puławach wpłynął jego pozew.

- Sprawa toczy się o uznanie wypowiedzenia umowy o pracę za bezskuteczne. Urzędnik domaga się przywrócenia do pracy – informuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Pierwsza rozprawa odbędzie się 10 czerwca.

O 35-latku zrobiło się głośno pod koniec ub.r. Po popisie jaki dał w Mikołajki w centrum Opola Lubelskiego. Urzędnik został przyłapany nad ranem, gdy częściowo nagi na klatce schodowej kamienicy załatwiał swoje potrzeby fizjologiczne. Interweniowała policja. Jak się okazało, 35-latek był w stanie upojenia alkoholowego. Cała sprawa zakończyła się mandatem za nieobyczajny wybryk.

Po skandalu z udziałem urzędnika, starosta wystąpił do komendanta policji z prośbą o informację dotyczącą zdarzenia, w którym brał udział jego podwładny. Gdy zapoznał się z odpowiedzią podjął decyzję o rozwiązaniu umowy o pracę.

Doszło do tego 18 grudnia. Umowa została rozwiązana za wypowiedzeniem, z zachowaniem trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia. Podstawą jej rozwiązania było naruszenie przez 35-latka przepisów Ustawy o pracownikach samorządowych. Urzędnik został zwolniony ze świadczenia pracy.

Starosta Dariusz Piotrowski twierdził wówczas, że dobry wizerunek urzędu został nadszarpnięty. Przypominał też, że do podstawowych obowiązków urzędnika należy zachowanie się z godnością w miejscu pracy i poza nim.

Agnieszka Ciekot

Były chore, przemarznięte, trzymane w zamkniętych skrzyniach razem z odchodami

Gehenna pekińczyków. Właścicielka skazana za znęcanie się

POW. ŁĘCZYŃSKI: Na rok więzienia w zawieszeniu sąd skazał właścicielkę pseudohodowli pekińczyków w Barkach (gmina Cyców).

Sprawa ujrzała światło dzienne w grudniu 2016 r. Wówczas kobietę, która kupiła z pseudohodowli pekińczyka zaniepokoiły zdjęcia pozostałych psów zamieszczone w ogłoszeniu internetowym przez właścicielkę pekińczyków Lucynę N. Kobieta poinformowała o sprawie fundację Na Rzecz Ochrony Praw Zwierząt Ex Lege.

- Maleńkie, przerażone, zziębnięte „kanapowe" psy utrzymywane były na mrozie w zupełnie nieprzystosowanych i nieocieplonych budach, w błocie, w środowisku pełnym odchodów, bez dostępu do odpowiedniego pożywienia i wody – opowiada Marta Włosek, prezes fundacji Ex Lege, która odebrała psy i koty Lucynie N. Zwierzętami do dziś opiekują się wolontariusze w domach tymczasowych.

Fot. Fundacja na Rzecz Ochrony Praw Zwierząt Ex Lege

Część psów zamknięto w szczelnie wymurowanych konstrukcjach z drewnianymi wiekami bez dostępu do światła dziennego

Maszynki do zarabiania

- Część psów została zamknięta w szczelnie wymurowanych konstrukcjach z drewnianymi wiekami bez dostępu do światła dziennego, zupełnie odizolowanych od tego, co dla psa najważniejsze – kontaktu z człowiekiem. W „miskach" widniała zamarznięta breja ze śruty zmieszanej m.in. z chlebem - dodaje.

Skandaliczne warunki odbiły się na zdrowiu zwierząt, wszystkie miały dolegliwości dermatologiczne, okulistyczne, kardiologiczne i ortopedyczne.

Interwencja w grudniu 2016 r. trwała dwa dni. - Nie było łatwo, ale nie mogliśmy zostawić w tym strasznym miejscu zwierząt wykorzystywanych jako maszynki do robienia pieniędzy. Te „maszynki" poniosły przez chciwość człowieka największe straty – mówi Włosek.

Jedną z suczek właścicielka psów chętnie oddała wolontariuszkom. – Kobieta wręcz nalegała, by zabrać tę suczkę, twierdząc, że od dwóch lat nie rodzi, więc nie ma z niej pożytku – opowiada prezes fundacji. Później okazało się, że zwierzę musiało przejść pilną operację.

Lucyna N. stanęła przed sądem. Nie przyznawała się do winy i twierdziła, że psy były hodowane we właściwych warunkach.

Wyrok po pięciu latach

Wyrok zapadł 9 kwietnia w Sądzie Rejonowym Lublin-Wschód w Lublinie, który uznał Lucynę N. winną znęcania się nad 21 psami i czterema kotami.

- W ten sposób, że utrzymywała je w niewłaściwych warunkach bytowania, w tym w stanie rażącego zaniedbania i niechlujstwa, poprzez brak zapewnienia właściwych zabiegów pielęgnacyjnych i profilaktycznych, wystarczającego dostępu światła dziennego, możliwości swobodnego ruchu, należytej ochrony przed niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi, właściwej karmy, czym doprowadziła zwierzęta do stanu ogólnego zaniedbania, wychudnięcia, zapchlenia, skołtunienia sierści, zarobaczenia, stanów zapalnych różnych części ciała, a w przypadku dwóch psów doprowadziła je do stanu bezpośrednio zagrażającego ich życiu – informuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Sąd skazał kobietę na rok więzienia w zawieszeniu na trzy lata. Ponadto m.in. oddał oskarżoną w okresie próby pod dozór kuratora, wymierzył 1500 zł grzywny, orzekł przepadek zwierząt i nałożył zakaz posiadania zwierząt na okres ośmiu lat.

Wyrok nie jest prawomocny, więc nadal nie można adoptować zwierząt.

Kamil Kulig

eprasa.pl 5bc30001fa

Na grobie zmarłych złożono dziesiątki tradycyjnych wieńców, ale też setki białych kwiatów

Patrycja i Krystian spoczęli obok siebie

Rodzina, przyjaciele, koledzy i koleżanki, znajomi - setki osób żegnały tragicznie zmarłych Patrycję i Krystiana. Para miała wspólny pogrzeb. - Cisza, modlitwa mogą być najpiękniejszym darem, który możemy złożyć tym, którzy odeszli - mówił ksiądz.

Fot. Dominik Smagała

Po mszy w cmentarnej kaplicy kondukt przeszedł na miejsce, w którym spoczęli zmarli. Decyzją rodzin, urny z prochami Patrycji i Krystiana zostały pochowane obok siebie

Ostatnie pożegnanie

By towarzyszyć w ostatniej drodze tragicznie zmarłej parze nastolatków - Patrycji i Krystianowi, zebrały się setki ludzi. Rodzina, przyjaciele, koledzy i koleżanki, znajomi - wszyscy pogrążeni w smutku, żałobie. Najbliżsi zdecydowali, że para zostanie pożegnana podczas wspólnego pogrzebu. Ten odbył się w miniony czwartek na cmentarzu na lubelskim Majdanku.

- Żegnamy naszego brata Krystiana, żegnamy naszą siostrę Patrycję. Spotkamy się tam, gdzie miłość Chrystusa wszystko przezwycięża. Trwajmy w tej nadziei - mówił ksiądz prowadzący nabożeństwo.

Po mszy w cmentarnej kaplicy kondukt przeszedł na miejsce, w którym spoczęli zmarli. Decyzją rodzin, urny z prochami Patrycji i Krystiana zostały pochowane obok siebie.

- Od sześciu lat jestem proboszczem parafii, ale jeszcze nigdy nie widziałem tylu młodych ludzi zebranych na pogrzebie, w ciszy, skupieniu i modlitwie żegnających swojego brata, swoją siostrę - mówił już nad grobem ksiądz. - Wszyscy wspieramy rodziców Patrycji i Krystiana. W czasie, gdy odeszli nagle, byliśmy z nimi. Rozmawialiśmy. Modliliśmy się wspólnie. Tak i teraz będziemy nieustannie o nich pamiętać, bo przecież wciąż żywe są te osoby w ich domach, sercach, życiu. Wszyscy zjednoczyliśmy się tu. Cisza, modlitwa mogą być najpiękniejszym darem, który możemy złożyć tym, którzy odeszli - dodał.

Na grobie zmarłych złożono dziesiątki tradycyjnych wieńców, ale też setki białych kwiatów - zgodnie z apelem bliskich nastolatków. Życzeniem rodzin nie było przemów. Na koniec Patrycji i Krystianowi ostatnią melodię zagrał trębacz.

Od sześciu lat jestem proboszczem parafii, ale jeszcze nigdy nie widziałem tylu młodych ludzi zebranych na pogrzebie

Za tydzień zdawaliby maturę

19-letnia Patrycja z gminy Markuszów i 19-letni Krystian z Lublina byli parą. Uczyli się w Zespole Szkół nr 5 im. Jana Pawła II w Lublinie. Za tydzień zdawaliby maturę. Ich życie niespodziewanie przerwał wypadek. Najpierw jeden, potem drugi.

W nocy 11 kwietnia w Piotrowicach w gm. Jastków osobowy volkswagen z nieznanych przyczyn zjechał z drogi, uderzył w drzewo i zapalił się. Za kierownicą służby ratunkowe odnalazły ciało młodego mężczyzny. Po ustaleniu jego tożsamości okazało się, że to Krystian.

Dwa dni później, 13 kwietnia, w podobnych okolicznościach i o podobnej porze zginęła Patrycja. Kierowane przez nią renault na drodze między Końskowolą a Sielcami (pow. puławski) także uderzyło w drzewo i stanęło w płomieniach. Dziewczyny nie udało się uratować. Nastolatka była aktywna społecznie, była m.in. radną Młodzieżowej Rady Miasta w Lublinie.

Sprawy obu wypadków bada prokuratura. Na razie prowadzone są dwa oddzielne postępowania - każde w kierunku wypadku ze skutkiem śmiertelnym.

Niedługo po tragedii przyjaciele chłopaka na jednym z popularnych portali zorganizowali zbiórkę pieniędzy. W ciągu kilku dni zebrali ponad 11 tys. zł. Początkowo suma ta miała wesprzeć finansowo rodziny nastolatków w organizacji pogrzebu. Jednak ostatecznie zostanie przeznaczona na budowę pomnika tragicznie zmarłych zakochanych.

Marta Pietroń

Chodzi o zbadanie jej stanu zdrowia psychicznego

Sprawa oskarżonej zakonnicy zwrócona prokuraturze

Łuków: Prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko siostrze Sylwii Marii J. Według śledczych do znęcania nad dziećmi w Przedszkolu Sióstr Nazaretanek w Łukowie miało dochodzić przez nieco ponad rok. Sąd nakazał uzupełnienie materiału.

Jak mówi Katarzyna Abramowicz Piłat, Sylwii Marii J. postawiony został zarzut z art. 207 punkt 1 KK.

- Chodzi o znęcanie się fizycznie i psychicznie nad małoletnimi - mówi zastępca prokuratora rejonowego w Puławach.

Opiekunka miała w zwyczaju krzyczeć na dzieci, wiązać im ręce, zaklejać usta taśmą. Na porządku dziennym było szarpanie czy ciąganie. Wychowawczyni - według ustaleń śledczych - miała też swoje metody karania przedszkolaków. Jak któreś dziecko było nieposłuszne lub nie grzeczne, było zamykane w ciemnym pomieszczeniu gospodarczym. Do jednego z incydentów, o którym mowa w akcie oskarżenia, doszło 17 grudnia 2018 roku.

Według prokuratury Sylwia J. miała uderzyć chłopca ręką w pośladki.

- 19 września tego samego roku chwytała małoletniego Stanisława w okolice dołu pochwowego, powodując obrażenia w postaci otarcia naskórka - mówi nam prokurator Katarzyna Abramowicz Piłat. Dostało się też małej dziewczynce. Opiekunka miała naderwać jej ucho. - Oskarżona spowodowała u małoletniej obrażenia małżowiny usznej w postaci naderwania - informuje Abramowicz Piłat.

Nie przyznała się

Sylwia J. nie przyznała się do winy. Złożyła wyjaśnienia. Zaprzeczyła zarzutom. Twierdziła, że nigdy nie stasowała przemocy wobec dzieci. Podejrzana nie przyznała się do zarzucanych jej czynów. Jak udało nam się ustalić, kobieta jest zakonnicą od blisko 30 lat. W sumie miała znęcać się nad ośmioma wychowankami. Niektórzy rodzice przenieśli swoje pociechy do innego przedszkola w Łukowie. Oskarżona siostra nie pracuje już w łukowskiej placówce.

Sąd zlecił uzupełnienie materiału

Sprawa przed Sądem Rejonowym w Łukowie jeszcze nie ruszyła, bo ten skierował ją z powrotem do prokuratury.

- Sąd Rejonowy zlecił uzupełnienie postępowania przygotowawczego – informuje prokurator Abramowicz–Piłat. – Chodzi o przeprowadzenie badania sądowo-psychiatrycznego podejrzanej i uzyskanie opinii co do jej stanu zdrowia psychicznego, a także możliwości jej uczestniczenia w toczącym się postępowaniu karnym i sprawowania obrony w sposób samodzielny i rozsądny – tłumaczy prokurator.

Łukasz Prusak

W Gołębiu w gm. Michów spłonął dom

Pożar wybuchł przed godziną 16:00, 22 kwietnia.

- Kiedy na miejsce przybyła straż pożarna, większość budynku była już objęta ogniem. Spłonął dach i wnętrze, zostały tylko ściany zewnętrzne. Pożar był gaszony wodą. Mieszkająca w domu 86-letnia kobieta opuściła dom przed przybyciem służb - informuje st. bryg. Krzysztof Romanek z KP PSP w Lubartowie.

W gaszeniu pożaru uczestniczyły dwa zastępy JRG Lubartów, dwa zastępy OSP Michów, OSP Kamionka oraz OSP Wypnicha.

Ośrodek Pomocy Społecznej w gminie Michów zapowiada, że udzieli mieszkance spalonego domu wsparcia, jeśli będzie go potrzebowała.

Marcin Kusyk

Pożar wybuchł 22 kwietnia przed godz. 16

Dach i wnętrze domu spłonęły całkowicie

Śmiertelne potrącenie pod Puławami

Na drodze do Radomia zginął 32-letni mieszkaniec gminy Puławy. Sprawę bada policja i prokuratura.

- 20 kwietnia na drodze krajowej nr 12 w Leokadiowie w pobliżu stacji paliw kierujący dacią 19-latek, jadąc w kierunku Puław, potrącił pieszego przechodzącego przez jezdnię - informuje kom. Marcin Koper z Komendy Powiatowej w Puławach. Pieszy zginął na miejscu. Decyzją prokuratora ciało 32-letniego mieszkańca Puław zostało zostało przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie na sekcję zwłok. Ta odbyła się w ubiegły piątek, ale na jej wyniki trzeba będzie jeszcze poczekać. Ma potwierdzić m.in. bezpośrednią przyczynę śmierci mężczyzny. Kierujący dacią był trzeźwy.- Postępowanie jest prowadzone w kierunku nieumyślnego spowodowania wypadku komunikacyjnego, w wyniku którego śmierć poniósł pieszy - mówi Grzegorz Kwit, prokurator rejonowy w Puławach i dodaje:

- Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierujący nie widział pieszego przekraczającego jezdnię z prawej na lewą w kierunku CPNu. Do potrącenia doszło na pasie ruchu tego samochodu. Wiele do sprawy może wnieść również nagranie z monitoringu na stacji paliw.

- Zabezpieczono monitoring, który obejmuje ten odcinek drogi. Będzie on poddany oględzinom - potwierdza szef puławskiej prokuratury.

Marta Pietroń

eprasa.pl 5bc30001fa

W efekcie kilku inwestycji znanemu politykowi i samorządowcowi z naszego regionu udało się całkowicie zredukować rachu

Zielona energia w gospodarstw

Energią ze słońca zasila swoje gospodarstwo w prąd, a energią z powietrza ogrzewa swój dom Marian Starownik, były poseł na Sejm RP, wicewojewoda i starosta lubartowski, obecnie radny Rady Powiatu. - Trzeba myśleć przyszłościowo - mówi lider Polskiego Stronnictwa Ludowego w naszym regionie.

Węgiel i drewno zamienił na owies

Pierwsze elementy instalacji ekologicznych w gospodarstwie Mariana Starownika pojawiły się już prawie dwie dekady temu. W 2003 roku zamontował w domu piec na biomasę do ogrzewania budynku. Dzięki temu nie musiał martwić się o zapewnienie paliwa, bo sam prowadzi gospodarstwo rolne nastawione na produkcję roślinną.

- To był piec, który działa na zasadzie zgazowania owsa. Kosztował około 8 tys. zł, otrzymałem dofinansowanie połowy kosztów z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Na sezon potrzebowałem około sześciu ton owsa, wszystko z mojego własnego pola, więc to była dla mnie duża oszczędność. Raz na dwa tygodnie trzeba było zasypać zbiornik, co drugi dzień wyciągnąć z pieca popiół. Trochę tego zajęcia przy tym było. Z komina nie wylatywał dym, a właściwie para. Zamiast smrodu spalanego węgla, czuć było nawet zapach owsa - opisuje mieszkaniec wsi Maśluchy w gminie Uścimów.

Przed założeniem pieca na biomasę palił węglem z Bogdanki oraz drewnem. By ogrzewać dom przez cały sezon zimowy, potrzebował około pięciu ton węgla i około dziesięciu metrów sześciennych drewna.

- W sumie wychodziło około 5 tys. zł. Do tego ciągłe rozpalanie, wynoszenie popiołu, usmarowanie, czyszczenie pieca, dym i zanieczyszczenia... Miałem tego dość - wspomina Marian Starownik.

- Już drugi rok prąd w ogóle nic mnie nie kosztuje. Wcześniej za prąd rocznie płaciłem około 6 tys. zł - wylicza Marian Starownik, pokazując swoje panele fotowoltaiczne zamontowane na dachu budynku gospodarczego

Słońce ogrzewa wodę

Dziesięć lat później przyszedł czas na zamontowanie paneli solarnych, które wykorzystują energię słoneczną do podgrzewania wody użytkowej w domu Mariana Starownika.

- Skorzystałem z projektu unijnego, który koordynowała gmina Uścimów. Dofinansowanie było na poziomie około 70 proc., mój wkład wyniósł około 2 tys. zł. Solary spełniają swoją rolę w konkretnych porach roku, od kwietnia do października. W miesiącach zimowych do podgrzewania wody służył wspomniany piec na biomasę - mówi nasz rozmówca.

Prąd ze słońca

W kwietniu 2019 roku zamontował w swoim gospodarstwie instalację fotowoltaiczną. Dzięki panelom umieszczonym na budynku gospodarczym pozyskiwana z promieni słonecznych energia jest zamieniana na prąd, który zasila nie tylko dom, ale i całe gospodarstwo.

- Początkowo zapisaliśmy się na listę chętnych do projektu koordynowanego przez gminę. Kiedy jednak wgłębiłem się w zasady projektu, okazało się, że nie mógłbym korzystać z prądu pozyskanego z tej instalacji w moich budynkach gospodarczych. To duży błąd, szczególnie względem mieszkańców wsi. Do tego musiałbym założyć dwa oddzielne liczniku zużycia prądu: w domu i dla budynków gospodarczych. Zasady były wówczas takie, że panele można zamontować wyłącznie na dachu budynku mieszkalnego. Zabrakłoby mi na to dachu. Ostatecznie doszedłem do wniosku, że mnie to nie urządza, bo ja przecież więcej prądu zużywam w gospodarstwie niż w samym domu - wyjaśnia Marian Starownik.

Postanowił więc wykonać instalację o mocy 9,5 kW we własnym zakresie. Całość kosztowała

R E K L A M A

GREEN M
Jesteśmy dla Was

www.greenm.pl

1 KW
JUŻ
3300 PLN

Fotowoltaika
Pompy ciepła
Klimatyzacja

unki za prąd i ogrzewanie domu

wie lidera ludowców

- Prąd wytworzony przez fotowoltaikę spokojnie pokrywa zapotrzebowanie pompy ciepła na energię. Pompa nie wymaga żadnej pracy z mojej strony, jest cichutka. A w lecie może schładzać, działać jak klimatyzacja - zachwala były poseł na Sejm RP

około 30 tys. zł, montaż 30 paneli trwał pół dnia.

- Okazało się, że skoro mam zarejestrowaną działalność rolniczą, to mogę odpisać sobie połowę podatku VAT od tej inwestycji. Poza tym, z uwagi na to, że jest to inwestycja w gospodarstwo rolne, to mogę się ubiegać o ulgę z podatku rolnego. Jestem z niego zwolniony przez 15 lat. Według mojej wiedzy, gdybym dostał dofinansowanie z gminnego projektu, o taką ulgę nie mógłbym się ubiegać. Korzyści wychodzą więc na podobnym poziomie - wspomina.

Choć w dni mniej słoneczne wydajność instalacji spada, to fotowoltaika działa niezależnie od pory roku, w odróżnieniu od solarów.

Dużym atutem fotowoltaiki jest czytelność jej wydajności. Ilość wytworzonego prądu można łatwo sprawdzić w telefonie, wystarczy odpowiednia aplikacja.

- Dziś jest spore zachmurzenie, jest godz. 13. Moja instalacja wytworzyła 6,5 kW energii. Mogę łatwo sprawdzić, ile np. energii wytworzyłem w kwietniu ub.r. To był wówczas bardzo słoneczny miesiąc, w efekcie nabiło przez cały kwiecień 1500 kW. Od założenia instalacji wytworzyłem 14000 kW - podaje Marian Starownik i na dowód pokazuje wykresy na telefonie.

Rachunki? Zero złotych

Najważniejsze, oprócz tego, że pozyskanie energii nie wymaga spalania paliw i zanieczyszczania środowiska, są oszczędności. Jak to wygląda na przykładzie naszego rozmówcy?

- Już drugi rok prąd w ogóle nic mnie nie kosztuje. Wcześniej za prąd rocznie płaciłem około 6 tys. zł, bo dużo zużywam go w gospodarstwie: silosy, podajniki, pompy wentylacyjne, oświetlenie budynków, sprężarka, spawarka. Zajmuje się produkcją roślinną, głównie zboża. Do tego mam kawałek stawu, trzeba go natleniać. A prąd cały czas drożeje, to duże obciążenie dla każdego gospodarstwa domowego - podsumowuje Marian Starownik. - Mówimy, że w mieście jest smog. Jak u nas ludzie zaczną palić w piecach, to powietrze robi się tu na wsi gorsze niż w Lublinie - dodaje.

Ogrzewanie domu z powietrza

W sierpniu ub.r. w domu zamontował powietrzną pompę ciepła, która ogrzewa budynek i wodę użytkową. Urządzenie ma dwie części - zewnętrzną (dwa wentylatory) oraz wewnętrzną, którą można zainstalować np. w kotłowni. Za pomocą wentylatorów pompa zasysa powietrze, które trafia do parownika, gdzie znajduje się ciecz odbierająca ciepło z powietrza, nawet przy bardzo niskich temperaturach. W dalszym obiegu ciecz przekazuje ciepło czynnikowi chłodniczemu. Ten paruje, zamienia się w gaz i trafia do sprężarki. Ma tak wysoką temperaturę, że może ogrzać wodę w obiegu grzewczym.

Całkowity koszt instalacji Mariana Starownika to 36 tys. zł, montaż trwał dwa dni. Pompa ma moc 20 kW. Drugi wentylator załącza się tylko wtedy, gdy jest wyjątkowo niska temperatura.

- Prąd wytworzony przez fotowoltaikę spokojnie pokrywa zapotrzebowanie pompy ciepła na energię. Pompa nie wymaga żadnej pracy z mojej strony, jest cichutka. Sterować można nią przez telefon, wystarczy aplikacja. Jest możliwość ustawienia wybranej temperatury grzejników czy wody. A w lecie może schładzać, działać jak klimatyzacja. Można liczyć na otrzymanie zwrotu podatku za taką inwestycję, nawet stanowiącą znaczną część jej kosztów. No i przede wszystkim pompa jest ekologiczna. Trzeba myśleć przyszłościowo - zachwala były starosta powiatu lubartowskiego. - Mam za sobą pierwszy sezon użytkowania. Nawet gdy temperatury były najniższe tej zimy, nie było problemu. Choć był taki moment, gdy pompa nie działała do końca tak, jak powinna. Przyjechał przedstawiciel firmy z laptopem, podpiął wtyczkę do urządzenia, ustawił odpowiednie parametry i pompa już działała, jak trzeba. Z serwisem nie ma więc problemów. A gwarancję mam na pięć lat - kończy.

Dominik Smagała

Pieniądze na fotowoltaikę dla Spółdzielni Mieszkaniowej

Lubartów: Panele na budynkach spółdzielczych mają dać energię dla ciepłowni, budynków gospodarczych i siedziby Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Cichej 6.

Około 300 tys. zł dostała Spółdzielnia Mieszkaniowa od Lubelskiej Agencji Wspierania Przedsiębiorczości jako dofinansowanie na budowę fotowoltaiki na terenach spółdzielczych. Cały projekt jest wart około 600 tys. zł. - Zamierzamy zamontować panele fotowoltaiczne na bloku przy ul. Popiełuszki 14 - mówi prezes SM Jacek Tomasiak. Ta instalacja będzie pracowała na potrzeby spółdzielczej ciepłowni na osiedlu Popiełuszki. - Do tej pory energię dla ciepłowni musimy kupować w PGE, teraz wyprodukujemy własną - mówi prezes Tomasiak. Prąd wytworzony przez fotowoltaikę będzie przetworzony na energię cieplną.

- To będzie oznaczało niższe ceny energii cieplnej dla mieszkańców - mówi prezes Tomasiak. Kolejne instalacja ma zostać zamontowana na budynkach przy ul. Zielonej 7 i Zielonej 9.

- Przy ul. Zielonej SM posiada budynki gospodarcze - garaże, trzymamy tam maszyny, mamy zaplecze dla pracowników. Zamontujemy tam instalację o mocy 21,7 kW, żeby obniżyć koszty eksploatacyjne - mówi Jacek Tomasiak. Siedziba Spółdzielni Mieszkaniowej znajduje się w budynku przy ul. Cichej 6. Żeby zasilić go energią produkowaną ze słońca, panele staną nie tylko na dachu biura, ale także na pobliskich blokach. - Oprócz budynku przy ul. Cichej 6 panele będą ustawione na blokach przy ul. 1 Maja 85 i 1 Maja 87. Łącznie będzie to moc 64 kW. Przy Cichej 6 są serwery i urządzenia do przesyłania telewizji kablowej. Za tę energię płacimy PGE. Dzięki fotowoltaice zaoszczędzimy rocznie około 100 tys. zł - mówi prezes SM.

Na razie nie jest możliwe, żeby z energii słonecznej korzystali bezpośrednio mieszkańcy bloków spółdzielczych.

- Ustawa prosumencka dopuszcza montaż instalacji fotowoltaicznych na domach jednorodzinnych, energia, która jest wyprodukowana w ciągu dnia, jest oddawana do sieci, w nocy jej część jest odbierana przez posiadacza instalacji. Dla bloków takiej możliwości nie ma. Na mocy obecnie obowiązującej ustawy możliwe zasilanie powierzchni wspólnych, czyli klatek schodowych. Trwają jednak prace nad zmianami w ustawie, polegającymi na wprowadzeniu prosumenta rozproszonego. W takim przypadku mieszkańcy bloków mogliby skorzystać z energii słonecznej. Chcielibyśmy ustawić panele na wszystkich blokach - mówi prezes. Jeśli zmiany w ustawie zostaną przegłosowane, spółdzielnia będzie się starała o dofinansowanie fotowoltaiki.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

Pomożemy lokalnym firmom na starcie

Wystartowałeś z nowym biznesem? Otworzyłeś nowy oddział lub wprowadziłeś w firmie innowacyjne rozwiązania? Chcemy wspierać takich przedsiębiorczych ludzi jak Ty.

Zgłoś się do nas! Napiszemy o Twojej firmie, żeby lokalny rynek szybciej mógł poznać Ciebie i twój biznes. Artykuł napiszemy i opublikujemy bezpłatnie.

„Wspólnota" oferuje Firmie na Start:

- bezpłatną publikację artykułu o firmie,
- dodatkowo rabat na reklamę.

Skontaktuj się z nami:
791 127 007

Rozmowa z Anną Łosowską, autorką książki „Wierny Syn Ojczyzny naszej. Ksiądz Prałat Jan Poddębniak (1907-1994)"

Niezłomny ksiądz i krzepki chłop. Nie szedł na skróty

- Pani książka poświęcona postaci ks. Jana Poddębniaka, niezłomnego duszpasterza z Czemiernik, ale także z Lublina i Niedrzwicy, została wydana dwa lata temu, a już doczekała się kolejnego dodruku. Czy spodziewała się Pani takiego zainteresowania czytelników?

Prof. Anna Łosowska: - Jestem przekonana, że to zainteresowanie wiąże się z niezwykłą postacią jej bohatera. Książka ukazała się w kwietniu 2020 r. Pierwszy nakład został wyczerpany już we wrześniu ub. roku i w październiku był dodruk. Aktualnie jest ponownie wyczerpany i wydawnictwo Norbertinum już przystąpiło do kolejnej edycji. Nie jest to reedycja, tylko zwykły dodruk, dlatego nie mogłam nic dodać do treści publikacji.

Pracowała Pani nad książką ponad dwa lata. Przez ten czas poznawała pani bliżej postać ks. Poddębniaka. Jaki obraz wyłonił się ze wspomnień parafian, członków rodziny, wreszcie z kart historii?

- W toku poszukiwań źródłowych i wielu rozmów wyłania się postać niezwykłego, odważnego i bezkompromisowego kapłana, wielkiego patrioty i człowieka o gołębim sercu dla wszystkich potrzebujących, chociaż niejednokrotnie szorstkiemu w obejściu, o popędliwym języku.

Podczas promocji książki w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej mówiła Pani: „Moim zamysłem nie było napisanie typowej biografii. Chciałam pokazać człowieka, który zmagał się z przeciwnościami losu praktycznie od zawsze. Został sierotą w wieku dwóch lat i przedzierał się przez życie sam". Co Pani szczególnie zaimponowało w tej postaci?

- Swoją siłę i odwagę czerpał z umiłowania Boga i Ojczyzny. Nie szedł na skróty, chociaż wiedział, że niejednokrotnie za swoją postawę zapłaci. Drogowskazem jego życia była prawda i uczciwość, to mi zaimponowało najbardziej, zresztą nie tylko mnie.

Prof. Janusz Wrona zaliczył ks. Poddębniaka do księży niezłomnych, nazwał go Żołnierzem Niezłomnym. Co zdecydowało, że Urząd Bezpieczeństwa nie był w stanie go złamać?

- Był zdecydowanym przeciwnikiem układania się z władzą i pogardzał grupą tzw. księży -patriotów, których, niestety, było znacznie więcej niż księży niezłomnych.

Mówiła Pani: „Sam uprawiał ziemię, sam najlepiej się czuł się w polu". Dyr. WBP Tadeusz Sławecki wspomniał, że mówiono o nim „chłopoman". I dalej: „Był popędliwy, nie liczył się ze słowami, jak czuł, tak mówił, ale nie było osoby, która by odeszła z plebanii bez pomocy". Słowem - był nie tylko niezłomnym księdzem, ale też krzepkim chłopem, wymagającym proboszczem dla leniwych parafian. Był za to lubiany?

- Szanowali go ci, którzy stosowali w swoim życiu te same zasady i kierowali się podobnym drogowskazem. Była jednak grupa ludzi, dla których stosowane przez niego metody były nie do przyjęcia, ale tak jest przecież w każdej zbiorowości. Stąd brali się ci, którzy skwapliwie słali donosy na kapłana, który im się nie podobał - jedni ze zwykłej zawiści, inni ze złości, a niektórzy po prostu dla pieniędzy. Generalnie bardziej krytyczni, jak zwykle zresztą, byli ludzie młodsi, którzy dopiero zdobywają doświadczenia życiowe.

Podczas promocji książki ks. Józef Chorębała, następca ks. Poddębniaka w Czemiernikach, przekazał Pani wyjątkowy list - m.in. o spotkaniu ks. Jana z przyszłym prymasem Wyszyńskim (pisaliśmy o tym przed tygodniem - dop. red.). Czy ta historia znajdzie się w reedycji?

- Zbieram wszystkie informacje, które napływają do mnie z różnych stron od czytelników książki. Prawdopodobnie uzbiera się z tego jakiś suplement w przyszłości, ale teraz trudno cokolwiek planować.

Padły zapowiedzi promocji książki także w Czemiernikach. Czy jest już znany, chociaż w przybliżeniu, termin spotkania w parafii i na probostwie ks. Poddębniaka?

- Ewentualne spotkanie w Czemiernikach nie zależy ode mnie, tylko od organizatorów. Na razie zostaje tylko w planach, bo codzienność skutecznie ogranicza wszelkie działania w większych grupach. Nie odżegnuję się jednak od przyjazdu, jeżeli sytuacja pandemiczna na to pozwoli.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
Monika Mackiewicz

Od autorki książki otrzymaliśmy niepublikowane dotąd zdjęcie, które otrzymała od uratowanej w czasie wojny przez ks. Poddębniaka Sary Frenkel. Na zdjęciu widać moment sadzenia drzewka oliwnego w Yad Vashem, a na fotografii są obie uratowane Żydówki, siostry Sara i Lea

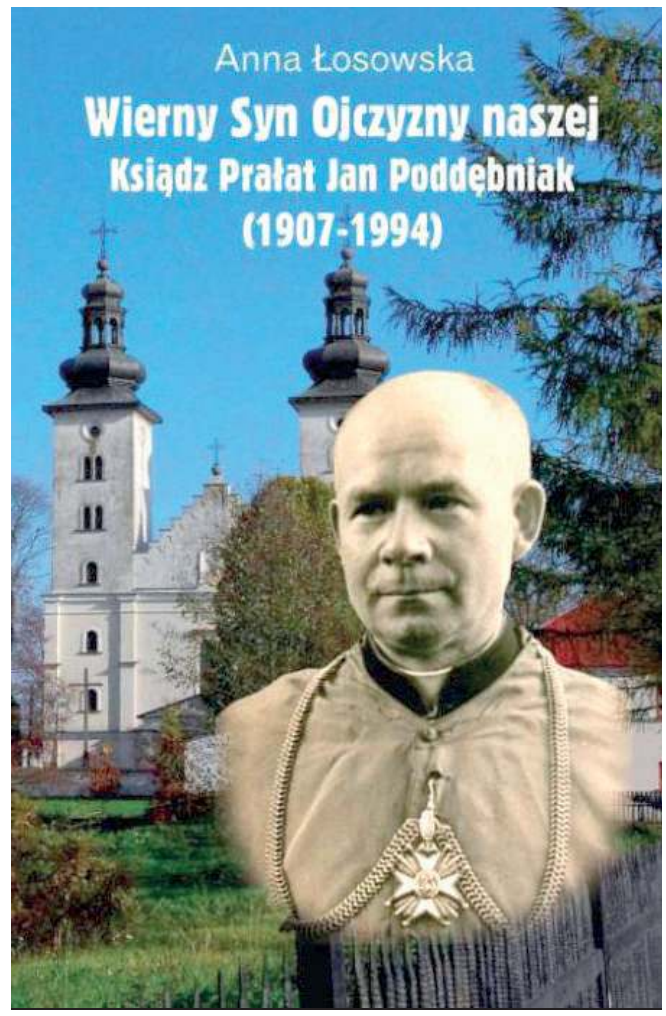

Ks. Jan Poddębniak był przed wojną wikariuszem w Gościeradowie, Niedrzwicy Kościelnej i Chełmie. W czasie okupacji niemieckiej pełnił funkcję kanclerza Kurii Lubelskiej. Angażował się we wszechstronną pomoc potrzebującym; uratował m.in. dwie żydowskie dziewczyny, Sarę i Leę Bass, za co otrzymał medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata". Po zakończeniu wojny, jako proboszcz parafii w Niedrzwicy Kościelnej, za krytykę ustroju komunistycznego stał się obiektem inwigilacji i prześladowania przez organa bezpieczeństwa. Wskutek nacisku władz administracyjnych został przeniesiony do odległej parafii Czemierniki, w której pracował aż do śmierci (fragment biografii zamieszczonej w książce Wydawnictwa Norbertinum)

Dr hab. Anna Łosowska
autorka książki

- Praca nad książką o ks. Janie Poddębniaku sprawiła mi dużo satysfakcji. Udało mi się przypomnieć kapłana niezłomnego, odważnego i o wielkim sercu. W pamięci zostają chwile, kiedy parafianie z czasów jego młodości, dziś już przygnieceni wiekiem i doświadczeniem życiowym, z wielkim wzruszeniem i błyskiem w oku wspominali kapłana, który służył pomocą w każdej chwili i dodawał ducha w trudnych czasach

Był zdecydowanym przeciwnikiem układania się z władzą i pogardzał grupą tzw. księży-patriotów, których, niestety, było znacznie więcej niż księży niezłomnych

Jak ks. Poddębniak ratował przyszłego prymasa Stefana Wyszyńskiego przed Gestapo

Podczas okupacji, po roku 1941, ks. Poddębniak pełnił w lubelskiej kurii funkcję kanclerza. W tym czasie przybył do niego człowiek w ubraniu robotnika, w gumofilcach, bardzo szczupły, wysoki, o wyrazistej twarzy.

Poprosił ks. Poddębniaka o dokumenty jakiegoś zmarłego duchownego. Stwierdził, że jest księdzem poszukiwanym przez Gestapo i te papiery uratują mu życie.

Ks. Jan odmówił. Podejrzewał, że może to być niemiecka prowokacja po internowaniu biskupa lubelskiego Mariana Leona Fulmana.

Przybysz nie ustępował, powtarzał, że jest księdzem, który potrzebuje pomocy. Księdza Jana zastanowiła piękna polszczyzna gościa, skierował rozmowę na tematy o stanie duchownym. Po pewnym czasie - wiedząc już, że gość świetnie posługuje się łaciną i greką - uległ prośbie i przekazał mu dokumenty. Nie zapytał jednak „robotnika" o nazwisko.

- Lepiej nie wiedzieć. Ja tych dokumentów księdzu nie dawałem, a ksiądz nigdy nie był w kurii. I choćby Gestapo na przesłuchaniu dupę kroiło i posypywało solą, myśmy się nie widzieli. Proszę to zapamiętać na całe życie - tymi słowami pożegnał przybysza.

Minęło kilka lat. Do Lublina przyjeżdża nowy biskup, ks. Stefan Wyszyński. Ingres na KUL, mnóstwo gości. Zajeżdżają trzy czarne limuzyny. Z jednej z nich wysiada biskup Wyszyński, w którym ks. Poddębniak rozpoznaje... robotnika, księdza proszącego o lewe papiery.

- Porcięta zaczęły mi trzaskać - wspominał ks. Jan. - Nie dlatego, że popełniłem jakieś przestępstwo, ale po co mówiłem o dupie i soli...

m.in. tę historię, której nie ma w książce, przytoczył ks. kan. Józef Chorębała, następca ks. Jana Poddębniaka w Czemiernikach na promocji wydawnictwa

Za tydzień opublikujemy fragmenty książki „Wierny Syn Ojczyzny naszej. Ksiądz Prałat Jan Poddębniak (1907-1994)"

eprasa.pl 5bc30001fa

Rozdajemy zestawy kosmetyków

Podziel się swoim przepisem

Przepis wyślij na: biuro@24wspolnota.pl. Podaj swoje dane - imię, nazwisko, miejscowość oraz dokładny adres (jeśli chcesz wziąć udział w konkursie).

NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:
Pobyt dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU
VOUCHER o wartości 750 zł
(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Sponsorem nagrody głównej w konkursie jest: Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego Hołowno 66; 21-222 Podedwórze, woj. lubelskie kraina.rumianku@gmail.com www.krainarumianku.pl tel. 655 995 378; 510 641 258

Publikowane przepisy nagradzamy zestawami kosmetyków

Sałatka szparagowa (Mariusz Wołosiuk, Strzelce)

Składniki:
50 dag szparagów
główka zielonej sałaty
8 małych pomidorów
4 łyżki drobno pokrojonych ananasów z puszki
rzeżucha
2 żółtka
2 łyżki oliwy
łyżka octu
szczypta cukru
sól i pieprz.

Przygotowanie:
Szparagi umyć, oskrobać, odciąć stwardniałe końce i ugotować w osolonej wodzie z dodatkiem odrobiny cukru. Po ugotowaniu i ostudzeniu pokroić na kawałki. Sałatę umyć i pokroić w wąskie paski, wymieszać ze szparagami i wyłożyć do salaterki. Polać sosem przygotowanym z żółtek utartych z solą i wymieszanych z olejem dolewanym cienką strużką jak na majonez oraz octem. Sos trzeba doprawić pieprzem. Pomidory polać wrzątkiem, obrać ze skórki, pokroić na ćwiartki i ułożyć wokół sałatki. Pomiędzy nimi ułożyć porcje pokrojonych ananasów. Na środek wysypać rzeżuchę.

Galaretki 3D (Dominika Szczepaniuk, Pulki)

UWAGA! Potrzebne są igły i strzykawki do zrobienia kwiatów w galaretce

Rozpuścić 3 galaretki winogronowe. Rozlać na kilka przezroczystych salaterek.
330 ml kremówki 30%, pół szklanki mleka, 2 łyżeczki żelatyny, łyżeczka cukru - podgrzać, rozlać na kilka szklanek i w każdą dodać barwnik. Jak galaretki są już stężałe, nabieramy barwniki w strzykawki i wkłuwając igłę wpuszczamy barwnik w przezroczyste galaretki tworząc kwiaty i inne ozdoby.

Zrolowane drożdżówki

(Anna Zdunek, Sobolew)

Ciasto:
2,5 szkl mąki
2 jajka
1,5 dag świeżych drożdży
1/2 szkl maślanki
3 łyżki cukru
cukier waniliowy
4 średnie jabłka

Sposób przygotowania:
Do miski wsypałam mąkę, wbiłam jajka, wlałam maślankę, w której rozpuściłam cukier i drożdże, dodałam cukier waniliowy. Wyrobiłam gładkie ciasto. Miskę z ciastem nakryłam ściereczką i odstawiłam na 1,5 h. Po tym czasie ciasto przełożyłam na oprószoną mąką stolnicę. Rozwałkowałam na prostokąt centymetr gruby. Jabłka starłam na tartce o grubych oczkach. Na brzegu ciasta rozłożyłam jabłka. Oprószyłam cynamonem. Całość zwinęłam w roladę. Roladę pocięłam na 12 równych części. Ułożyłam w wysmarowanej masłem formie w odległość ok 2 cm jedną drożdżówkę od drugiej. Każdą drożdżówkę posypałam kruszonką. Zostawiłam do ponownego wzrostu na 20 minut. Piekłam w piekarniku nagrzanym do 175 stopni z grzałką góra dół około 30 minut. Letnie drożdżówki oprószyłam cukrem pudrem.

Kruszonka:
2 pełne łyżki miękkiego masła, 2 pełne łyżki cukru pudru, 4 pełne łyżki mąki
Do miski wsypałam cukier, mąkę, dodałam masło. Palcami rozcierałam składniki aż powstała kruszonka.

KRZYŻÓWKA

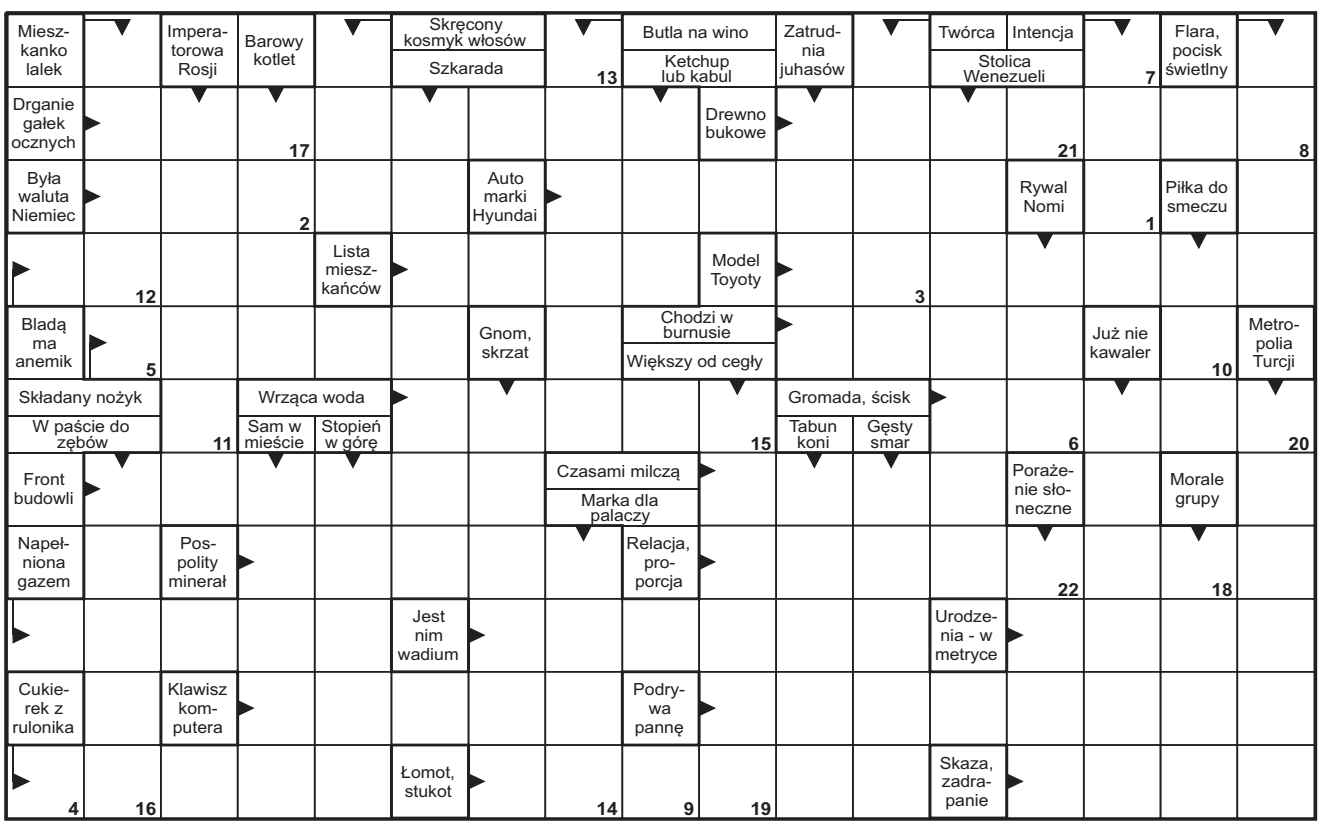

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjecia zwycięzcy.

eprasa.pl 5bc30001fa

Anna z Sapiehów Jabłonowska (1718 - 1800), uczona pani Kocka (cz. III)

Kockie reformy księżnej Anny

Dziś księżna ma na rynku w Kocku gustowny pomnik. Współczesnych sobie mieszczan irytowała skłonnością do nakładania wysokich podatków, regulowania zarządzeniami każdego obszaru aktywności ludzkiej. Wedle Adolfa Bocheńskiego źle ją wspominano nawet sto lat później. Reformy, którymi zachwycali się współcześni, zakończyły się bankructwem i śmiercią w osamotnieniu.

Wychowana bez rodzinnego ciepła nie stworzyła na dłużej udanej rodziny. Nie miała urody Julii Potockiej, czaru Izabeli Czartoryskiej, bezczelnego sex-appealu Teofili Radziwiłłowej. Formalnego wykształcenia nie miała, ale samodzielnie zdobyła rozległą wiedzę, pozwalającą jej zostać jedną z najbardziej fascynujących kobiet epoki. W pewnym momencie świadomie „wypisała się" z głównego nurtu politycznych gier, mimo że zarówno pozycja społeczna i majątkowa oraz intelekt ją do tego predestynowały. Jej pasją zostało zarządzanie włościami wokół Siemiatycz i Kocka, reformowanie nie tylko struktury ekonomicznej miast i wsi, ale również, zadziwiające współczesnych, poglądy społeczne. Bardziej ją pociągało tworzenie kolejnych przepisów dla swoich miast i pisanie np. (niegłupich skądinąd) traktatów o racjonalnej hodowli psów gospodarczych niż warszawska polityka.

Obróciła Kock o 90 stopni

Kock zbudowała niemalże od nowa. Układ urbanistyczny miasta, z rynkiem i szerokimi ulicami, przetrwał do tej pory i jest sam w sobie cennym zabytkiem. Pierwotny Kock leżał na linii północ-południe (zgodnie z traktem do Lublina i przeprawą na rzece), Jabłonowska, wyznaczając rynek i obracając placami i budynkami, przeorientowała go na wschód-zachód. Bliski zawalenia stary kościół zastąpiony został nowym, ładnie porządkującym całą pierzeję rynku, wybudowanym przez Szymona Zuga. Do dziś nie przetrwał, stojący w zachodniej części rynku, ratusz, zaludniała go liczna rzesza urzędników: na czele miasta stał ustanowiony przez właścicielkę i będący jej namiestnikiem komendant. Miasto oprócz tego posiadało samorząd oparty o wzorzec prawa magdeburskiego, z własnym wójtem i władzą sądowniczą. Urząd landwójta i pisarza gminnego były dożywotnie, inne miały trzyletnie kadencje. Miasto podzielone było na cztery sektory, każdy posiadał swojego burmistrza. Trudno orzec, czy nie było to ponad stan: ze swoimi niemal 2000 mieszkańców Kock był w końcówce XVIII stulecia dwukrotnie ludniejszy niż Radzyń, czy Czemierniki, nieco większy od Łukowa. Chrześcijan było nieco więcej niż Żydów, acz w tej materii ówczesnym spisom bym do końca nie ufał. Efektem ubocznym tej dużej operacji urbanistycznej były liczne procesy o odszkodowania, wywłaszczenia, niekorzystne zdaniem skarżących zamiany nieruchomości itd. - większość z nich księżna przegrywała. A niezależnie od wszystkiego - wszystko to kosztowało i to dużo.

Rozmach przebudowy Kocka budził podziw współczesnych. Budżet jednak się „nie spinał"

Księżna zabroniła m.in. importować do Kocka pędzonej gdzie indziej gorzałki

Cyrulik położna (czyli „baba") pomagali za darmo

Fot. Jerzy Wawerek

Przeprowadzona z rozmachem operacja przebudowy Kocka zakończyła się dla Anny kompletną klapą. Zostały szerokie ulice, rynek, kościół i tyleż efektowna, co kosztochłonna rezydencja. Niewypłacalną księżnę w efekcie zlicytowano

Wjechać łatwo, wyjechać trudniej

Przybysze otrzymywali dogodne warunki osiedlenia z nadziałami włącznie, jeśli jednak ktoś chciał wyemigrować, musiał znaleźć następcę i to nie gorzej sytuowanego. Podatki płacić trzeba było w zasadzie od wszystkiego - podymne, czopowe, na wojsko, na rzeczy Kościoła, czynsze, od miejsc targowych - na prześcignięcie w fiskalnej pomysłowości trzeba było czekać lat prawie 250... Wydaje się, że ilość i wysokość danin stanęły na przeszkodzie jeszcze żywszemu rozwojowi miasta. Raz do roku ze swoich podatków rozliczał się kahał (gmina żydowska), której działalność również Jabłonowska szczegółowo uregulowała.

Z drugiej strony w swoich ustawach księżna nakładała wiele praktycznych obowiązków - od trzymania straży nocnej, przez wsparcie pogorzelców, opiekę nad chorymi i ich majątkiem, utrzymywano szpital, dom pogrzebowy, kształciła nawet własne położne (cyrulik i położna opłacani byli przez miasto!) - śmiało można mówić o początkach opieki społecznej. Nakazała prowadzić kasę pożyczkową i magazyny, posiadające pewien odnawialny zasób żywności i podstawowych produktów na wypadek rozmaitych niepowodzeń i dopustów. Oceniano to na dwa sposoby: jedni chwalili, że w ogóle to działa, drudzy widzieli w takiej instytucji próbę uniknięcia konieczności pomagania ubogim przez samą księżnę.

Na wszystko przepis

Handel uregulowany był dość precyzyjnie, księżna dochody zabezpieczyła licznymi monopolami: obracać wódką można było tylko za jej pozwoleniami, mieszkańcy nie mogli ani jeździć do karczm w innych miejscowościach, ani sprowadzać gorzałki spoza Kocka. Opłatami handlowymi księżna sterowała dość rozsądnie, widząc, że położony na przecięciu wszystkich ważnych szlaków Kock w tym może upatrywać źródeł prosperity. Z drugiej strony jednak historycy podkreślają pewną skłonność do przeregulowania wszystkich obszarów życia - Jabłonowska np. żywo interesowała się, jak są zorganizowane obory i jak gospodaruje się pochodzącą z nich gnojowicą.

Śmierć w samotności

Trudno dowodnie ocenić, ile w plajcie gospodarczych projektów Anny było jej błędów i złych rachub, a ile pecha w postaci serii wojen i wstrząsów polityczno-gospodarczych. Jedno i drugie z pewnością się zazębiało. Gwoździem do trumny okazała się zaciągnięta nad stan i możliwości pożyczka u holenderskich bankierów, pozabezpieczana na licznych dobrach. Skończyło to się w sposób przewidywalny: serią bolesnych licytacji, po których z trudem zostały Jabłonowskiej środki na osobiste utrzymanie. Nawet data śmierci jest kontrowersyjna, bo nie było komu jej porządnie zapisać.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

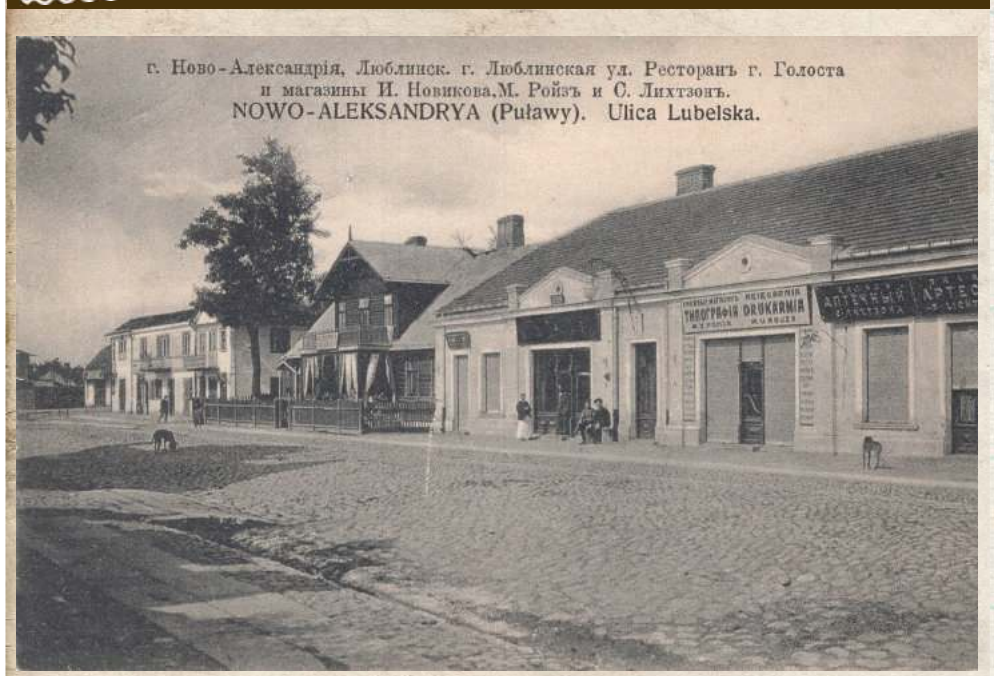

Zdjęcie pochodzi z portalu fotopolska.eu, zostało znalezione na aukcji internetowej, wyprodukowane zostało najpewniej jako pocztówka. Ciekawostką jest nazwa Puław. W XIX wieku miasto zmieniało ją kilkukrotnie. Po powstaniu listopadowym tradycyjna, pierwotna nazwa zamieniona została na Nowa Aleksandria, a to na cześć carowej Aleksandry, żony Mikołaja I, która patronowała, przeniesionemu z Warszawy, Instytutowi Wychowania Panien. Potem dwa razy zmieniano pisownię: na Nowa Aleksandrya w 1887 r. i Nowo-Aleksandrya w 1899. Nazwa „Puławy" wróciła dopiero przywrócona przez okupantów niemieckich w 1916

Matki Boskie Lubelszczyzny

Pani Kolembrodzka

Ikona niewątpliwie wschodniej proweniencji w typie Hodigitrii (Przewodniczki, wskazującej gestem na Dzieciątko) przez legendę wiązana jest z Janem III Sobieskiem, który wracając spod Wiednia, miał zgubić się w okolicznych lasach i odnalazłszy się za wstawiennictwem Matki Boskiej, z wdzięczności miał pozostawić tu obraz, przed którym modlić się miał przed bitwą.

Od tego czasu ikona jest czczona najpierw przez unitów, potem rzymskich katolików, kroniki parafialne notują wiele dokonanych cudów, zwłaszcza uzdrowień. Odpust odbywa się w święto Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny w pierwszą niedzielę lipca, jest połączony z festynem i kiermaszem rękodzieła ludowego.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 5bc30001fa

Franciszka Salezego Jezierskiego o podłukowskiej szlachcie opowiastka ku nauce i uciesze (cz. II)

O co chodzi z Kutasińskim?

Jarosza Kutasińskiego herbu Dęboróg, szlachcica łukowskiego, uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polszcze - wydane w 1790 roku dzieło zdobyło sobie dużą popularność, bo nie tylko było zgrabnie napisanym manifestem społecznym, ale czytelnika przyciągało też humorem i ocierającą się o złośliwość celnością obserwacji. Nas oczywiście najbardziej ciekawią lokalne historyjki...

Wspomniana przez Salezego szkoła, do której miał uczęszczać Kutasiński, mieściła się przy kościele Przemienienia Pańskiego (zdjęcie z ok. 1915 roku)

Narrator, w którym część komentatorów dopatruje się alter ego autora, szeroko opisuje realia życia na współczesnej sobie Ziemi Łukowskiej, której, delikatnie mówiąc, nie uznaje za wiodący cywilizacyjne ośrodek Rzeczypospolitej...

Wspomnienia z Kolegium Pijarów?

Interesujący jest fragment wspomnień Kutasińskiego z nauk pobieranych w „*miasteczku stołecznym ziemi naszej*", a więc zapewne w Łukowie. Młody Jarosz jako najmłodszy z rodzeństwa i „*najsłabszy w zdrowiu, a zatym do pracy rolniczej niezdatnym*" trafia do szkoły. Zwróćmy uwagę, w jaki sposób opisuje swoje przeżycia i wyniesione ze szlacheckiego domu uprzedzenia: „*Gdy się nauczył lekcji Pawełek, a ja nie, profesor kazał mi klęczeć, a jemu siąść na starszym miejscu w ławce; jam płakał cierpiąc upokorzenie, tę mając jedną pociechę: Pawełek, myślałem sobie, choć pochwalony od profesora, ale jest syn szewca, a ja jestem zawsze godniejszy, bo ja jestem pan Kutasiński herbu Dęboróg. Jeżeli zaś pan stolnikiewicz lepiej się nauczył jak ja, znowu w podobnym przypadku myślałem sobie: Lubo pan stolnikiewicz lepiej się uczy ode mnie, choć też ma atłasowy żupan, a ja falendyszowy* [gatunek sukna używanego przez uboższą szlachtę - przyp. autora], *atoli jestem mu równy, bo jestem Kutasiński herbu Dęboróg, szlachcic polski*".

Już w szkole szlachcic uważał się za lepszego od zdolniejszego kolegi mieszczanina i równego bogatszym, ale i zdolniejszym od siebie kolegom

Skoro w Warszawie nie zobaczył stodół, szlachcic z Łukowa uznał, że mieszkają tam sami złodzieje

Prawa dla mieszczan!

Jezierski wyśmiewa się ze szlacheckich uprzedzeń do innych stanów, jednak zaraz potem bardzo konkretnie i już na poważnie opisuje problemy wynikające z niedopuszczania przez szlachtę stanu miejskiego do udziału w życiu politycznym i korzystania z pełni praw, pisząc wprost, że „*stan miejski jest wyzuty z zaszczytów obywatela wolnego narodu i ma obrzydzone powinności swojego życia* „ oraz że „*mieszczanin, mając edukację, majątek, zasługi, zostaje w smutnym stanie, nie należąc do dobra tej ojczyzny, w której zaradzać może pan Kutasiński herbu Dęboróg, przez ten wzgląd (...), że on się urodził szlachcicem*". Co ważniejsze, Jezierski, opisując przemyślenia szkolnego profesora, zwraca czytelnikom uwagę, że „*rozróżnienie człowieka od człowieka wyrabia cnota*", a nie odziedziczony tytuł szlachecki, natomiast „*herby i genealogie są nie narzędziem cnoty, ale tylko znakiem pamiątki o jej bytności. Jeżeli więc stan szlachecki ma zaszczyty i uszanowanie od innych stanów, to dlatego, że on pochodzi ze krwi cnotliwej przodków swoich i przeto oraz ma szczególniejszą powinność być cnotliwym; inaczej imię poprzedników sławne, jeżeli ma być naczyniem zbrodni u następcy, jest daremnym uprzedzenia i przesądu owocem*". Autor podaje też symboliczny przykład anonimowego wynalazcy solenia śledzi, który „*choć był wzgardzony ze swego sposobu życia (...) stał się dobrodziejem narodu, sprowadził miliony zarobku swemu krajowi i więcej dokazał jak wszystkie urojonej zacności zaszczyty*".

Wyprawa do Warszawy

Ciekawym epizodem w życiu młodego Kutasińskiego jest zarobkowa wyprawa do Warszawy, którą młody szlachetka postanowił podjąć razem z bratem. Tym bardziej że w Warszawie nigdy jeszcze nie był. Bracia Kutasińscy nakupili więc „*syrów, masła, kurcząt, jaj i sześcioro indyków starych*" i udali się do stolicy, mijając po drodze „*takie same wsie, chałupy i karczmy jak w swojej ojczystej ziemi*". Nagle ich oczom ukazała się panorama miasta: „*jakby jaki las, czerwone dachy, kominy na domach wysokie równo z kościołami*". Początkowo Kutasiński był wręcz oczarowany wielkomiejskim życiem. „*Ludzi nie widać boso, nikt wzroku nie spuszcza na ziemię, każdy z miną wesołą, ubrany jakby u nas w niedzielę. Tłum snującego się ludu i przejeżdżających karet robił mi ustawiczne ciekawością roztargnienie*" - ekscytował się Jarosz. Razem z bratem szybko uwinęli się ze sprzedażą swoich towarów przekupkom pod kościołem Św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu. Kutasiński zauważył przy tym z przekąsem, że chociaż uczył się w szkole o Achillesie i Eneaszu, nikt go nie nauczył, że w Warszawie „*kokosze nazywają się pulardami*".

Złodzieje i oszukańcy

Niestety, zauroczony urokami miasta nieuważny łukowski szlachcic stał się łatwym łupem warszawskiego złodziejaszka i stracił cały swój utarg: „*jakiś pojazd pierwszy raz ode mnie widziany przechodził, ja z niezmiernym przysmakiem ciekawości oczy wytrzeszczyłem, a w tym samym razie znać ktoś zręcznie do kieszeni sięgnąwszy pieniądze mi ukradł*". To smutne zdarzenie wywołało bardzo osobliwą konkluzję prowincjonalnego szlachetki, który zauważył, że „*w całym mieście nie widzi stodół, spichlerzów, obór i chlewów, więc w Warszawie muszą być sami złodzieje, którzy ze złodziejstwa i oszukaństwa żyją*". Jeszcze podczas noclegu w drodze powrotnej do domu rozżalony Jarosz wspominał, że nie mógł „*oka zmrużyć od żalu nad swoją szkodą i od złości na Warszawę*".

Paweł Jezierski

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Kurów narysował koguta od nowa

Herb Kurowa ma dobre, głębokie korzenie. Niestety w latach dziewięćdziesiątych narysowano go w sposób dalece odbiegający zarówno od standardów heraldycznych, jak i najzwyklejszej estetyki. Wszystko wskazuje, że lada chwila ten stan rzeczy ulegnie zmianie.

Herb Biały Kur (zwany też Kokotami) zgodnie z zasadami blazonowania (opisywania herbów) wygląda tak: biały kur w tarczy czerwonej, ze złotym orężem (czyli szponami i dziobem) i takim samym grzebieniem, z nałęczką w dziobie, zwrócony w prawo (w heraldyce strony są „odwrócone" - herby opisuje się z perspektywy niosącego je na tarczy rycerza). Pieczętowało się nim od średniowiecza wiele rodzin w Polsce i na Pomorzu. Ich wspólnym protoplastą miał być rycerz, który w różnych wersjach legendy, czuwając w nocy, miał ostrzec władcę o nadciągającym nieprzyjacielu. Koguta znajdziemy też w herbach rodów francuskich i włoskich (zowie się tam Gallus). Jest dość popularnym wizerunkiem, bo w zarówno w pogańskich czasach, jak i symbolice chrześcijańskiej, miał wyłącznie dobre konotacje. Był jednym z ptaków Zeusa, potem symbolem Zmartwychwstania oraz - uniwersalnie znakiem odwagi, męstwa i czujności. Do podobnych wartości odsyła czerwona tarcza - bo w heraldyce wszystko coś znaczy. Wybór takiego herbu dla Kurowa był dość oczywisty - tak pieczętował się Piotr Kurowski, który w XV wieku, starożytnej skądinąd osadzie, dał podwaliny ośrodka miejskiego, nadając jej prawo magdeburskie. Mąż ów wywodził się z małopolskiej gałęzi rodu. Nałęczka doszła po tym, jak po Kurowskich teren odziedziczyli w 1464 roku Zbąscy, mający w herbie właśnie charakterystycznie związaną chustę. Były to czasy największej prosperity Kurowa, więc i setki lat potem trzymano się herbu. Była to sytuacja szczęśliwa, bo, zwłaszcza w latach dziewięćdziesiątych heraldyka w mniejszych ośrodkach potrafiła wywijać niezłe hołubce. Ze stosunkowo prostej drogi skręcono i tutaj. Czy zaważył pośpiech, czy inne względy nie wiadomo, faktem jednak jest, że wykonany w 1990 roku rysunek do najwybitniejszych nie należy, przypomina bardziej niewprawny szkic niż dopracowany symbol tożsamości lokalnej. Pełen jest niedokładności, uproszczeń, zwłaszcza głowa Kura pozostawia wiele do życzenia.

Stary herb, mimo że zasadniczo poprawny heraldycznie, narysowany był, delikatnie mówiąc, dość oryginalnie...

Projekt uchwały o nowych insygniach jest już na stronie Gminy Kurów. Oprócz herbu przyjęty zostanie też wzór flagi i innych wspólnotowych oznaczeń

W ostatnich tygodniach Rada Gminy pokusiła się o zlecenie liftingu, tym razem skonsultowawszy sprawę z ekspertami. Tarcza, z niepotrzebnie wydumanego, zmieni kształt na klasyczną „hiszpańską" (taką, jak w większości lokalnych herbów). Kogut wydaje się mocniejszy, z wyraźniej zarysowanym orężem, złote stało się też oko, ogólnie rysunek jest bardziej wyrazisty i pozbawiony wcześniejszych uproszczeń. Nic, tylko pochwalić, co niniejszym czynimy.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 5bc30001fa

III LIGA

WYNIKI 31. KOLEJKI
Podlasie - Korona II 3:0
Bramki: Kocoł 7`, Golba 38`, Wojczuk 42`.
Wisła P. - Wiązownica 1:0

Bramka: Ednilson 90`.
Orlęta - Siarka 0:1
Bramka: Sulkowski 58`.
Cracovia II - Lewart 0:1
Bramka: Nowak 62`.
Wólczanka - Podhale 0:1
Bramka: Surmiak 74`.
KSZO - Jutrzenka 2:3
Bramki: Paluch 29` (k), Bayramov 71` - Kaczor 17`, Pietrzyk 35`, Zawadzki 90`.
Avia - Hetman 7:0
Bramki: Białek 4`, 89`, Maluga 17`, 34`, Grzęda 28` (s), Darmochwał 40`, Oziemczuk 71`.
Sokół - Wisła S. 2:0
Bramki: Sudy 2` (s), Purcha 77`.
ŁKS Łagów - Stal K. 1:1
Bramki: Balotelli 29` - Bartoś 7`.
Stal St. - Wisłoka 0:0
Chełmianka - pauza.

MECZE ZALEGŁE
Sokół - Lewart 0:1
Bramka: Dearman 90+3`.
Stal K. - Wiązownica 1:2
Bramki: Skrzyński 25` - Rop 54`, Kasia 58`.
Chełm. - Wisła P. 0:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	28	70	76:21
2.	Sokół Sieniawa	30	58	50:26
3.	Podhale Nowy Targ	29	52	43:31
4.	Stal Stalowa Wola	29	51	51:30
5.	Wisłoka Dębica	29	48	48:29
6.	Avia Świdnik	28	47	62:28
7.	Chelmianka Chelm	29	47	46:36
8.	ŁKS Łagów	30	47	45:41
9.	Siarka Tarnobrzeg	29	46	47:37
10	Wisła Sandomierz	30	44	42:43
11	Wólczanka Wólka P.	28	43	49:35
12	KSZO Ostrowiec Św.	28	41	44:35
13	Lewart Lubartów	30	39	35:31
14	Podlasie Biała Podl.	29	37	45:65
15	KS Wiązownica	30	35	40:60
16	Cracovia II Kraków	30	33	33:38
17	Stal Kraśnik	30	33	35:40
18	Orlęta Radzyń Podl.	30	31	41:60
19	Korona II Kielce	29	27	38:63
20	Jutrzenka Giebułtów	28	20	33:74
21	Hetman Zamość	29	7	20:100

NASTĘPNE KOLEJKI
(28.04., środa): Lewart - Stal St. (godz. 17:00), Stal K. - Wisła P. (godz. 16:00), Wisła S. - Orlęta (godz. 16:00), Hetman - Podlasie (godz. 16:00), Cracovia II - Siarka, Chełmianka - Avia, Korona II - KSZO, Jutrzenka - Wólczanka, Podhale - ŁKS Łagów, KS Wiązownica - Sokół, Wisłoka - pauza.
(01/02.05): Orlęta - KS Wiązownica (sob., godz. 12:00), Wisła P. - ŁKS Łagów (niedz., godz. 17:00), Podlasie - Chełmianka (sob., godz. 16:00), Jutrzenka - Podhale, Wólczanka - Korona II, KSZO - Hetman, Avia - Wisłoka, Cracovia II - Wisła S., Sokół - Stal K., Stal St. - Siarka, Lewart - pauza.

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Siarka Tarnobrzeg 0:1 (0:0). Znów zadecydował jeden błąd w obronie

Gra lepsza, wynik znowu kiepski

W środę po raz kolejny zakręciła się w Radzyniu trenerska karuzela. Jacka Fiedenia zastąpił Mikołaj Raczyński. W ciągu dwóch treningów szkoleniowiec nie zdołał przestawić drużyny na zwycięskie tory, mecz z Siarką daje jednak pewne powody do optymizmu.

Do gry wrócił Arkadiusz Maj, który zmienił, cierpiącego na uraz ręki Karola Kalitę. Po kilkumeczowej przerwie do pierwszego składu wrócił Karol Rycaj, na ławkę powędrował zaś Bartosz Idzikowski. Zamiast Marcina Fiedenia na pozycji stopera zagrał Szymon Kamiński zaś na prawej pomocy układankę domknął Adrian Nowosadko.

Pierwsza połowa była wyrównanym widowiskiem. Dłużej przy piłce utrzymywali się goście, ale nie stworzyli sobie żadnej klarownej sytuacji. Pod drugą bramką raz, chyba dość pochopnie, strzelał z trudnej pozycji Maj i bramkarz nie miał większych kłopotów, w drugiej sytuacji z rzutu wolnego nieznacznie chybił Michał Kobiałka.

Fot. R. Szelech

Tylko w roli kibica do Sandomierza pojedzie Albertin, który otrzymał czwartą w sezonie żółtą kartkę

Chwila nieuwagi

W drugiej połowie Orlęta popełniły jeden poważny błąd w obronie. Rzut wolny z okolic linii bocznej pola karnego wykonywał Bartosz Sulkowski. Uderzył mocno, po ziemi. Piłka przeleciała obok, chyba nie najlepiej ustawionego muru, minęła kilku graczy w polu karnym i wpadła w długi róg bramki. Strzał był sprytny i precyzyjny, jednak można ocenić, że gol był z gatunku tych do uniknięcia.

Gospodarze próbowali szybko odrobić straty, przesunęli grę do przodu, jednak zabrakło umiejętności i chłodnej kalkulacji. Ataki były dość chaotyczne, rosłym obrońcom gości udało się też wyłączyć z gry Maja i jego zmiennika Damiana Kołtunowicza. Wynik nie uległ zmianie.

Światełko w tunelu

W porównaniu z ostatnimi meczami z Wisłoką i Lewartem Orlęta prezentowały się znacznie lepiej. Grały w sposób bardziej zdyscyplinowany, przemyślany i świadomy. Trener Raczyński ma jednak przed sobą wiele problemów. Kilku zawodników większość okresu przygotowawczego spędziło lecząc kontuzje wyraźnie odstaje fizycznie od wymaganego poziomu. Wydaje się też, że powrót Maja do pełnej formy po chorobie jeszcze trochę potrwa. Obiecująco wyglądała za to gra Kamińskiego w roli środkowego obrońcy i można się spodziewać, że w następnych meczach również będziemy go oglądać w tej roli.

Sandomierz w środę, Wiązownica w sobotę.

Kolejny mecz już w środę. Biało-zieloni wybiorą się do Sandomierza. Tylko w roli kibica pojedzie Albertin, który otrzymał czwartą w sezonie żółtą kartkę. Parafianie księdza Mateusza będą szczególnie zmotywowani, bo przegrali ostatnio trzy mecze z rzędu. W sobotę 1 maja o 12 do Radzynia przyjedzie KS Wiązownica. Beniaminek jest jednym z bezpośrednich rywali w walce o utrzymanie, mecz więc będzie z gatunku tych „o sześć punktów".

Zbigniew Smółko

OKIEM TRENERA

Mikołaj Raczyński
(Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski)

Utrzymamy się

Żal tego punktu, bo zrobiliśmy w tym meczu jeden błąd. Chwalę piłkarzy za dyscyplinę taktyczną, dobrze realizowali założenia. Mogę powiedzieć jedno: ta drużyna nie spadnie

ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI – SIARKA TARNOBRZEG 0:1 (0:0)
Bramka: Sulkowski (58).
Orlęta: Rojek – Wiatrak (79 Kuźma), Myszka, Kamiński, Chaliadka, Filipowicz (64 Kalita), Nowosadko (58 Idzikowski), Albertin, Kobiałka, Rycaj (58 Welman), Maj (64 Kołtunowicz).
Siarka: Kowal – Bieniarz (65 Kowalik), Józefiak, Bierzało, Sulkowski, Janeczko, Duda, Tabor, (82 Zmarzlik), Skrzypek, Rogala (74 Szołtys), Bałdyga (74 Gajewski).
Żółte kartki: Chaliadka, Myszka, Albertin, Kamiński, Raczyński (na ławce) – Duda, Tabor,
Sędziował: Tomczyk (Jarosław).

Edi dał wygraną Wiśle z KS Wiązownica

Do ostatnich minut kibice Wisły Puławy musieli drżeć o pełną zdobycz punktową w spotkaniu z KS Wiązownica. Celna główka Ednilsona tuż przed końcem meczu zapewniła cenną wygraną.

Wiślacy byli faworytem meczu i dominowali od pierwszego gwizdka. W 10. minucie ładnie prawym skrzydłem urwał się Bartłomiej Bartosiak, złamał akcję do środka, ale uderzył nad poprzeczką. Pięć minut później główkował po rzucie rożnym Błażej Cyfert, ale bramkarz gości odbił piłkę. W 38. minucie wydawało się, że jeden z zawodników przyjezdnych dotknął piłkę ręką we własnym polu karnym. Arbiter jednak nie zdecydował się na podyktowanie rzutukarnego.

W drugiej połowie trener dokonał roszad w składzie i gra Wisły nieco się ożywiła. Wiślacy napierali, ale bardzo dobrze w obronie grali zawodnicy KS Wiązownica. Skupieni na obronie przyjezdni praktycznie nie wychodzili z własnej połowy. W 67. minucie z szybkim atakiem wyszli Wiślacy, a szarżującego Karola Czelnego wślizgiem zaatakował Zając. Nasz zawodnik był już na czystej pozycji do zdobycia gola, więc decyzja sędziego mogła być tylko jedna i zawodnik gości obejrzał czerwony kartonik. Wisła atakowała, wykonywała kolejne rzuty rożne, jednak bez efektu. Z dystansu próbował Czelny, ale fantastycznie bronił Cynar. W 88. minucie z bliska głową uderzył Adrian Paluchowski, a Cynar doskonale zbił piłkę na słupek. W 90. minucie wreszcie puławianie dopięli swego. Z rzutu rożnego dośrodkował Tomasz Zając, piłkę przedłużył Paluchowski, a z bliska do siatki trafił głową Ednilson Furtado.

WISŁA PUŁAWY - KS WIĄZOWNICA 1:0 (0:0)
Bramka: Ednilson 90`
Wisła: Owczarzak - Kuban, Cyfert, Pielach, Wiech (57` Ednilson), Brągiel (57` Zając), Bartosiak (46` W. Puton), K. Puton, Kondracki (46` Czelny), Drozdowicz, Paluchowski.
KS Wiązownica: Cynar - M. Zając, A. Kasia, Gil (74` Kumor), Rop, Mac, Staszczak, H. Kasia, Kmiotek, Michalik, Janiczak (54` Lorenc).
Żółte kartki: Kondracki, Pielach - Lorenc, Kmiotek, H. Kasia, Mac, Janiczak.
Czerwona kartka: M. Zając 68`, za faul.
Sędziował: Pieron (Kielce).

mp

„Prezes" bohaterem w meczu z Chełmianką

Wisła dopisała sobie jeden punkt po meczu z Chełmianką. Puławianie w zaległym meczu zremisowali z rywalami 0:0. Rzut karny obronił Piotr Owczarzak. 19-letni syn prezesa klubu...Piotra Owczarzaka zatrzymał uderzenie Oleksandra Prytulaka.

Cały mecz był wyrównany i nie był wielkim widowiskiem. Sytuacji bramkowych było niewiele, a arbiter chętnie częstował zawodników żółtymi kartonikami. W 15. minucie błąd popełniła defensywa Chełmianki, ale Krystian Puton w dogodnej sytuacji nie zdołał skierować piłki do bramki. Siedem minut później blisko zdobycia gola był Adrian Paluchowski. Po ładnej akcji znalazł się sam na sam z bramkarzem, ale piłka po jego strzale trafiła w słupek i wróciła na pole gry. Po upływie pół godziny ładnie z dystansu strzelił Emil Drozdowicz, jednak golkiper odbił to uderzenie. W końcówce pierwszej połowy groźnie wyszli z kontrą miejscowi. Bonin uderzał na bramkę, a piłka po bloku trafiła do Skoczylasa, którego skutecznie tuż przed bramką zablokował Pielach.

W drugiej połowie mnożyły się faule i niedokładności. Gospodarze szukali swoich szans w stałych fragmentach gry, ale czujnie grała linia obrony. Serca mocniej zadrżały w 61. minucie. Arbiter podyktował rzut karny dla Chełmianki. Na wysokości zadania stanął jednak Piotr Owczarzak, który wyczuł intencje strzelca i odbił uderzenie Oleksandra Prytulaka. W końcówce nasz bramkarz ładnie przeniósł nad poprzeczką dośrodkowanie Tomasza Brzyskiego, a strzał z dystansu Przemka Skałeckiego złapał Sebastian Ciołek.

CHEŁMIANKA CHEŁM - WISŁA PUŁAWY 0:0
Chełmianka: Ciołek - Brzozowski, Wołos, Mazurek, Skoczylas, Prytulak (73` Budzyński), Brzyski (77` Wójcik), Bonin, Bednara, Giletycz (46` Grądz), Kotowicz (57` Myśliwiec).
Wisła: Owczarzak - Kuban, Cyfert, Pielach, Brągiel (72` Wiech), Ednilson (46` Kacprzycki), Skałecki, Drozdowicz (62` Cheba), K. Puton (89` Kondracki), Zając (46` Bartosiak), Paluchowski.
Żółte kartki: Skoczylas, Budzyński, Kotowicz, Wołos - Kuban, Kacprzycki, Skałecki, Cheba.
Sędziował: Tatarzyński (Kraków).

mp

eprasa.pl 5bc30001fa

PIŁKA NOŻNA Druga i trzecia wygrana z rzędu. Dearman i Nowak z trafieniami

Dwa razy po 0:1 dla Lewartu

Konrad Nowak, 36-letni napastnik wrócił do gry po pięciu meczach zawieszenia i zdobył drugiego gola w ciągu kilku dni. Lubartowianie triumfowali po raz trzeci z rzędu, a „Nowy" popisał się pięknym trafieniem.

Chwile radości na boisku piłkarzy Lewartu. Trzeci od prawej autor trafienia - Konrad Nowak

W 62. minucie piłkę na 20. metrze dostał Krystian Żelisko. Napastnik biało-niebieskich zgrał głową do „Nowego", który z 25 metrów huknął z woleja. Adam Wilk stojący między słupkami nie miał szans. Piłka przeszła nad jego głową i wpadła w „okienko". Dla Konrada to trzeci gol w sezonie.

Bardzo ważną postacią był Adrian Wójcicki. Bramkarz Lewartu w 73. minucie obronił rzut karny. Po faulu Jakuba Niewęgłowskiego sędzia wskazał na „wapno". Do piłki podszedł Sebastian Strózik. Zawodnik mający sześć występów w tym sezonie w Ekstraklasie uderzył w lewy róg bramki. „Adi" sparował próbę na słupek, a po chwili Marcin Świech wybił futbolówkę z najbliższej odległości.

- Odczuwaliśmy trudy środowej potyczki w Sieniawie. W pierwszej połowie fizycznie wyglądaliśmy bardzo słabo. Długimi minutami cierpieliśmy. Pojawiło się dużo niedokładności, ale najważniejsze, że w dobrze zabezpieczaliśmy dostęp do własnej bramki. Nastaliśmy się na kontry i to zdało egzamin. Po raz kolejny świetny między słupkami był „Adi" Wójcicki, a gol to wielkie doświadczenie „Nowego". Mieliśmy trochę szczęścia, ale mocno pracowaliśmy, żeby właśnie szczęściu pomóc. Mamy trzy wygrane z rzędu. Napędzamy się i gramy dalej. Wróciła fajna atmosfera, którą budują wyniki - mówi Tomasz Bednaruk, trener Lewartu.

CRACOVIA KRAKÓW - LEWART LUBARTÓW 0:1 (0:0)
Bramka: Nowak 62`.
Cracovia: Wilk – Zaucha, Supryn (89` Biernat), Bracik, Stachera, Myszor, Ożóg (80` Matheus), Budziński, Ziemnik, Wiśniewski (86` Malisz), Strózik.
Lewart: Wójcicki - Niewęgłowski, Ponurek, Zbiciak, Świech, Pożak (65` Dearman), Fularski (82` Buczek), Szczotka, Najda (82` Michałów), Nowak (75` Aftyka), Żelisko.
Żółte kartki: Ziemnik - Buczek.

Przyjeżdża „Stalówka"

Przed zespołem kolejny trudny sprawdzian. W środę o godz. 17:00 Lewart podejmie Stal Stalową Wolę.

- To solidny rywal, ale można go pokonać. W weekend mamy wolne, więc wszystkie siły rzucimy na „Stalówkę" - mówi Bednaruk.

Wicelider na kolanach

Bardzo cenne zwycięstwo Lewartu w Sieniawie. Podopieczni Tomasza Bednaruka w doliczonym czasie gry zdobyli gola na wagę trzech punktów.

Trafienie zaliczył Joe Dearman. Dla wychowanka Tottenhamu Hotspur to premierowe trafienie w naszym kraju. - Cieszymy się, bo mamy zwycięstwo, które zanotowaliśmy na boisku czołowego zespołu. W końcówce dokonaliśmy zmian i one przyniosły efekt. Przy bramce udział miał Maciek Góralski, asystował Aleks Aftyka, a ładną bramkę zdobył Joe. W Sieniawie świetnie graliśmy w defensywie, a oprócz tego znakomity był Adrian Wójcicki, który ani razu nie dał się zaskoczyć - mówi Tomasz Bednaruk, trener Lewartu.

SOKÓŁ SIENIAWA - LEWART LUBARTÓW 0:1 (0:0)
Bramka: Dearman 90+3`.
Sokół: Zając - Grasza (76` Gardinek), Kapuściński, Drelich, Lis, Purcha, Ochał, Oziębło (76` Majda), Wójcik (81` Pikiel), Hass (76` Więcek), Mazurek.
Lewart: Wójcicki - Niewęgłowski, Ponurek, Zbiciak, Świech, Pożak (80` Dearman), Maksymiuk, Fularski, Nowak (90` Aftyka), Najda (73` Góralski), Żelisko.
Żółte kartki: Kapuściński, Lis, Drelich - Ponurek, Świech, Pożak, Maksymiuk, Najda.

mp

ROZMOWA Z Konradem Nowakiem, napastnikiem Lewartu

Wpadło i mamy trzy punkty

To było jedno z ładniejszych trafień w karierze?
- Z pewnością. Dostałem piłkę od „Żelka" i huknąłem z woleja. Wpadło i mamy trzy punkty. Zwyciężyliśmy z drużyną, która potrafi fajnie grać w piłkę. W składzie pojawili się zawodnicy z Ekstraklasy. Długo nie mogliśmy zbudować akcji. Cracovia II prowadziła grę.

Po przerwie było lepiej...
- Trochę się wyrównało, ale po golu podświadomie zaczęliśmy się bronić, by utrzymać wynik. Świetnie spisał się Adrian Wójcicki, który odbił rzut karny.

Lewart ma się dobrze?
- Rundę mieliśmy niezbyt udaną, rewanże zaczęliśmy średnio, ale w trzech ostatnich spotkaniach zanotowaliśmy komplet punktów. W pewnym momencie powiedzieliśmy sobie kilka ostrych słów i sytuacja się poprawiła. Przełomem było spotkanie z Orlętami Radzyń Podlaski. Podnieśliśmy się, a chłopcy uwierzyli w swoje umiejętności. Pamiętajmy, że jesienią gra się o punkty, a wiosną o miejsca.

Komu dedykujesz bramkę?
- Jak zawsze mojej żonie Agnieszce.

PIŁKA NOŻNA Wygrana na 35. urodziny prezesa Karola Filipka. Trzy punkty dla Jakuba Syryjczyka

Podlasie się nie zatrzymuje. 19 gol Kocoła

Bialczanie triumfowali 3:0 z Korona II Kielce. 19 gola w sezonie zdobył Kamil Kocoł. Dla 27-latka to 55. trafienie w barwach Podlasia. Biało-zieloni wygrali szósty mecz w rundzie wiosennej.

Tiki-taka po bialsku

Podopieczni Rafała Borysiuka prowadzili od 7. minuty. Po zagraniu z lewej strony Krzysztofa Salaka do siatki trafił Kocoł. Co ciekawe, akcję poprzedziło 13 podań, większości z pierwszej piłki. W końcowej fazie obrońca biało-zielonych zagrać w pole karne do „Kocołka", który nie miał problemów z umieszczeniem piłki w siatce. Dla niego to 19 trafienie w sezonie.

Pierwszy raz „Matiego"

W 38. minucie po zagraniu z rzutu wolnego od Andrieja Archipova w pole karne Tomasz Andrzejuk zgrał piłkę do Mateusza Golby, a ten nie dał szans bramkarzowi z kilku metrów. Dla wychowanka Sokoła Adamów to pierwsze trafienie w seniorskiej piłce nożnej w meczach ligowych. „Mati" golem uczcił swoje 18 urodziny, które obchodził 29 marca.

Od lewej: Krzysztof Salak, Mateusz Golba, Kamil Kocoł, Maciej Wojczuk i Tomasz Andrzejuk (fot. Cezary Hince)

„Wojo" z golem

Czwarte trafienie w rundzie wiosennej zaliczył Maciej Wojczuk. 23-latek sfinalizował akcję Golby, dośrodkowanie Kocoła i zgranie Kacpra Dmitruka. Rosły napastnik Podlasia uderzył w długi róg po ziemi.

Oskar bohaterem

W 65. minucie goście powinni zmniejszyć straty. Eryk Kobza sfaulował jednego z rywali i sędzia wskazał na „wapno". Świetnie między słupkami spisał się Oskar Kasperek. 21-letni bramkarz Podlasia wyczuł intencje strzelającego, rzucił się w swoją lewą stronę i odbił futbolówkę.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - KORONA II KIELCE 3:0 (3:0)
Bramki: Kocoł 7`, Golba 38`, Wojczuk 42`.
Podlasie: Kasperek - Archipov, Nieścieruk, Kosieradzki, Salak, Wojczuk (81` Łęcki), Kobza (67` Mierzwiński), Andrzejuk, Dmitruk (46` Zabielski), Kocoł, Golba (46` Chmielewski).
Korona II: Osobiński - Turek (62` Konstantyn), Kośmicki, Dziubek, Szywacz, Petrović, Słabosz (46` Zwoźny), Lisowski, Piróg (77` Rozmysłowski), Bielka (46` Zawadzki), Rybus (62` Świtowski).
Żółte kartki: Golba, Kosieradzki, Borysiuk (trener) - Dziubek.
Sędzia: Godek (Rzeszów).

Dedykacja dla „Syryja"
Piłkarze Borysiuka dedykowali punkty Jakubowi Syryjczykowi.
24-latek grający w Orlętach Radzyń Podlaski pod koniec stycznia doznał poważnej kontuzji kolana. Obecnie przechodzi kosztowną rehabilitację. „Syryj" przez cztery lata reprezentował barwy bialskiego zespołu. Piłkarze Podlasia wyszli na mecz w koszulkach z napisem „Kuba jesteśmy z Tobą"

Kiedy będzie tym pierwszym?

55. gola w barwach Podlasia zdobył Kamil Kocoł.

Dla kapitana Podlasia oznacza to, że zrównał się bramkami z Przemysławem Kurkowski. Już w środę w Zamościu „Kocołek" będzie miał okazję zostać najskuteczniejszym zawodnikiem w historii klubu.

mp

ROZMOWA Z Rafałem Borysiukiem, trenerem Podlasia

Marazm, który musimy wyeliminować

Jak ocenisz mecz?
- Zagraliśmy dwie różne połowy. Do przerwy mieliśmy wysokie prowadzenie i gdzieś w podświadomości pojawiło się lekkie rozluźnienie. Mieliśmy kontrolę nad spotkaniem, ale uczulałem zawodników, że nie mamy jeszcze pewnych punktów. Goście mieli karnego, ale uratował nas Oskar Kasperek. Gdyby trafili, mogło być różnie.

Druga część...
- To była najgorsza połowa w tym roku. Zawodnicy byli chyba myślami przy kolejnych spotkaniach. Nie możemy tak grać. Powiedziałem to drużynie. Pojawił się marazm, który mógłby być spowodowany tym, że nie mieliśmy spotkania w środę, a ostatnio właśnie graliśmy co trzy dni. Jesteśmy gotowi na takie granie. Mimo wszystko mamy wygraną i już teraz mamy więcej punktów niż drużyna zdobyła przez całą rundę jesienną. Wielkie brawa dla zespołu.

Przed zespołem Hetman Zamość...
- Jedziemy do outsidera, którego trenerem jest Władimir Geworkian, a zawodnikiem Mychajło Kaznokha. Z pewnością będą zmobilizowani na Podlasie, ale my też, bo nie zamierzamy stracić punktów w Zamościu. Będziemy optymalnie przygotowani do gry. Będę miał do dyspozycji cały skład. Nikt nie pauzuje za kartki czy ma kontuzje.

W sobotę do Białej Podlaskiej przyjedzie Chełmianka Chełm...
- Lubimy grać z zespołami, które prezentują otwarty futbol. Chełmianka to silna drużyna, ale wyjdziemy na boisko po trzy punkty. Chcemy utrzymania. Przed nami ciekawy tydzień, który powinien dużo pokazać w kwestii szans utrzymania w lidze.

eprasa.pl 5bc30001fa

Bizon Jeleniec - Gryf Gmina Zamość 1:1 (0:1)

Prezent Nowaka, „całowanie" w końcówce

Bizon Jeleniec grający pierwszy mecz w grupie spadkowej na obiekcie w Jeleńcu podzielił się punktami z Gryfem Gmina Zamość.

- Gola straciliśmy po błędzie Patryka Nowaka, który chciał kiwnąć rywala i mu to nie wyszło. Damian Dębicki wyczuł intencje, zabrał piłkę naszemu bramkarzowi i dopełnił formalności. To był wyrównany mecz. Po przerwie ruszyliśmy do ataków, ale długo nie mogliśmy nic zrobić. Dopiero w doliczonym czasie gry wykorzystaliśmy stały fragment gry - mówi Łukasz Hass, opiekun Bizona.

Gospodarze wyrównali po rzucie wolnym bitym przez Daniela Osiaka. Abdoul Aziz Gueye zgrał piłkę do Botwiny, a ten uderzył pod poprzeczkę. - Znalazłem się w dobrym miejscu i dostawiłem nogę. Trafiłem pod „ladę". Zrobiliśmy taką akcję, która musiała się udać. Mój były trener w Orlętach Robert Różański mówił, „dajesz, strzelamy i całujemy się" - śmieje się autor trafienia.

Michał Botwina (z lewej) w doliczonym czasie zapewnił punkt Bizonowi (fot. Kinga Olek)

- Gdybyśmy wcześniej wyrównali, można było powalczyć o całą pulę. Nie udało się, ale jesteśmy zadowoleni z punktu wywalczonego z mocnym rywalem - dodaje szkoleniowiec.

Chcą zwycięskiej ścieżki

29 kwietnia zespół z Jeleńca zagra w Chełmie z Kłosem, zaś 3 maja w Łazach z Gromem Różaniec. - Najważniejsze, że nie będziemy mieli problemów ze składem. Powinienem mieć wszystkich do dyspozycji. Czekają nas dwa trudne boje, ale chcemy wrócić na zwycięską ścieżkę - mówi Hass.

BIZON JELENIEC - GRYF GMINA ZAMOŚĆ 1:1 (0:1)
Bramki: M. Botwina 90+2` - Dębicki 37`.
Bizon: Nowak - Daniel Osiak, Aziz, Gajda, Jenczewski (46` A. Osiak), Moczulski, Gliniak (73` Damian Osiak), Madejski, Synovy, Zdunek, Gerense (46` M. Gotwina).
Żółte kartki: Aziz, Daniel Osial, Damian Osiak.
Czerwona kartka: Aziz 90+3`.

mp

Nie udała się wyprawa Lutni do Świdnika Małego

Podopieczni Przemysława Grajka przegrali 1:4.

Świdniczanka w ciągu pół godziny zdobyła dwie bramki. Prowadzenie dał Michał Zuber, a podwyższył były gracz radzyńskich Orląt, który trafił głową po stałym fragmencie gry. Lutnia powinna wyrównać jeszcze przed przerwą. W 40 minucie po centrze Damiana Artymiuka jeden z rywali zagrał ręką i sędzia wskazał na „wapno". Do piłki podszedł „Artym", który uderzył w prawy róg bramki. Dla 30-latka było to 99. trafienie w barwach klubu z Piszczaca. - Szkoda, bo tuż po moim trafieniu „setki" nie wykorzystał Adrian Hołownia, a ja powinienem wykorzystać szansę po przerwie. „Jechałem" sam na sam i zobaczyłem wysuniętego bramkarza. Lobowałem go, ale sztuka się nie powiodła. Szkoda, bo mielibyśmy wyrównanie, a ja setnego gola w barwach Lutni - mówi Artymiuk.

W 71 minucie Zuber podwyższył, zaś w ostatniej minucie Mateusz Wilk ustalił wynik zawodów. - Szkoda, bo po wejściu Vitalij Tabalov miał dwie „setki". Ogólnie to był mecz niewykorzystanych szans. Obie drużyny mogły pokusić się o lepszą skuteczność - kończy.

ŚWIDNICZANKA ŚWIDNIK - LUTNIA PISZCZAC 4:1 (2:1)
Bramki: Zuber 9`, 71`, Kursa 31`, Wilk 90` - Artymiuk 40` (k).
Lutnia: Nowachowicz - Warda, Konaszewski, Borowik, Szabat, Artymiuk (64` Tabalov), Olszewski, Korol, Hołownia (85` Pikor), Magier, Bołtowicz (85` Lipiński).
Żółta kartka: Magier.

mp

Orlęta z wygraną, ale w jakich okolicznościach!

Zaledwie 12 minut trwał łukowian z Unią Hrubieszów. W tym czasie podopieczni Dariusza Solnicy i Macieja Sygi zdobyli pięć goli.

Goście pojawili się w stolicy powiatu w zaledwie...siedmioosobowym składzie. Na połowie naszych byli tylko w momencie, kiedy...wchodzili na boisko. Później zaczęła się rzeź niewiniątek. Już po 50 sekundach na listę strzelców wpisał się Sebastian Sowisz. Kolejne minuty to jeszcze cztery trafienia. Goście z Hrubieszowa mieli dość już po 12 minutach. Jeden z zawodników nie był w stanie kontynuować gry i sędzia był zmuszony zakończyć zawody.

- Jestem w piłce nożnej od lat i nie widziałem podobnej komedii. Rywale mieli dość i spotkanie zakończyło się po niecałym kwadransie. Jestem sfrustrowany. To zaczyna się robić komedia, skoro zespół jedzie tyle kilometrów w siedmiu. To ich problemy, a nie nasze. Przykro, że takie rzeczy dzieją się na takim poziomie. To wstyd dla Unii - mówi Dariusz Solnica, trener łukowian.

ORLĘTA ŁUKÓW - UNIA HRUBIESZÓW 5:0
Bramki: Sowisz 1`, 9`, Szustek 5`, Siemieniuk 6`, Kierych 7`.
Orlęta: Kuźma - Czerski, Goławski, Rybka, Jaworski, Jemioł, Sowisz, Kierych, Grochowski, Siemieniuk, Szustek.

A było tak pięknie...

Unia Hrubieszów ma ogromne problemy. Pytanie, czy dogra ligę. Jeszcze pod koniec 2018 roku było zupełnie inaczej.

Hrubieszowianie wygrali Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim z Orlętami Radzyń Podlaski i w I rundzie trafili na Górnik Zabrze. Stadion Unii pękał w szwach. O spotkaniu można było przeczytać w Przeglądzie Sportowym. Skończyło się wynikiem 9:0 dla zespołu ze Śląska. Po niespełna trzech latach nad ekipą wisi widmo niedokończenia rozgrywek.

Na wyjeździe i u siebie

W czwartek łukowianie udadzą się do Białopola.

- Unia ma trzy punkty i ostatnie miejsce. Nie możemy się tym „podpalać", bo z pewnością nie położą się przed nami. W weekend przegrali z Górnikiem II Łęczna, ale przy wyniku bezbramkowym mieli karnego i dobitkę z dwóch metrów. W poniedziałek przyjedzie do nas Kłos Chełm i czeka nas dużo trudniejsze zadanie - mówi Solnica.

mp

Brak jakości w Huraganie. „Fale Dunaju"

Po bezbramkowym remisie z Kryształem Werbkowice podopieczni Damiana Panka wybrali się do Tyszowców i przegrali 1:2 z miejscową Huczwą.

Gospodarze objęli prowadzenie w 18 minucie. Po wyprowadzeniu piłki z własnej połowy rywale przejęli piłkę i popędzili z kontrą. Szczepan Popko zagrał do Wojciecha Gęborysa, który uderzył po ziemi, a Sebastian Czarnecki nie sięgnął piłki. Huczwa podwyższyła na kwadrans przed przerwą. Tym razem z rzutu wolnego dośrodkowywał Gęborys. Futbolówka minęła wszystkich zawodników, chociaż była dograna w pole karne na wysokości kolan i tuż przed bramką przyjął ją Popko. Międzyrzecznie zmniejszyli straty w końcówce. Długie podanie za plecy obrońców od Alana Olszewskiego dotarło do Oskara Siwka, który trafił do siatki.

- Mimo niekorzystnego wyniku zagraliśmy niezłe zawody. Mierzyliśmy się na fatalnej nawierzchni. Ciężko było grać piłką, ale i tak mieliśmy kilka dobrych okazji. Dwukrotnie blisko szczęścia był Kacper Waniowski, a po razie Paweł Radziszewski i Alan Olszewski. Są pozytywy, ale brakuje nam również jakości. Z powodu kontuzji nie mogli zagrać; Paweł Komar oraz szykujący się do operacji Patryk Pakuła i Artur Renkowski. Poza tym sprawy osobiste zatrzymały Huberta Łukanowskiego. To nie tłumaczenie, bo szansę dostają inni i muszą sobie radzić - mówi Damian Panek, opiekun Huraganu.

Czwartek w Żmudzi, poniedziałek z liderem

Przed zespołem dwa spotkania. 28 kwietnia międzyrzeczanie zmierzą się z Victorią Żmudź, zaś 3 maja w meczu na szczycie podejmą Tomasovię Tomaszów Lubelski, która powoli może szykować się do gry w III lidze.

HUCZWA TYSZOWCE - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI 2:1 (1:0)
Bramki: Gęborys 17`, Popko 74` - Siwek 85`.
Huragan: Czarnecki - Grochowski, Mirończuk (65` Kania), A. Olszewski, Panasiuk, Weręgowski (60` Siwek), Korgol, Korolczuk (77` Sz. Łukanowski), Czumer, Radziszewski, Waniowski.
Żółta kartka: Korgol.

mp

HUMMEL IV LIGA gr. mistrzowska

WYNIKI 2. KOLEJKI
Huczwa - Huragan 2:1
Kryształ - Powiślak 0:1
Świdnicz. - Lutnia 4:1
Lublin. - Tomasovia 0:3
Victoria - POM Iskra 3:1
Włodaw. - Granit 1:4

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Tomasovia Tom. L.	2	70	11:0
2.	Huragan Międz. P.	2	49	1:2
3.	Victoria Żmudź	2	48	5:3
4.	Granit Bychawa	2	46	9:1
5.	Powiślak Końskowola	2	46	2:1
6.	Świdniczanka	2	43	5:2
7.	Huczwa Tyszowce	2	37	3:2
8.	Kryształ Werbkowice	2	35	0:1
9.	Włodawianka	2	35	3:6
10	Lutnia Piszczac	2	35	2:5
11	Lublinianka Lublin	2	33	0:8
12	POM Iskra Piotrowice	2	33	1:11

NASTĘPNE KOLEJKI
(28.04., godz. 17:00): Victoria - Huragan, Granit - Lutnia, Tomasovia - Powiślak, Świdniczanka - Lublinianka, Huczwa - Włodawianka, Kryształ - POM Iskra.
(01/03.05): Huragan - Tomasovia (pon., godz. 16:00), Lutnia - Kryształ (pon., godz. 13:00), Powiślak - Huczwa (sob., godz. 15:00), Lublinianka - Victoria, Włodawianka - Świdniczanka, Granit - POM Iskra.

HUMMEL IV LIGA gr. spadkowa

WYNIKI 2. KOLEJKI
Bizon - Gryf 1:1
Orlęta - Unia H. 5:0
Unia B. - Górnik II 0:1
Kłos - Opolanin 2:0
Start - Grom 0:0
Łada - Sparta 0:3

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Górnik II Łęczna	2	35	1:2
2.	Gryf Gmina Zamość	2	34	1:2
3.	Sparta Rejowiec F.	2	33	3:1
4.	Grom Różaniec	2	32	2:5
5.	Opolanin Opole L.	2	31	6:4
6.	Orlęta Łuków	2	31	10:2
7.	Kłos Gmina Chełm	2	28	3:0
8.	Unia Hrubieszów	2	24	0:12
9.	Start Krasnystaw	2	20	1:0
10	Bizon Jeleniec	2	19	8:1
11	Łada Biłgoraj	2	10	2:3
12	Unia Białopole	2	3	2:7

NASTĘPNE KOLEJKI
(28/29.04): Unia H. - Opolanin (czw., godz. 16:00), Kłos - Bizon (czw., godz. 17:00), Unia B. - Orlęta (czw., godz. 17:00), Grom - Górnik II (czw., godz. 16:30), Gryf - Sparta, Łada - Start.
(03.05., poniedziałek): Górnik II - Gryf (godz. 14:30), Bizon - Grom (godz. 12:00), Opolanin - Łada (godz. 16:00), Orlęta - Kłos (godz. 12:00), Sparta - Unia B., Start - Unia H.

eprasa.pl 5bc30001fa

Ale debiut „Zupy”! Kujawiak lepszy od Gromu

Piłkarze Klasy Okręgowej wrócili na boiska. Lider z Żabikowa wygrał 4:1 w Łazach, a bohaterem został strzelec wszystkich goli Mariusz Lecy. Grom Kąkolewnica sensacyjnie uległa Kujawiakowi. Zespół ze Stanina odniósł pierwszą wygraną w sezonie. Bad Boys ograł Unię Krzywdę, Agrotex poradził sobie z Granicą. Orzeł wysoko pokonał Bór, zaś Tytan poradził sobie z AR-TIG-iem. Sokół z LZS-em Dobryń podzielił się punktami.

Zespół z Żabikowa poradził sobie z ŁKS-em Łazy i wobec porażki Gromu Kąkolewnica ma już pięć punktów przewagi nad wiceliderem (fot. Przemysław Kośmider)

Gajownik przesądził

Kujawiak wygrał po trafieniu Mariusza Gajownika. Dla Gromu to druga porażka w sezonie.

Wspaniały debiut na ławce zespołu ze Stanina zaliczył Andrzej Zarzycki. - Zagraliśmy bardzo mądrze. Skupiliśmy się na obronie oraz szukaliśmy momentów na kontry. W końcówce, gdy Grom przycisnął dwie „setki” miał Michał Piotrowski pozyskany z Naprzodu Skórzec - mówi popularny „Zupa”.

Jedyne trafienie do centra z prawego skrzydła Rafała Goławskiego, uderzenie Michała Skwarka w poprzeczkę i dobitka z bliska Mariusza Gajownika. - Wygrana cieszy, ale dalej jesteśmy w kiepskiej sytuacji. Mam nadzieję, że w kolejnych bojach moi gracze będą oddawać „serducho” za zespół - dodaje.

- Niestety, ale za wrażenia artystycznie nie daje się punktów. Piłkarsko byliśmy dojrzalszym zespołem, ale biliśmy w mur. Do tego nie pomagało boisko, które było w fatalnym stanie - dodaje Edmund Koperwas, trener Gromu.

KUJAWIAK STANIN - GROM KĄKOLEWNICA 1:0 (1:0)

Bramki: Gajownik 25`.
Kujawiak: Dadasiewicz - Gajownik, Ł. Gajda, Dębiak, Goławski I, Chromiński (85` Goławski II), Adamiak, Barszcz, Michał Skwarek (89` A. Szewczak), Kender, Piotrowski.
Grom: Kaczmarek - Kosel (75` Lotek), Stalewski, P. Zieliński (62` Biegajło), M. Muszyński, Pyrka, Marczuk, Rycaj, P. Muszyński, Samociuk (77` R. Zieliński), Czarnecki.

ORZEŁ CZEMIERNIKI - BÓR DĄBIE 3:0 (2:0)

Bramki: Dąbrowski 7`, Dobosz 30`, Żuk 73` (k).
Orzeł: Bocian - Jarzynka, Fijałek, Dąbrowski, C. Cholewa (46` Baryła), Wójcik, Powałka (65` Kryjak), Dobosz (70` Musiatowicz), Orzechowski (55` P. Cholewa), Karpiuk (75` Mańko), Żuk.
Bór: Brauła - Bryk, Rybka, Belulard, Stefaniak (46` Dawid Czubaszek), Conkała (86` Kopeć), I. Sadło (70` Damian Czubaszek), Smyk, Kiryła, M. Sadło (66` Pieniak), Wypych.

UNIA KRZYWDA - BAD BOYS ZASTAWIE 1:2 (1:0)

Bramki: Filip 30` - Kania 62`, 89`.
Unia K.: Dadasiewicz - Filip, A. Białach, Łukasik, Bielecki, Cieślak, Piszcz, Rosłoń, Komar (75` Siwak), Nankiewicz (65` Świder), Bober (90` A. Gajownik).
Bad Boys: Łukasik - Bulak (78` Kajda), Miszta, Marcin Cizio (46` K. Świętochowski), M. Świętochowski, Czernic, Rosa (46` Niedziółka), Mateusz Cizio (90` K. Kępka), Stosio (46` Kania), Wołoszka, Śledź.

ŁKS ŁAZY - UNIA ŻABIKÓW 1:4 (0:1)

Bramki: Wysokiński 68` - Lecyk 39`, 75`, 85` (k), 90`.
ŁKS Łazy: Klimczyk - Gomółka, Fortuna, Janaszek, Gałach (83` Zdanikowski), Wereszczyński, Młynarczyk, Wysokiński (75` Tokarski), Ścioch, Ostojski (55` Wałachowski), M. Ebert.
Unia Ż.: Kwaśny - Pieńko, Kępa, Palica, Niewęgłowski, Garbacik, Bednarczyk, Pawelec (60` Golec), Koczkodaj, Ptaszyński (85` Wachnik), Lecyk.

SOKÓŁ ADAMÓW - LZS DOBRYŃ 1:1 (0:1)

Bramki: Wrzosek 81` - Ko. Mądry 38`.
Sokół: M. Dzido - Łukasik, Wrzosek, Wierzbicki (72` Alikowski), Sokołowski (72` Skórka), K. Nowicki, Bosek, Strzyżewski (60` Piotrowski), J. Nowicki, Domański, Mat. Baran (85` K. Dzido).
LZS Dobryń: Bierdziński - Ko. Mądry, Pawluczik, Maksymiuk, Rybaczuk (85` Korneluk), R. Andrzejuk (72` Golec), Kozakiewicz, Ka. Mądry, Szymański, Kozłowski (60` Goławski), Demidziak.

AGROTEX MILANÓW - GRANICA TERESPOL 4:1 (2:1)

Bramki: Mitura 17`, G. Romaniuk 37`, 78`, Dunda 85` - Sawicki 19`.
Agrotex: Kozieł - Dąbrowski, Mitura, Magier, Marzęda, K. Romaniuk, Pieńkus (55` Pawlina), Pawlak, G. Romaniuk (82` Gidlewski), Podgajny (75` Gil), Dudna (85` Niewiadomski).
Granica: Sterniczuk - Kurasiński (80` Zajko), Lewczuk, Trochimiuk, Wiraszka, Bujalski, Leszczyński, Starostka, Sawicki, Tymon, Sawtyruk.

TYTAN WISZNICE - AR-TIG HUTA DĄBROWA 4:0 (3:0)

Bramki: Gromysz 10`, Wieliczuk 16`, Jakubiuk 19`, 63`.
Tytan: Rożnowicz - Semeniuk, Kiryczuk, Bujnik, Jakubiuk, Gromysz, Syryjczyk, Kisiel, Wieliczuk, Zieniuk (75` M. Oniszczuk), Szyszłow (60` Żelazowski)
AR-TIG: Lamek - K. Sudowski (70` Krawczyk), Mazurek, Łyk, R. Żmuda, Grzyb (46` Tratkiewicz), M. Sudowski, K. Pawlak, Osial, Szewczak (46` Gnyszka), Ciuba.

mp

KLASA OKRĘGOWA

WYNIKI 17. KOLEJKI
Unia K. - Bad Boys 1:2Kujawiak - Grom 1:0
Agrotex - Granica 4:1
ŁKS Łazy - Unia Ż. 1:4
Orzeł - Bór 3:0
Sokół - Dobryń 1:1
Tytan - AR-TIG 4:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Unia Żabików	14	37	41:14
2.	Grom Kąkolenica	14	32	34:8
3.	Agrotex Milanów	14	29	38:19
4.	Orzeł Czemierniki	14	25	28:22
5.	Sokół Adamów	14	22	30:18
6.	Bad Boys Zastawie	14	22	30:18
7.	LZS Dobryń	14	21	33:27
8.	ŁKS Łazy	14	21	35:37
9.	Unia Krzywda	14	19	19:20
10	Granica Terespol	14	16	20:35
11	Bór Dąbie	14	13	21:45
12	Tytan Wisznice	14	13	22:27
13	Kujawiak Stanin	14	6	11:33
14	AR-TIG Huta D.	14	5	14:53

NASTĘPNE KOLEJKI
(30.04., godz. 17:00): Kujawiak - Bad Boys, Agrotex - Unia K., Grom - ŁKS Łazy, Orzeł - Granica, Tytan - Bór, AR-TG - LZS Dobryń, (01.05., godz. 12:00) Sokół - Unia Ż.

(03.05., godz. 16:00): Bad Boys - Tytan, AR-TIG - Sokół, LZS Dobryń - Orzeł, Bór - ŁKS Łazy, Granica - Kujawiak, Grom - Unia K., Unia Ż. - Agrotex (godz. 17:00).

mp

Huragan z Orlętami w finale

Nie było niespodzianki w półfinale Pucharu Polski na szczeblu okręgowym.

Huragan Międzyrzec Podlaski pokonał 3:0 OKS Biała Podlaska, czyli drużynę złożoną z sędziów piłkarskich. - Mecz potraktowaliśmy ewidentnie treningowo. Mamy mecze o punkty, więc w środku tygodnia całe spotkanie grali ci, co częściej są na ławce, a większość dostała okazję gry w mniejszym wymiarze czasowym. Wynik jest okazały, ale arbitrzy zmusili nas do wysiłku - mówi Damian Panek, trener Huraganu.

Finał zaplanowany jest na 12 maja na godz. 17:00. Międzyrzeczanie podejmą Orlęta Radzyń Podlaski, które w półfinale po rzutach karnych pokonały łukowskie Orlęta. W regulaminowym czasie było 4:4, zaś w karnych trzecioligowcy triumfowali 5:4.

HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI - OKS BIAŁA PODLASKA 3:0 (1:0)

Bramki: Radziszewski 23`, Siwek 76`, Korgol 88`.
Huragan: Czarnecki - Panasiuk (46` H. Łukanowski), Mirończuk (46` A. Olszewski), Kania, Góralski, Korolczuk (46` Czumer), Radziszewski (46` Korgol), Sz. Łukanowski, Grochowski (46` Weręgowski), E. Olszewski (46` Siwek), Waniowski.
OKS Biała Podlaska: P. Wróbel, Kozakiewicz (86` Rozbicki), Dziubak, Sitkowski, Łasocha, A. Wróbel, Ścioch (70` Stróż), Wieliczuk (80` Bornejko), Ziarek, Kędzior (86` Andrzejuk), Nestorowicz (76` J. Śledź).

mp

KLASA A GR. II

WYNIKI 14. KOLEJKI
Orkan - Polesie 3:2
Absolwent - Orlęta 1:2
Dębowica - Wenus 12:2
Dwernicki - Olimpia 2:3
Wóldom - Młodzież. 0:4
Start - pauza

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Orlęta Gołaszyn	11	28	36:20
2.	Młodzież. Radzyń P.	11	25	43:16
3.	Olimpia Okrzeja	11	22	37:25
4.	ULKS Dębowica	11	21	51:20
5.	Polesie Serokomla	11	20	39:19
6.	Start Gózd	10	15	16:21
7.	Absolwent D.	11	14	20:20
8.	Orkan Wojcieszków	11	12	19:23
9.	Dwernicki Stoczek Ł.	11	10	17:29
10	Wenus Oszczepalin	11	8	26:45
11	Wóldom Wólka D.	11	0	6:72

NASTĘPNA KOLEJKA (02.05., godz. 13:00): Młodzieżówka - Dwernicki, Olimpia - ULKS Dębowica, Wenus - Absolwent, Orlęta - Orkan, Polesie - Start, Wóldom - pauza.

KLASA A GR. I

WYNIKI 14. KOLEJKI
Sielczyk - Agrosport 0:0
Rokitno - Perła 5:2
Az-Bud - Niwa 1:2
Dąb - Rogo 0:0
Victoria - Twierdza 0:1
Krzna - pauza

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Rogo Rogoźnica	11	27	48:11
2.	Az-Bud Komarówka	11	27	30:10
3.	Krzna Rzeczyca	10	22	43:9
4.	Dąb Dębowa Kłoda	11	19	24:12
5.	Victoria Parczew	11	17	20:21
6.	Niwa Łomazy	11	13	15:21
7.	Red Sielczyk	11	13	26:29
8.	Twierdza Kobylany	11	10	26:42
9.	GLKS Rokitno	11	10	20:51
10	Perła Sławatycze	11	7	24:54
11	Agrosport Leśna P.	11	6	12:28

NASTĘPNA KOLEJKA (02.05., godz. 13:00): Krzna - Victoria, Twierdza - Dąb, Rogo - Az-Bud, GLKS Rokitno - Niwa, Perła - Red Sielczyk, Agrosport - pauza.

KLASA B GR. II

WYNIKI 12. KOLEJKI
Orlęta II - Armaty 2:1
Orzeł - Bizon II 0:3
Tur - Perła 3:0 (wo)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Orlęta II Łuków	11	26	31:12
2.	Armaty Stoczek Ł.	11	25	43:11
3.	Bizon II Jeleniec	11	21	36:17
4.	Tur Turze Rogi	11	19	29:15
5.	Perła Dwornia	11	4	11:50
6.	Orzeł Zalesie	11	1	5:50

NASTĘPNA KOLEJKA (02.05., godz. 16:00): Tur - Orzeł, Orlęta II - Bizon II, Armaty - pauza.

KLASA B GR. I

WYNIKI 12. KOLEJKI
Olimpia - Huragan II 3:0
Orzeł II - Lutnia II 0:2
Unia II - pauza

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Olimpia Jabłoń	9	20	23:15
2.	Huragan II Międz. P.	9	18	29:16
3.	Lutnia II Piszczac	9	16	23:13
4.	Orzeł II Czemierniki	9	10	18:24
5.	Unia II Żabików	8	0	7:32

NASTĘPNA KOLEJKA (02.05., godz. 13:00): Unia II - Orzeł II, Lutnia II - Olimpia, Huragan II - pauza.

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
lysy162@poczta.onet.pl,
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

eprasa.pl 5bc30001fa

Ruszyły niższe ligi. Gol Kota z karnego daje zwycięstwo AZ BUDowi. Dwa gole Michalskiego dla Młodzieżówki

Dwie drużyny z powiatu radzyńskiego walczą o awans do okręgówki

Najlepsze widowisko stworzyli w Komarówce gospodarze i Niwa Łomazy. Drużyna trenera Witalija Melnyczuka potwierdziła, że ma potencjał, ale jeszcze jest sporo do poprawienia. Absolwent nie pomógł Młodzieżówce i nie odebrał punktów głównemu konkurentowi do zwycięstwa w lidze.

Spacerek na początek ligi

Pierwszego gola dla Młodzieżówki w tym sezonie zdobył przytomnym strzałem głową Mateusz Kobojek, potem obrońcom z prawej strony uciekł szybki Konrad Michalski i goście prowadzili 2:0. W drugiej połowie „Kondzio" dołożył drugie trafienie, gola zdobył też rezerwowy Sylwester Kryjak. Gospodarze nie potrafili stworzyć żadnej dobrej sytuacji. Wprawdzie kilka razy próbowali ich w tym wyręczyć sami obrońcy Młodzieżówki, ale wtedy dobrze spisywał się bramkarz Norbert Łukaszuk.

Wóldom Wólka Domaszewska - Młodzieżówka Radzyń Podlaski 0:4 (0:2)

Gole: Michalski 2, Kobojek, Kryjak.
Młodzieżówka: Łukaszuk - Łoziński, Kobojek, Dymek, Reszka, Fijałek, D. Pliszka, P. Pliszka, Wierzbicki, Mazurek, Michalski, grali również Kryjak, Bogusz.

Słaby mecz, słaby wynik

Mecz zaczął się dla Absolwenta fatalnie: po zagraniu ręką jednego z obrońców sędzia podyktował karnego i goście szybko objęli prowadzenie. Potem kilka razy umiejętnościami wykazał się bramkarz „Royalu" Norbert Szczygielski. Wyrównał strzałem z wolnego Kamil Piekarski. Druga część meczu była chaotycznym widowiskiem, w którym obie drużyny mogły przechylić szalę na swoją korzyść. Udało się to Orlętom: z nieudanym wybiciem głową przez jednego z obrońców jeszcze sobie Szczygielski poradził, ale wobec dobitki był bezradny.

Absolwent Domaszewnica - Orlęta Gołaszyń 1:2 (1:1)

Gol dla Absolwenta: Piekarski.
Absolwent: Szczygielski - Piotrowski, Misiak, Turski, Pioruński, Dudziński, D. Kabat, Woliński, Droś, M. Szyndler, Piekarski, grali również: Ksok, Lendzion, Bogusz, Śledź, Ł. Szyndler.

Ciężko wypracowane zwycięstwo

Mało kto spodziewał się, że potężnie wzmocniona zimą drużyna z Komarówki będzie musiała do końca drżeć o wynik w meczu z Niwą Łomazy. Goście również pozyskali kilku interesujących graczy, zagrali bardzo ambitnie i sprawili faworytowi wiele trudności. W 31. minucie dobre podanie Karola Borkowskiego wykorzystał Dawid Padkowski, ale tuż przed przerwą Niwa zdołała wyrównać. W II połowie Arkadiusz Kot wywalczył rzut karny, ale strzał Mateusza Daniłki obronił bramkarz. Potem sędzia jeszcze raz wskazał na „jedenastkę". Tym razem piłkę wziął Kot i poradził sobie lepiej. Po tym meczu AZ BUD dogoniła lidera z Rogoźnicy, z którym zmierzy się już za tydzień. Z pewnością każdy na mecze z faworytem będzie się szykował szczególnie. Nie ma pewności, czy w najbliższych kolejkach pomoże kolegom Ernest Bobruk, który opuścił boisko z urazem kostki.

Piłkarski terminarz

III liga:
środa, 28 kwietnia, godz. 16
Wisła Sandomierz - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski
sobota, 1 maja, godz. 12
Orlęta - KS Wiązownica
Klasa okręgowa
piątek, 30 kwietnia, godz. 17
Grom Kąkolewnica - ŁKS Łazy
Orzeł Czemierniki - Granica Terespol (w Wohyniu)
sobota 1 maja godz. 12
Sokół Adamów - Unia Żabików
poniedziałek, 3 maja, godz. 16
LZS Dobryń - Orzeł Czemierniki
Grom Kąkolewnica - Unia Krzywda
godz. 17
Unia Żabików - LKS Milanów
Klasa A, gr. I
niedziela, 2 maja, godz. 13
SPLGMP Rogoźnica - AZ BUD Komarówka Podlaska
Klasa A, gr. II
niedziela, 2 maja, godz. 13
Młodzieżówka Radzyń Podlaski - Dwernicki Stoczek Łukowski
Wenus Oszczepalin - Absolwent Domaszewnica (w Domaszewnicy!)
Klasa B, gr. I
niedziela, 2 maja, godz. 13
Unia II Żabików - Orzeł II Czemierniki

AZ BUD Komarówka Podlaska - Niwa Łomazy 2:1 (1:1)

Gole dla AZ BUDu: Padkowski, Kot.
AZ BUD: Stężała - K. Klimiuk, Kot, Bobruk, Bogucki, Borowski, Daniłko, Mitura, Barańczuk, Padkowski, Borkowski, grali również M. Klimiuk, Jędrzejewski, P. Klimiuk.

Polegli w ostatnich minutach

Rezerwy Orła toczyły przez 90 minut wyrównany mecz z rezerwami Lutni Piszczac. Po jednym ze strzałów piłka trafiła w poprzeczkę, odbiła się od linii bramkowej i wyszła w pole. Dopiero w samej końcówce grający trener rywali Mateusz Kacik popisał się strzałem z wolnego a po chwili Lutnia podwyższyła wynik

Orzeł II Czemierniki - Lutnia II Piszczac 0:2 (0:0)

Orzeł II: Jamrowski, Kiszka, Góralski, Król, Mirosław, M. Sobieszek, Zazuwiak, Cholewa, Wójtowicz, Jędrys, Kazubek, grali również Komar, Karczmarz, Szymański, D. Sobieszek, Masłowski, Bączek, Musikowski.

Unia II wygrała sparring przed sezonem

Pauzę w rozgrywkach Unia II Żabików wykorzystała na rozegranie sparringu z Turem Turze Rogi. Po dwóch golach Huberta Antoniuka i jednym Patryka Dokudowca podopieczni Łukasza Włoszka wygrali 3:1, co dobrze rokuje przed meczami o punkty. Wyjątkowym wydarzeniem w tym meczu było pudło z karnego Jarosława Kameli, bo „Pamka" wcześniej chyba nigdy nie zmarnował jedenastki.

Zbigniew Smółko

Co tam panie w Orlętach? Karuzela z Muriniami...

Nowa miotła w Orlętach. Zupełnie nówka, nieśmigana...

Po meczach z Wisłoką Dębica i - zwłaszcza - Lewartem Lubartów dymisja Jacka Fiedenia nie była większym zaskoczeniem. Wybierając nowego szkoleniowca zarząd klubu zagrał jednak va banque - misję ratowania drużyny przed spadkiem otrzymał trzydziestolatek Mikołaj Raczyński, dla którego jest to pierwsza samodzielna praca w poważnej piłce seniorskiej.

Jackowi Fiedeniowi zabrakło w Radzyniu dwóch rzeczy. Po pierwsze i najważniejsze: zwyczajnie szczęścia, bo przecież nie jego winą była fatalna seria kontuzji zimą (przypomnijmy: każdy oberwał w co innego i w innych okolicznościach...). Po wtóre: zabrakło pomysłów na odwrócenie biegu wypadków. Trener nie był w stanie dokonać niezbędnego wstrząsu, dlatego też trzeba było szukać świeżego spojrzenia. Na pewno „Fido" dalej będzie w Radzyniu szanowany i nikt na nikogo się tu nie powinien gniewać.

Wbrew obawom niektórych na Warszawskiej został Marcin Fiedeń, prywatnie syn Jacka. Najwidoczniej mądrze ocenił, że może i zwolnili mu trenera, ale taty przecież nie. Może nawet okazać się, że w niektórych aspektach będzie mu łatwiej. Został też trener bramkarzy i asystent Artur Dadasiewicz, którego znajomość drużyny, radzyńskich realiów i doświadczenie mogą okazać się bezcenne.

Mikołaj Raczyński nowym trenerem Orląt. Mocno wierzy, że utrzyma drużynę w III lidze. Czy znawca taktyki będzie w stanie przekonać, nie najgorszych przecież, piłkarzy, że są w stanie wygrywać nawet z wyżej notowanymi rywalami? Czy wyleczy ich z prostych błędów w obronie?

Ale teraz o Raczyńskim. Na pozór wybór wygląda ekstrawagancko. Asystent trenera (niejakiego Zbigniewa Smółki zresztą, ale to przypadkowa zbieżność...) z Olimpii Grudziądz, ostatniej drużyny drugiej ligi. Własną przygodę zawodniczą zakończył na poziomie IV ligi w Okęciu. Kiedy zajrzymy jednak do CV, rzecz zaczyna wyglądać lepiej. Warszawski AWF, cała masa podyplomówek (w tym w Barcelonie!) i kursów, staże we Freiburgu, Wolfsburgu i Benfice, spore doświadczenie dydaktyczne, trochę publikacji z pogranicza teorii i praktyki, arcyciekawa strona internetowa www.mikolajraczynski.pl (serdecznie polecam). Ewidentny fanatyk piłki i treningu, facet, który wie co w życiu chce robić. O tym, czy potrafi, przekonamy się za chwilę, ale, powiedzmy sobie jedno: ci trenerzy, o których wiadomo, że potrafią „zrobić różnicę", to pod koniec kwietnia mają pracę.

Mi się ten wybór podoba. Alternatywą byli głównie faceci, którzy dwadzieścia lat są trenerami, asystentami, gdzieś tam się kręcą po różnych trzecich ligach, ale nigdy nikt im z jakiegoś powodu nie dał szansy wyżej. A Raczyński widzi, że ma szansę napisać zupełnie wyjątkową historię.

Decyzję podjął błyskawicznie, po niespełna dobie prowadził zajęcia, mając już obejrzane kilka meczów Orląt i wyrobiony pogląd na temat drużyny i powodów jej niepowodzeń. - Dla mnie to duże wyzwanie, sytuacja w tabeli jest jaka jest, ale wiedziałem, że jako trener mogę rozwinąć się tylko na boisku. W drużynie jest potencjał, kilku piłkarzy wcześniej znałem ze słyszenia, ale tutaj spotykam się z nimi pierwszy raz.

W czasie pierwszego meczu drużynę z ławki prowadził aktywnie, może nie tak, jak potrafili Damian Panek czy Rafał Borysiuk, ale i w debiucie na żółtą kartkę od sędziego zapracował. W czasie dwóch treningów cudów nie zrobił, ale już w meczu z Siarką widać było zmiany. Drużyna zagrała w sposób o wiele bardziej zdyscyplinowany taktycznie, bliżej siebie w obronie, większą rolę odgrywali skrzydłowi.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 5bc30001fa

E-sport nowym kierunkiem na bialskiej Akademii Wychowania Fizycznego

Połączą aktywność fizyczną z grami wideo

BIAŁA PODLASKA: Prawdopodobnie już od października tego roku w bialskiej filii AWF ruszy nowy kierunek - e-sport. - To ma przyszłość. Później można zarobić naprawdę dobre pieniądze - przekonuje jeden z kandydatów na studia.

Fot.Maciej Maciejuk

Bialska AWF jest przygotowana do otwarcia nowego kierunku

E-sport w bialskiej AWF to całkiem nowa specjalność o statusie kierunku. Każdy z 35 przedmiotów realizowanych przez sześć semestrów ma wyposażyć studenta, a później absolwenta, w wiedzę, umiejętności i kompetencje, które są kluczowe dla sektora gier. Podstawą programu jest wsparcie do pełnienia trzech głównych ról: zawodniczej, trenera i menadżera, a także edukatora.

Studenci będą zainteresowani

- Nowością jest połączenie dwóch stereotypowo biegunowych rzeczy, z jednej strony aktywność fizyczna, z drugiej strony świat cyfrowy, gry wideo. Połączyliśmy to w jedną całość i uważamy, że skorzystają z tego studenci. Uruchomiliśmy już rekrutację, mamy pierwszych chętnych, jest duże zainteresowanie potencjalnych kandydatów - mówi Hubert Makaruk, dziekan wydziału Wychowania Fizycznego i Zdrowia

Dodaje, że było wiele głębokich analiz, Sprawdzano potrzeby gospodarcze, rozmawiano z ekspertami z branży. Zapewnili nas na podstawie badań rynkowych, że potencjał zawodowy jest w branży ogromny, a dynamika przyrostu jest niesamowicie duża - dodaje dziekan.Zagadnienie może być kontrowersyjne, bo jest nowe.

- Znajdujemy dużo wspólnych nawiązań do sportu tradycyjnego i chcemy w świecie cyfrowym promować aktywność fizyczną. A do świata naszego, gdzie obudowany jest kulturą fizyczną, chcemy wciągnąć trochę nowinek technologicznych - wyjaśnia Makaruk.

Dynamiczny rozwój

Według dr Anny Bodasińskiej, prodziekan ds. rozwoju wydziału Wychowania Fizycznego i Zdrowia w Białej Podlaskiej, e-sport to fenomen XXI wieku. - To obszar, który rozwija się dynamicznie, zyskuje zainteresowanie młodych ludzi. Dlatego wprowadziliśmy go na naszą uczelnię - mówi.Zaprasza wszystkich zainteresowanych e-sportem i sportem tradycyjnym. Osoby, które chcą się dowiedzieć o e-sporcie lub uczestniczą w nim już aktywnie.

Hubert Makaruk
dziekan wydziału Wychowania Fizycznego i Zdrowia
Jesteśmy prawdopodobnie pierwszą uczelnią w Polsce z takim kierunkiem

Dr Anna Bodasińska
prodziekan ds. rozwoju wydziału Wychowania Fizycznego i Zdrowia
E-sport to obszar, która rozwija się dynamicznie, zyskuje zainteresowanie młodych ludzi.

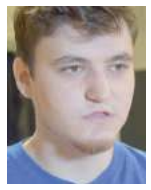

Sebastian Kot
student III roku fizjoterapii
Na e-sport składają się gry, cały sztab ludzi. To dziedzina znana na całym świecie. Cały czas się rozwija.

Program, który przygotowała bialska AWF, jest nowoczesny. To trzyletnie studia licencjackie. Autorski program zawiera 2,5 tys. godz., z czego 800 godz. dedykowanych jest e-sportowi. - Wzorowaliśmy się na przykładach zagranicznych, jak również konsultowaliśmy ze Stowarzyszeniem Sportów Elektronicznych w Katowicach. To temat na tyle interesujący, że zbudowaliśmy go na strukturze ośmiomodułowej - wyjaśnia dr Bodasińska. Będą trzy moduły związane z e-sportem, reszta to moduły wspomagające. W modułach związanych z grami będą np. podstawy e-sportu i moduł menadżerski.

- Reszta modułów wspomagających będzie bliska charakterowi uczelni. Odnosimy się do przygotowania psychologicznego, motorycznego, koordynacyjnego. Będzie też e-obóz - mówi prodziekan.

Kierunek ma przyszłość

Sebastian Kot, student III roku fizjoterapii, jest zainteresowany studiowaniem świeżego kierunku. Uważa, że e-sport to bardzo rozległa aktywność.- E-sport to wysiłek intelektualny, więc trzeba to zrównoważyć wysiłkiem fizycznym. Każda drużyna ma swoich trenerów. Nie polega to na tym, że tylko grają. Chodzą na siłownię, dobrze się odżywiają, mają swoją dietę. Sam jestem wkręcony w ten temat, więc rozważam studiowanie na tym kierunku - mówi. I dodaje: - Jeśli ktoś się interesuje grami, to wie, że mamy swoich reprezentantów na scenie światowej. Dużo naszych zawodników jest w League Of Legends czy w Counter-Strike GO, radzą sobie bardzo dobrze. Kierunek ma przyszłość, można zarobić dobre pieniądze.

Maciej Maciejuk

Bialskiemu gigantowi inwestycyjnemu przycięto skrzydła

Gdyńskie lotnisko nie dla Białej Podlaskiej

Bialsko-warszawska spółka INBAP Intermodal nie może kupić przedsiębiorstwa Portu Lotniczego Gdynia Kosakowo sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej. Nie uzyskała wymaganych prawem lotniczym zaświadczeń. To nie pierwsza blokada w dużych działaniach inwestycyjnych tej firmy.

Na początku grudnia w wielu mediach pojawiła się sensacyjna wiadomość, że bialska firma wchodząca w skład INBAP Group, do której należy m.in. dom handlowy „Rywal", kupuje część lotniska Gdynia-Kosakowo.

Wtedy to syndyk masy upadłościowej i sędzia komisarz zaakceptowali ofertę INBAP Intermodal na nabycie cywilnego portu lotniczego niedaleko morza. Startująca jako jedyny oferent bialska firma zaproponowała cenę 8,666 mln zł netto.

Warunkowa umowa sprzedaży

Syndyk określił cenę wyjściową masy upadłościowej lotniska Gdynia-Kosakowo na 7,1 mln zł. W grę wchodziło prawo własności m.in. do nieruchomości o powierzchni ok. 1,1 ha. Istotne było jednak prawo dysponowania aż do września 2040 r. nieruchomościami lotniskowymi o pow. 264 ha, na których znajdują się: droga startowa, drogi kołowania, płyty postojowe samolotów, budynek służb lotniskowych, lotniskowa stacja zasilania wraz z systemem sterowania oświetleniem nawigacyjnym, baza paliw lotniczych, nowy budynek terminala General Aviation, droga dojazdowa do lotniska i drogi wewnętrzne. Bialska firma miała wykorzystać ten obiekt do ruchu małych samolotów.

Na tę sprzedaż musiały się jeszcze zgodzić Ministerstwo Infrastruktury oraz Ministerstwo Obrony Narodowej (formalnie cywilny port lotniczy nadal był na lotnisku wojskowym Gdynia -Oksywie).

Sędzia Łukasz Zioła, rzecznik prasowy ds. cywilnych Sądu Okręgowego w Gdańsku poinformował nas, że 14 stycznia została zawarta z firmą INBAP Intermodal warunkowa umowa sprzedaży przedsiębiorstwa Portu Lotniczego Gdynia Kosakowo sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej.

– Natomiast sama umowa przeniesienia własności zostanie zawarta z nabywcą przedsiębiorstwa przez syndyka po uzyskaniu przez niego stosownych zaświadczeń wymaganych prawem lotniczym – wyjaśnił sędzia.

Wójt ogłosił negatywne stanowisko, syndyk odstąpił od umowy

Zapytaliśmy MON o opinię w sprawie transakcji lotniskowej w Gdyni. Wydział prasowy wyjaśnił nam, że beneficjentem nieruchomości lotniska wojskowego Oksywie jest gmina Kosakowo, która na podstawie umowy użyczenia posiada 30-letnie prawo bezpłatnego używania.

Wójt Kosakowa wyraził negatywne stanowisko, wskazując, że wnioskodawca nie posiada dotychczas żadnego doświadczenia w prowadzeniu tego rodzaju działalności lotniczej.

– MON, na podstawie negatywnego stanowiska beneficjenta nieruchomości lotniska wojskowego Oksywie, który odpowiada za założenia i rozwój lotniska użytku publicznego, przekazało informację zainteresowanemu przedsiębiorcy, że w takim przypadku nie jest możliwe wydanie uzgodnienia – brzmi wyjaśnienie MON.

Sędzia Łukasz Zioła poinformował nas, że INBAP Intermodal nie uzyskał wymaganych prawem lotniczym zaświadczeń, wobec czego syndyk był zmuszony odstąpić od umowy.

- Syndyk ponownie ogłosił przetarg na sprzedaż przedsiębiorstwa - powiadomił nas sędzia.

Marek Pietrzela

Szeroki rozmach grupy

INBAP Fundusz Inwestycyjny Zamknięty Aktywów Niepublicznych jest właścicielem m.in. dziewięciu funkcjonujących obiektów handlowo -usługowych, sześciu projektów będących obecnie w fazie realizacji oraz licznych nieruchomości ulokowanych na terenie całego kraju. Działalność INBAP Group obejmuje także projekty przeładunkowo-magazynowe zlokalizowane na polskiej ścianie wschodniej oraz inwestycje mieszkaniowe w obszarze rynku pierwotnego.

Zespół INBAP Group składa się z ponad stu dwudziestu wykwalifikowanych pracowników oraz licznych ekspertów współpracujących przy realizacji poszczególnych projektów i inwestycji.

W skład grupy wchodzi INBAP Intermodal, który powstał głównie do obsługi przeładunku przesyłek całopociągowych i składowania kontenerów. Tworzy terminal w Małaszewiczach Dużych.

Główny udziałowiec tej grupy inwestuje również w innych krajach, m.in.na Cyprze (INBAP Cyprus Limited).

Fot.Marek Pietrzela (archiwum)

Katarzyna Czajkowska
pełnomocnik ds. rozwoju/rzecznik firmy INBAP Fundusz Inwestycyjny Zamknięty Aktywów Niepublicznych

Jednym z warunków określonych w regulaminie przetargu oraz w zawartej zobowiązującej umowie sprzedaży przedsiębiorstwa Port Lotniczy Gdynia Kosakowo było przedłożenie przez przyszłego nabywcę zaświadczeń z Ministerstwa Infrastruktury oraz Ministerstwa Obrony Narodowej potwierdzających, że z chwilą nabycia przedsiębiorstwa będzie mógł pełnić funkcję zarządzającego lotniskiem Gdynia-Kosakowo. W odpowiedzi na złożone przez nas wnioski do obu organów, Ministerstwo Infrastruktury omówiło wydania takiego zaświadczenia, uzasadniając odpowiedź brakiem interesu prawnego do uzyskania zgody przed nabyciem przedsiębiorstwa. Ministerstwo Obrony Narodowej odmówiło zaś wydania uzgodnienia, ze względu na przedłożenie przez Wójta Gminy Kosakowo negatywnego stanowiska, wskazującego, że nasza spółka nie posiada doświadczenia w prowadzeniu działalności lotniczej użytku publicznego. Z powyższych powodów, pomimo dołożenia przez nas należytej staranności, nie było możliwe nabycie przedsiębiorstwa a spółka INBAP Intermodal w związku z negatywnym stanowiskiem obu Ministerstw odstąpiła od dalszych planów związanych z tą inwestycją.

eprasa.pl 5bc30001fa

Finał akcji „Operacja Czysta Rzeka" w powiecie radzyńskim

O 60 worków śmieci mniej. Tyśmienica odetchnęła

Przy rzece jest już czyściej. 7 kwietnia w Dolinie Tyśmienicy w Skokach (gm. Czemierniki) w akcji sprzątania „kawałka świata" wzięło udział 25 osób - wolontariusze oraz samorządowcy.

Fot. Jakub Jakubowski

W akcji sprzątania „naszego kawałka świata" wzięło udział 25 wolontariuszy. W akcji wzięli również udział: wójt gminy Czemierniki Arkadiusz Filipek, sołtys Czemiernik Teresa Wierzbicka, dyrektor miejscowej biblioteki Agnieszka Świć

- Nasza akcja była bardzo udana. W terenie bezpośrednio przylegającym do rzeki Tyśmienicy i drogi powiatowej zebraliśmy ponad 60 worków śmieci, które zagospodarowane zostaną przez gminę Czemierniki - relacjonuje Jakub Jakubowski, szef radzyńskiego sztabu „Dolina Tyśmienicy".

Kto zgubił seks lalkę nad rzeką?

Do ciekawszych znalezisk należały opony, resztki po instalacji fotowoltaicznej, zamknięte i pełne puszki z piwem.

- Była też połowa fotela oraz dmuchana seks lalka - dodaje Jakubowski.

Razem z wolontariuszami w akcji wzięli udział: wójt gminy Czemierniki Arkadiusz Filipek, sołtys Czemiernik Teresa Wierzbicka, dyrektor miejscowej biblioteki Agnieszka Świć.

„Operacja Czysta Rzeka" to ogólnopolska akcja organizowana przez kwartalnik „Kraina Bugu". W 2021 roku odbywa się po raz trzeci. W jej ramach Polskę sprząta ponad 4600 wolontariuszy. Radzyński sztab „Dolina Tyśmienicy" działa od początku akcji, czyli od 2019 roku.

U sąsiadów też 60 worków śmieci

Po sąsiedzku, w powiecie parczewskim, 15 ochotników zebrało nad Tyśmienicą również ponad 60 worków śmieci. Pojemność jednego to 120 litrów, a zatem w sumie daje to ponad 7 tysięcy litrów!

Jak mówili członkowie społecznej straży rybackiej, w znacznej mierze były to odpady pozostawione przez wędkarzy.

Wśród śmieci była też połowa fotela oraz dmuchana seks lalka - mówi Jakub Jakubowski.

– Znaleźliśmy opakowania po zanętach oraz robakach, liczne butelki i puszki po alkoholach oraz masę plastikowych butelek – wyliczali strażnicy.

Sporo wskazuje na to, że znajdzie się straszak na „śmieciarzy". Wiosną, wzdłuż brzegów Tyśmienicy, zostaną zainstalowane „fotopułapki", które pomogą w walce z osobami pozostawiającymi odpady. Pułapki zostaną zainstalowane w takich miejscach, aby ciężko było je dostrzec. To nie wszystko. Straż Rybacka będzie przeprowadzać częstsze kontrolą nad rzeką.

Monika Mackiewicz, GR

Jakub Jakubowski,
szef radzyńskiego sztabu „Dolina Tyśmienicy"

Ilość i różnorodność śmieci zaskoczyła i przeraziła nas. Mnóstwo szkła, opakowań po środkach ochrony roślin, produktach spożywczych, elektrośmieci. Ktoś zadał sobie trud pociąć lodówkę na kawałki, aby przewieźć i porzucić ją w lesie! A przecież wszystko to można w dowolnej ilości oraz w ramach i tak ponoszonych przez ludzi opłat oddać do punktów zbiórki odpadów. Trujemy środowisko i siebie nawzajem. Wiele z porzuconych plastikowych opakowań leży w lesie latami, rozpada się na mikroplastik - którego nie sposób już pozbierać, przenika do gleby i wody. Dziwimy się potem, kiedy lekarze diagnozują u nas nowotwory, a jako ogół ludzi sami za nie odpowiadamy. To bardzo smutne. Ale budujące jest to, jak wiele osób zgłosiło się do działania. Więcej niż mieliśmy przewidzianych miejsc i gadżetów. To daje nadzieję na przyszłość.

„Niemcy z Bedlna przywozili mąkę, miejscowi przy jej noszeniu mieli okazję zarobić. Pytali tylko, kiedy będzie następny wagon"

Radzyńskie piekarnie w czasie II wojny

– Okupanci zajęli i naszą piekarnię. Pozwolili nam na wypiek dwa razy dziennie, ojciec mógł tym handlować - kolejna część wspomnień Jana „Bodka" Borysiewicza.

Fot. FB

Pomnik-obelisk poświęcony ofiarom Holocaustu z lat 1939 – 1945, przy skrzyżowaniu ul. Armii Krajowej i ul. Jana Pawła II

Fot. Alicja Gontarek

Żydowska bożnica znajdowała się na ul. Szkolnej (obecnej Pocztowej)

Fot. JH

Jan Borysiewicz, autor wspomnień

– Jak bombardowali Radzyń, spalili folwarki. Uciekaliśmy w nocy z dziećmi ciotki Kotowskiej do Olszewnicy. Byliśmy tam ponad tydzień. Ojciec, żeby mieć pieczę nad swoją piekarnią, w ciągu dnia pilnował, żeby piekarze piekli. Wracał do nas w nocy – wspomina czasy II wojny światowej Jan Borysiewicz.

Piekarnie

Kilka piekarni mieli Żydzi (w nich pracowali tylko oni), ale także pan Ponikowski, Maj.

– Ojciec wykosztował się na nią, ile się tylko dało. Zaciągnął kredyty i... wybuchła wojna. Niemcy weszli natychmiast i pozamykali wszystkie żydowskie piekarnie. Gdyby nie on, to na Warszawskiej nie byłoby komu piec – zwraca uwagę „Bodek".

Wypiek dla wojska

– Okupanci zajęli i naszą piekarnię. Pozwolili nam na wypiek dwa razy dziennie – ojciec mógł tym handlować. Niemcy obsadzili chorążego na kierownika zakładu. Wypieku dla niemieckiego wojska pilnował Wacker, Ślązak. Najpierw przyszedł do mojej mamy:

– Mnie potrzeba piekarzy!

Mama odpowiedziała: – Ci, co są u nas, to potem u pana pracują. Ale oni nie dają rady 24 godziny robić.

Ojciec dowiedział się, że potrzeba nowych pracowników. Powiedział: „Panie Wacker, ja ich panu znajdę. Tylko nie wiem, czy ich pan zechce zatrudnić". I poszedł na teren getta.

Kazali zgolić brody piekarzom

Nie wiem, jak wszedł do getta. Zaniósł chyba bułkę białego chleba pilnującym terenu żandarmom i wpuścili go. Poszedł i „zamówił" do roboty młodego (bardzo silnego, 40-letniego potężnego chłopa) i starego Kawebluma (ten już ledwie łaził). Oprócz tego namówił takiego Dufcię – nie wiadomo skąd i z czego żył – i Lejbusia, właściciela piekarni. Przyprowadził ich. Dufcia i stary Kaweblum mieli brody. Wacker kazał im je obciąć i powiedział, że ma piekarzy.

Latem 1940 r. wszyscy Żydzi w mieście zostali przesiedleni do starej dzielnicy żydowskiej, gdzie w kwartale pomiędzy ulicami: Kozią, Dąbrowskiego i Ostrowiecką utworzono otwarte getto. Według danych z maja 1942 r. w getcie przebywało 2071 osób.

Przemycali chleb do getta

Ojciec wziął ich na to, że mogli przemycić trochę chleba. Pracowali przez noc, a rano ktoś ich odprowadzał do getta. Lejbuś to był młody chłop, miał piekarnię przy Ostrowieckiej. Tych piekarzy z dochodzącymi starczyło, zaczął się handel. Wacker okazał się „handlowym" człowiekiem. Co tylko mógł, nawet lekarstwa jakoś przemycał. Mama z nim handlowała.

Transporty z Bedlna

Niemcy z Bedlna przywozili mąkę, miejscowi przy jej noszeniu mieli okazję zarobić. Pytali tylko, kiedy będzie następny wagon.

– Z Wackerem można było się dogadać. Mama kupowała na lewo grubą słoninę, parę razy soliła. Robiła z tego jakiś pakunek i Wacker mógł wysyłać to do Reichu, do swojej rodziny. Kilkukilogramową paczkę wysyłał co miesiąc. Nie wiem, jak mu to przechodziło przez pocztę? – zastanawia się „Bodek".

Żydowscy piekarze	Radzyńskie adresy
Kaweblum Josef Aron	Ostrowiecka 28/1
Kaweblum Mordko	Rzeźnikowska 3/3
Kaweblum Moszko	Ostrowiecka 46/4
Kaweblum Srul Hersz	Warszawska 21/3

Jakub Hapka

eprasa.pl 5bc30001fa

Uczeń ZSP w finale Międzynarodowego Konkursu Young Car Mechanic!

Łukasz Duk z 4 klasy technikum pojazdów samochodowych ZSP awansował do finałowej dziesiątki najlepszych uczniów z Polski

Łukasz Duk z 4 klasy technikum pojazdów samochodowych awansował do finałowej dziesiątki najlepszych uczniów w kraju w polskiej edycji międzynarodowego konkursu „Young Car Mechanic". Wzięło w nim udział 1127 uczniów z 28 szkół.

Zespół Szkół Ponadpodstawowych w Radzyniu Podlaskim reprezentowało 25 uczniów klas samochodowych.

Do drugiego etapu konkursu weszło 16 uczniów z radzyńskiego technikum pojazdów samochodowych i jednego ucznia z 3 klasy Branżowej Szkoły I stopnia. W połowie kwietnia w wyniku drugiego etapu konkursowych zmagań Łukasz Duk z 4 klasy technikum pojazdów samochodowych ZSP, awansował do finałowej dziesiątki najlepszych uczniów z Polski. Etap finałowy konkursu zaplanowany jest na maj. Zdobywca pierwszego miejsca będzie reprezentował Polskę na arenie międzynarodowej.

- Gratulujemy Łukaszowi, wszystkim uczestnikom konkursu oraz nauczycielom przedmiotów samochodowych. Trzymamy kciuki za finał! - mówi w imieniu społeczności szkolnej Grażyna Dzida, dyrektor ZSP.

mm

W gminie Wohyń przybędzie prawie 300 instalacji eko

Gmina otrzymała dofinansowanie unijne na projekt „Odnawialne źródła energii w Gminie Wohyń - etap II". A to oznacza budowę 143 instalacji fotowoltaicznych i 142 instalacji solarnych.

Wartość zadania wynosi 3 mln 418 tys. zł, dofinansowanie z RPO to 1 mln 945 tys. zł, czyli prawie 60 procent.

mm

W odcinku TVP 3 „Samorząd mój, twój, nasz..." - gmina Borki

Trwa projekt rewitalizacji strategicznych miejsc w gminie Borki. Efekty dotychczasowych działań można zobaczyć w Internecie.

- Pozyskiwanie funduszy unijnych jest dla samorządu bardzo ważne. Kiedy zaczynałam pracę wójta w grudniu 2014 r., budżet gminy wynosił ok. 20 mln zł. W tym roku wynosi on ok. 40 mln, a więc podwoiliśmy go – sumuje Radosław Sałata na antenie TVP3

Regionalna stacja TVP 3 nakręciła film (dostępny pod linkiem https://lublin.tvp.pl/53402835/20-kwietnia-2021). Od 11. minuty zaczyna się relacja wójta Radosława Sałaty, zastępcy Ewy Mateusiak i pracowników urzędu.

Pokazany jest plac rekreacyjny dla całych rodzin w Borkach nad rzeką Bystrzycą. W trakcie rewitalizacji jest stary, rozległy park w Woli Osowińskiej przy pałacyku, gdzie „biegał za młodu" Zdzisław Krasnodębski, ps. „Król" – pułkownik dyplomowany, pilot Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii, twórca i pierwszy dowódca 303 Dywizjonu Myśliwskiego.

We Wrzosowie został zrewitalizowany budynek po byłej strażnicy OSP. Powstanie tam Centrum Usług Społecznych. W trakcie realizacji jest projekt społeczny prowadzony ze współpracy z GOPS-em dla dziewięciu osób długotrwale bezrobotnych, którym oferowane jest wsparcie, m.in. psychologiczne.

Jest też mowa o rozbudowie oczyszczalni ścieków z dotacją w wys. 1,5 mln zł, która ma znacznie poprawić parametry obiektu. Za te pieniądze zainstalowana będzie kontenerowa stacja zlewna, która pozwoli zwiększyć dwukrotnie ilość ścieków dowożonych, a co za tym idzie - usprawnić gospodarkę wodno-ściekową w Borkach.

Niemal 100 procent gminy, czyli 15 miejscowości, ma wodociągi, teraz samorządowcy szykują się do zakładania kanalizacji.

mm

Tragedia w Paskudach. Przeprowadzili sekcję zwłok, czekają na wyniki badań krwi ofiary

Gmina Ulan-Majorat:
Przeprowadzona została już sekcja zwłok 63-latka śmiertelnie potrąconego przez dostawczego volkswagena na lokalnej drodze. Śledczy czekają jeszcze na wyniki badań krwi mężczyzny, który przed potrąceniem prawdopodobnie leżał na jezdni.

Fot. Policja

Mężczyzna prawdopodobnie leżał na jezdni wraz z rowerem

Dramat rozegrał się 16 kwietnia późnym wieczorem na powiatowej drodze łączącej Zakrzew z Wierzchowinami w miejscowości Paskudy (gm. Ulan Majorat).

– Ze wstępnych ustaleń policjantów z radzyńskiej komendy wynika, że kierujący dostawczym volkswagenem, jadąc drogą nieoświetloną i poza obszarem zabudowanym, najechał na leżącego na jezdni wraz z rowerem mężczyznę. Niestety w wyniku odniesionych obrażeń 63-latek poniósł śmierć na miejscu – relacjonowała podkomisarz Anna Kamola z zespołu prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie.

Policjanci przebadali alkomatem 34-letniego kierowcę volkswagena. Był trzeźwy. Mundurowi ustalili, że 63-latek nie miał na sobie kamizelki odblaskowej.

Przez kilka godzin lokalna droga Paskudy-Wierzchowiny była zablokowana. Na miejscu tragedii zostały przeprowadzone oględziny pod nadzorem prokuratora. Ciało 63-latka zostało przekazane do zakładu medycyny sądowej.

– Przeprowadzona została sekcja zwłok. Nie ma jeszcze wyników badań krwi ofiary, przyjdą one wraz z protokołem sekcji. Prowadzimy śledztwo, toczy się ono w sprawie, a nie przeciw konkretnej osobie – powiedział w miniony czwartek Janusz Syczyński, szef radzyńskiej prokuratury.

Ostatnie tygodnie są na drogach powiatu radzyńskiego tragiczne. W Wielki Poniedziałek (5 kwietnia) kierowana przez 26-letniego mężczyznę Kia Rio uderzyła w betonowy słup. W wypadku zginął 23-letni pasażer. Wcześniej, bo pod koniec marca, do tragicznego wypadku doszło w miejscowości Biała (gm. Radzyń Podlaski). Kierowana przez 32-latka Skoda Felicia uderzyła w betonowy przepust. Kierowca zginął na miejscu.

Grzegorz Rekiel

Przebudują oczyszczalnię w Komarówce Podlaskiej

Przebudowa oczyszczalni ścieków czy rozbudowa sieci wodociągowej – m.in. takie inwestycje planuje gmina Komarówka Podlaska. Przetarg został już ogłoszony.

Ireneusz Demianiuk,
wójt gm. Komarówka Podlaska:
Rozbudowa sieci wodociągowej zostanie dofinansowana z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Pieniądze wpłynęły już na konto.

Chodzi tak naprawdę o trzy zadania, które zostały włączone do jednego postępowania. W planie jest przebudowa oczyszczalni ścieków w Komarówce Podlaskiej czy budowa 42 przydomowych oczyszczalni ścieków na posesjach mieszkańców Przegalin Dużych i miejscowości Żulniki.

Z kolei w Brzezinach i Przegalinach Dużych zbudowana zostanie sieć wodociągowa.

– Zadanie zostanie dofinansowane z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Pieniądze wpłynęły już na konto – mówi Ireneusz Demianiuk, wójt gm. Komarówka Podlaska (w przypadku budowy wodociągu gmina w ramach ostatniego naboru gmina dostała 400 tysięcy złotych, wnioskowała o 420 tys. zł, a całkowita wartość zadania jest szacowana na ponad milion zł).

Przetarg został już ogłoszony. Przebudowa oczyszczalni w Komarówce Podlaskiej ma się zakończyć w ciągu siedmiu miesięcy od dnia podpisania umowy (wykonawca będzie miał trzy miesiące na sporządzenie projektu, bo zadanie zostanie wykonane w tzw. trybie „zaprojektuj i wybuduj").

Na budowę sieci wodociągowej w Brzezinach i Przegalinach Dużych zwycięska firma będzie mieć 19 miesięcy od podpisania umowy (projekt ma zostać wykonany w ciągu roku), a budowa przydomowych oczyszczalni – w ciągu siedmiu miesięcy od podpisania umowy (projekt ma być gotowy cztery miesiące wcześniej).

Na oferty zainteresowanych firm urzędnicy czekają do wtorku, 4 maja. Początkowo ostatecznym terminem miał być 26 kwietnia, ale urzędnicy dali potencjalnym chętnym więcej czasu. Przy ocenianiu ofert będą brać pod uwagę głównie cenę (waga 60 proc.), ale też proponowany okres gwarancji.

Zadanie będzie dofinansowane nie tylko z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych, ale też z pieniędzy Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

Grzegorz Rekiel

eprasa.pl 5bc30001fa

Jedyne takie miejsce w mieście. Przy Zabielskiej można było znaleźć... drugą połówkę

„Olsen” – radzyńska Piwnica pod Baranami

Fot.W. Gil

- W `95 czy `96 Sławek „Baniak” Niewęgłowski poprosił Grześka Szymańskiego i mnie, żebyśmy pomalowali ściany. Było szaro i nudno, Sławkowi zamarzyły się jakieś wesołe wzorki. Miało wyjść westernowo, ale już przy trzeciej ścianie zaczęły się wkradać elementy psychodelii i wątki osobiste. Wyszło śmiesznie – trochę komiksu, trochę karykatury, zero planu i dużo świetnej zabawy do późnej nocy wraz z kibicującymi nam klientami, którzy nie dali się wyprosić – wspomina współautor kultowej „scenerii” Olsena Przemysław Krupski

Fot.P. Krupski

Jeden z wielu koncertów – (od lewej) Wojtek Cugowski, Marek Dyjak, Tomek Spodyniuk (2001). – W Olsenie organizowane były też andrzejki, osiemnastki, a nawet ze dwa wesela były. Bardzo często koncertował tam zespół Luz Band, w którym gram do tej pory. Często były tzw. koncerty spontaniczne. Jak pojawiła się gitara, pojawił się tamburyn i inne instrumenty, to się zaczynało śpiewać – wspomina późniejszy właściciel, Wojciech „Molas” Gil

Fot.P. Krupski

Lubelska Federacja Bardów – Piotr Selim, Jola Sip, Jan Kondrak. – Czy ktoś myśli, że Ci wszyscy wykonawcy Ogólnopolskich Spotkań wracali do Radzynia, bo spać nie mogli po nocach, rozpamiętując fachowe nagłośnienie sali kina „Oranżeria” lub szczególne przyjęcie władz samorządowych? Wystarczyło zaprowadzić ludzi z Krakowa, Warszawy (czy skąd ich dobre wiatry raczyły przywiać) do „Olsena”. Gdy zobaczyli za barem Sławka ubranego w baranicę, powiesili siekierkę w dymie przy wejściu i poznali bawiących się smacznie i zdrowo radzyniaków – wracali – śmieje się Przemas Krupski

Dla wielu z nas jedną z największych pandemicznych uciążliwości są zamknięte bary i restauracje. Zanim z radością przekroczymy progi ulubionych miejsc i spotkamy od dawna niewidziane twarze znajomych, warto wspomnieć o pewnym wyjątkowym miejscu na radzyńskiej mapie barów. Choć to ostatnie słowo wydaje się nie oddawać w pełni specyfiki jedynego takiego „lokalu z duszą”.

– To knajpa, jakiej nigdy przedtem w Radzyniu Podlaskim nie było i – obym się mylił – już nie będzie – pisał w swoim felietonie (do znalezienia!) „Ruszaj Zbigniewie, czyli clubbing po radzyńsku”, Dariusz Magier.

Pani Zosia „Babcia Olsen” i Sławek „Baniak”

– Za ladą rządził Sławek na zmianę z panią Zosią, zależało od samopoczucia, przeważnie Sławka. Do dziś pamiętam kpiące milczenie Baniaka, gdy wpadłem do knajpy po godz. 21 i poprosiłem o kawę. Dopiero po kilku tygodniach zrozumiałem, jak bardzo się wygłupiłem – wspomina stały bywalec i współautor niezwykłych malunków, Przemysław Krupski.

– Na początku człowiek bał się tam przychodzić, jak była pani Zosia, bo często nie chciała sprzedawać nam nic do picia (nie mówiąc o piwie) i wyganiała nas. Mówiła, że jesteśmy za młodzi i nie wypada przychodzić nam do takiego miejsca. A z panią Zosią nie było dyskusji. Jak był Baniak, to była całkiem inna historia – powraca pamięcią Joanna Winnik.

„Tobie nie sprzedam”, „Idź lekcje odrabiać” oraz „A to se zrób”

To jedno z wielu kultowych stwierdzeń pierwszych właścicieli.

– W tamtych czasach stała w „Olsenie” także lodówka pełna mrożonych zapiekanek i innego spożywczego badziewia. Jeśli po godz. 22 nabierałeś ochoty, by coś wszamać, musiałeś się liczyć z jedną z dwóch możliwych odpowiedzi właściciela: 1. „A to se zrób!” i 2. (moja ulubiona, która stała się znakiem rozpoznawczym tego lokalu): „Spi...aj!” - połączona z rozpaczliwym gestem uniesionych w bezsilności nad twą głupotą ramion – śmieje się „Przemas”.

Miejsce spotkań

– Ludzie, którzy tam przebywali, tworzyli specyficzny klimat, coś w rodzaju rodziny, można nawet tak powiedzieć. Jak się ich długo nie widziało, to zaczynało kogoś brakować. Brakowało tych dziwnych rozmów z planami np. budowy drewnianego wieżowca. Nawet takie fantazje były. Do tej pory siedzi mi głowie wykład Waldka Zielnika, który tłumaczył swojemu koledze, o czym śpiewa Perfect – przypomina Wojciech „Molas” Gil, w latach 2000-2003 współwłaściciel „Olsena”.

Jakby nie było nocy

– Odbywały się tam świetne koncerty i śpiewy do rana. Poznało się tam wielu ciekawych i mniej ciekawych ludzi. Człowiek wchodził, jak jeszcze było jasno i często wychodził, jak już było jasno, jakby nocy nie było. A później jeszcze poranne rozmowy na przystanku – wspomina Winnik.

Fot.P. Krupski

Wojciech „Molas” Gil,
bywalec, potem właściciel

Można było znaleźć... drugą połówkę

Kilka osób, które się tam poznały, żyją do dziś i to w trwałych związkach. Zatem w „Olsenie” – zadymionej, śmierdzącej papierosami i piwem knajpie – można było znaleźć drugą połówkę.

Fot.P. Krupski

Mariusz Bober

Radzyńska „Piwnica pod Baranami”

Miejsce kultowe dla określonego wiekiem pokolenia. Może nawet ważniejsze niż sam dom kultury. Bywała tam radzyńska elitka towarzysko-kulturalna. A Radzyń? Podzielony chyba na pokolenie olsenowe i to, które „Olsena” nigdy nie zaznało. Knajpa, której sławy do dzisiaj nie udało się powtórzyć.

Fot.arch. prywatne

Adam Świć

Żona wiedziała, gdzie byłeś

W Olsenie zawsze był papierosowy syf. Dym kłębił się pod niskim sufitem, wbijał się w ubrania, we włosy, we wszystko. Nie udało się go wywietrzyć w żaden sposób w czasie powrotu do domu, dlatego też – nawet jeśli wszedłeś tam na 15 minut, na jedno małe – żona i tak wiedziała, gdzie byłeś.

Fot.arch. prywatne

Przemysław Krupski

Tam należało się pokazać

Było też coś... wyjątkowo normalnego w połączeniu „Olsena” i radzyńskiej kultury. Jeśli kogoś ciekawego nie poznałeś w „Olsenie” – na bank miałeś szansę poznać go na koncercie w domu kultury lub na jakimś wernisażu. I na odwrót. Zwykle spotkać się dało tę samą osobę jednego popołudnia w obu tych miejscach. Teraz pewnie nie wypada po after-party z lampką „ą-ę” szampana iść do zadymionej knajpy w piwnicy. A wtedy bardzo wypadało. I warto było być.

Byliśmy na „ty”

– W „Olsenie” poznałem przez te osiem lat chyba... wszystkich. Radzyńskich poetów, malarzy, muzyków, policjantów, ćpunów, nauczycieli, burmistrza (szt. jeden), dyrektorów & kierowników placówek podległych i niepodległych, lekarzy, paru chamów i kilka osób wybitnych. Kilka cudownych kobiet i kilku wspaniałych facetów, których do dziś nazywam swoimi przyjaciółmi. W knajpie wszyscy byli na „ty”, inaczej nie miałoby to sensu – stwierdza Krupski.

Przedłużenie Spotkań z Piosenką Autorską

– Był czas, że imprezy afterparty z Oranżerii odbywały się w „Olsenie”. Po wernisażach i koncertach prowadziliśmy gwiazdy i wykonawców konkursowych do „Olsena” i tam odbywały się drugie koncerty – przypomina Aśka Winnik.

– Muszę jednak wspomnieć o grupie młodych ludzi, którzy bardzo mocno się zaznaczyli w historii „Olsena”, to tzw. harcerze. Byli to: Bilo, Grzesio, Łogr, Wojtas, Kamil, Jagoda, Ania – obecnie Grzesia żona – dopowiada Wojtek Gil.

Drugi dom

– Dla stałych bywalców były organizowane „wigilie”, które odbywały się w przeddzień Wigilii albo na drugi dzień, już po kolacji z rodziną. Był opłatek, były kolędy... aż łezka w oku się kręci – wspomina „Molas”.

– W święta było najwięcej ludzi. Wtedy dużo osób przyjeżdżało do Radzynia i chcieli się gdzieś spotkać, pogadać. Śmieszne sytuacje były czasami, kiedy ktoś, widząc, co stoi na półce, chciał zamówić coś zupełnie innego i się dziwił: „jak to nie ma?” – do dziś uśmiecha się Wojtek Gil.

Stolik dla stałych bywalców

– My, stali bywalcy, mieliśmy też swój stolik z tabliczką, przy którym nikt obcy nie siadał – przypomina Aśka Winnik.

– Napis brzmiał: „stronnictwo umiarkowanego postępu w granicach prawa” – podpowiada „Przemas”.

Knajpiana magia

– Przekładało się to wtedy i do dziś się przekłada na pewien rodzaj poczucia przynależności do miejsca, partnerstwa w imprezowaniu, niezrozumiałego dla postronnych mrugnięcia okiem. Wiele lat później usłyszałem, że ponoć to niewiele warte, bo bazuje na niskich instynktach, ale wtedy działało. I wciąż działa – podsumowuje „Tytus”.

Koniec w 2003 r.

– Z samego piwa ciężko było utrzymać lokal. Przydałoby się coś więcej niż piwo, a czynsz był strasznie wysoki, jak na taki lokal. Dlatego wszystko zaczęło chylić się ku upadkowi i upadło. W lipcu 2003 r. Ja też biję się w pierś, że za bardzo chodziłem z głową w chmurach. Gdybym twardo stąpał po ziemi, to może istniałoby to troszkę dłużej. Na pewno nie do dzisiaj, bo nie dałbym rady, ale z perspektywy czasu nie żałuję, że tak się stało. Została siłownia, został ciuchland. Mam jednak nadzieję, że ktoś kiedyś zeskrobie tę farbę i się dokopie do tego, co tam było kiedyś namalowane na tych ścianach. I że kiedyś ktoś kawałek muru sprzeda za grubą kasę – kończy ostatni właściciel „Olsena”, Wojtek Gil.

Nawet gdyby udało się „dokopać” do dawnych „malunków”, odtworzenie klimatu miejsca wydaje się już niemożliwe. A szkoda...

Jakub Hapka

eprasa.pl 5bc30001fa